

# PAMIĘTNIK

## TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

### WARSZAWSKIEGO.

WYDAWANY

*Ła upoważnieniem Rządu*

---

TOM XXI, POSZYT II.

---

WARSZAWA.

W Drukarni Adolfa Kretzlow, przy ulicy  
Leszno. Nr. 661 i 2.

—  
1849.

# PAMIĘTNIK LEKARSKI

**WARSZAWSKI.**

---

TOM XXI. POSZYT II.

---

## ZARAŻLIWOŚĆ CHOLERY.

(przez J. Lebelę).

---

Śmiało to jest przedsięwzięcie dowodzić zarażliwości cholery wtedy, kiedy tak wielka jest różnica w tym przedmiocie zdań uczonych lekarzy. Jednak dla korzyści nauki, wzbogaconej dociekaniem i najrozmaitszymi usposobionymi umysłami, potrzebne jest usiłowanie godzące chwalebne sprzeczki, w których rzecz tak się dwustronnie okazuje, że idąc wprost za wyrzeczonym jakimś zdaniem znanych z nauki mężów, lub słuchając najsilniej przekonywających ich dowodzeń, nie łatwo można powziąć jedno i stałe wyobrażenie o istocie tej choroby. Zkąd pochodzi taka trudność w przedmiocie który dziś aż nadto jest upowszechniony? Czy stronictwo pewnych naukowych wyobrażeń, nakazując bronienia zasad raz przyjętych, jest przyczyną sprzeczek w rzeczy wszystkich równo obchodzącej, i rozbieraną z jednaką zdolnością od ludzi nawet różniących się w jej poj-

1\*

Biblioteka Główna  
WUM



mowaniu? Czyli też brak, w wieku naszym, bystrego oka w przypatrywaniu się wypadkom przyrodzenia, dając sposobność zjawianiu się rozmaicie sprzecznych zdarzeń, jest przyczyną tworzenia się na mylnych postrzeżeniach dowodzeń niezgodnych z sobą i zachwiewanych podmuchem rozognionej wyobraźni, która na swój utwór tak silną wywiera moc niszczącą z jaką go wynosiła do rzędu świat podziwiających? Nie można jednak rozumującym geniuszom zaprzeczyć doświadczenia na którym budowali ogólne pojęcia istoty cholery: nie zaprzeczamy go też nieśmiertelnemu naszemu Jędrzejowi Sniadeckiemu, bo on nigdy nie tworzył praw dla sztuki leczenia bez téj walnej podstawy jaką ona w doświadczeniu znajduje, i rozumowania swe oparł na postrzeżeniach, gdy w łańcuchu wiążących się dowodzeń przyznaje choleryze własności zarażania. (1) Na niezaprzeczonych i także postrzeżeniach utworzyli mniemanie o nasionach *zarazy cholerycznej* profesorowie *Dubreuil* i *Rech*, którzy widzieli rozszerzoną cholery w okolicach Tulonu i stopniowe jęj rozejście się w departamentach *Var* i *Basses-Alpes* przez wychodźców z miasta *Toulon* (2). Na podobnych podstawach oparte jest członków towarzystwa akademickiego w Marsylii mniemanie o zaraźliwości cholery. Pomimo tak przeważnych zdań, popartych naukowem wystawieniem rzeczy i doświadczeniem ludzi najsławniejszych, widzimy w mniemaniu innych sławnych lekarzy przeciwne zupełnie o tejże rzeczy przekonanie.

(1) Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. W Warszawie 1837. Tom I. karta 401.

(2) *La lancette Française*. 5 octobre 1837. p. 465.

Dr. *Johson*, któremu nie można zaprzeczyć wprawnego oka w postrzeganiu zdarzeń cholerycznych, silnemi popiera dowodzeniami niezaraźliwość cholery, a professor *Magendie*, sławny badacz przyrodzenia, oddany w dociekaniach naukowych samemu przedewszystkiemu doświadczeniu, nie wahał się stanowczo o niezaraźliwości téj choroby wyrzec zdanie.

Cóż teraz mamy wybrać w takiej niepewności? Którego z tych sprzecznych zdań mamy się trzymać? Jużem trzykrotnie dowiódł na czém zasada się podobieństwo i różnica cholery u starożytnych znanéj od cholery Indyjskiéj (3), i tak jak odległą czasem chorobę zbliżyłem do dzisiejszój przez podobieństwo zjawisk obydwie cechujących, jak ich różnicę położyłem w odmiennéj postaci, którą także przybierały między sobą i dawne epidemie, i przez którą następnie stała się dawna cholera z dzisiejszą mniej do siebie podobne; tak źródła sprzeczności zdań terażniejszych o istocie téj choroby, skłonny jestem szukać w różnicy epidemij u nas postrzeganych. Widzimy bowiem, że cholera terażniejsza w każdym prawie roku innym odznacza się przebiegiem z którym zjawiają się nieraz oddzielne cechy choroby: nawet w każdym miejscu swego pobytu różni się ona od siebie saméj albo gwałtownością napadu i ztąd idącą śmiertelnością, albo trwaniem, albo nakoniec zmianami ustajacéj i znowu wracajacéj epidemii. Różnorodne postaci cholery widzieliśmy w naszym kraju, widzą je do dziś dnia Francuzi, odróżniający epidemią

(3) Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego Warsz. jak wyżej kar. 112. kar. 555 tom XVIII. kar. 302.

cholery, co do j6j biegu, roku 1837 od cholery w latach 1834 i 1845 (4).

Przy takim widzeniu rzeczy, nie b6dziemy naganiać zdania wielkiego lekarza francuzkiego, chociaŹ byśmy w brew przeciw niemu, przyznawszy naszemu patryarsze bystre oko postrzegania, przyjęli jego dowodzenia zaraŹliwości cholery za zupełnie przekonujające. JeŹeli *Magendie* nie znalazł zaraŹliwości cholery w zdarzeniach od niego widzianych, mógł ją znaleźć Jędrzej Śniadecki w swoich postrzeŹeniach. I byleby tylko nie zaślepiało nas stronnictwo sławy tych wielkich ludzi, zdanie nasze tak znalazłoby w naszym własnym doświadczeniu powody pójścia za jednym lub drugim, jak ich umysł nakłonił się doświadczeniem do utworzenia jednego wyobrażenia. Pójdą za professorem francuzkim ci, którzy z nim razem, chociaŹ w odległych krajach, nie widzieli cholery zaraŹającej; tak teŹ my zrobiliśmy ogłaszając nasze mniemanie pierwiej jeszcze nim imię jego utwierdziło nas w przekonaniu jemu podobnym; ale przeciwić się będą jego powaŹnym wyrzeczeniom, ci nawet którzy razem w jednym z nim kraju postrzeŹenia zbierają, gdy zdarzenia dowodzące widocznie zaraŹliwości cholery poprowadzą ich do przeciwnych wnioskowań o istocie choroby. Tak członkowie akademickiego towarzystwa w Marsylii, w urzędowym doniesieniu o cholery, przyznali j6j zaraŹliwość przez pośrednictwo powietrza, taką myśl pośredniego zaraŹania wyłożył Jędrzej Śniadecki, taką i my skłonni je-

(4) Lancette, w miej. wsk. *R6vue m6dical* aout 1836 p. 222, i Pam. Tow. lek. Warsz. jak wyŹej kar. 134.

steśmy przyjąć za najlepszą, nie przez stronnictwo jakieby w nas mogło zrodzić imię naszego nauczyciela, nie przez mimowolny pociąg do jego sposobu tłumaczenia zdarzeń przyrody, choćby to nam łatwo przebaczone, ale przez bliższe dziś porównanie różnych wypadków cholery tak rozmaicie okazującej się i w tak licznych opisach rozmaicie pojmowanej. Wyznać bowiem należy, że w porównaniu zdarzeń cholerycznych i mniemań o nich, gdy dziś więcej postrzegamy wypadków dowodzących zaraźliwości, większa przychodzi chęć bezstronności, a znią wraca pamięć wygrzebująca z zapomnienia te zdarzenia które ustępując niegdyś większej liczbie, zostały w opisach opuszczone jako niedające się podciągnąć pod ogół zdarzeń będących podstawą ówczesnych rozumowań. Dziś przypominamy że i w Warszawie widzieliśmy gdzie nigdzie zdarzenia zdające się mówić za zaraźliwością cholery. Kolega Kosztulski miał sam na sobie tego przekonanie, gdy dając troskliwą pomoc cholerycznemu, nagle uczuł wpływ nieprzyjazny swój budowie, niedający się słowami określić i w kilka godzin później okazały się znaki cholery, bardzo lekkięj wprawdzie, trwającej jednak 48 godzin. Cierpień naszego postrzegacza, czuciem wrażeń i wiernością badań odznaczającego się, sam byłem świadkiem, i wierzę jego przenikliwym domysłem podobnego zarażenia się innych chorych, których on w tym samym czasie widział cholera dotkniętych. W roku 1831 widziałem umierających w szpitalu wojskowym, w domu niegdyś Jasińskich, gdzie miałem zwierzchni dozór służby zdrowia, trzech dozorców składu odzienia i bielizny cholerycznych, jednego po drugim

w kilkanaście godzin po odebraniu pod swój dozór tego zarażającego składu. Widziałem w aptece, umieszczonej przy tym składzie, chorującego aptekarza w kilka godzin po śmierci kobiety cholerycznej będącej na usłudze aptecznej. Widziałem w mieście, jak i nas wielu widziało, umierające jedno po drugim osoby rodzeństwa w jednym zamieszkałym budynku (5); widzieliśmy poczęcie się drugiej epidemii od choroby kilku flisów, ale to nie były jeszcze tak liczno zdarzenia, aby z nich można było wówczas utworzyć mniemanie sprzeciwiające się temu jakie z większej liczby zdarzeń tworzyć zmuszeni byliśmy. Dziś zebrawszy razem postrzeżenia dawne i te o których świeże są doniesienia (6), z większą pewnością można potakiwać towarzystwu akademii Marsylskiej, które widząc wszczętą u nich epidemią od słusarza pracującego w porcie na okręcie przybyłym z Neapolu (7) i rozniesioną w różne części okolic przez wychodzców z miasta, dowodzić chęć zaraźliwości cholery następującem tłumaczeniem różnorodnych zdarzeń: „Postanowmy naprzód, dla sprostowania wyrażen i uniknienia niezrozumiałości, że my pojmujemy z panem *Audouard* przez zapowietrzenie (infection) wpływ powietrza zepsutego wzbudzającego nieoznaczoną chorobę i w takim razie ma się powietrze za zepsute, ponieważ jest obciążone pewną ilością wyziewów błotnych, miazmatów, albo wyziewów zgniłych które nie są zgoła wypadkiem działania chorobnego, i które nie mają w sobie zaro-

(5) Pamięt. Tow. Lek. Warsz. jak wyżej. kar. 133.

(6) Pamięt. Tow. Lek. Warsz. tom XXI. posz. I. kar. 140.

(7) La lancette Octobre 1837 N. 116. p. 461.

du istotnej choroby. Pojmujemy przeciwnie w zarazie (contagion), sposób którym jeden chory udziela swjej choroby drugiemu lub wielu razem, za pośrednictwem ciała zarazajacego, które będac wypadkiem wyrobienia chorobnego, wznieca w tych których dotyka pośrednio lub bezpośrednio, gdy są do tego odpowiednie usposobienia, chorobę podobną do tej której jest utworem. Powietrze jest w wielu razach ciałem pośredniczym przez które jad wyziewowy czyli lotny udziela się; temu to rodzajowi zarazy dają popospolicie lecz niewłaściwie, nazwanie zapowietrzenia. Trojaki mniemanie zdaje się nam być najwięcej wyrozumowane, mniemanie zarodków cholery, przyjętych od pp. *Dubreuil* i *Rech*, mniemanie pędu cząstek cholerycznych (courans cholérigènes) pana *Audourd*, zatrzymujących się jak nasiona, w miejscach najodpowiedniejszych do rozwinięcia się cholery, niedotykając okolic; nakoniec mniemanie zapowietrzenia, jak się popospolicie mówi; to trojaki mniemanie może się przywieść do jednego i być bardzo prawdziwe. Pęd cząstek cholerycznych niesie, bez żadnej wątpliwości, przyczynę czyli nasiona cholery, i jeśli my nie znamy wszystkich warunków potrzebnych do ich rozwinięcia się, niektóre przynajmniej są nam dobrze znane. W tym przypuszczeniu cholera morbus udzielałaby się przez pośrednie zarazenie, a pośrednikiem służącym do udzielenia, byłoby powietrze; tym bardziej jeszcze przeniesienie przez osoby, rzeczy, towary, byłoby udowodnione podobieństwem do prawdy równem pewnością, (8). Zarazanie jednak

(8) *La lancette*. 5. octobre 1837. N. 117 p. 465.



przez takie pośrednictwo nie jest pojęte, gdy przychodzi odgadnąć dla czego powietrze razi chorobą, wtedy, kiedy ona oszczędza ludzi będących przy źródle jej wyradzania się, nie udziela się bezpośrednio będącym w zetknięciu z choremi, a osiąga w tym samym czasie gromady ludów oddzielonych znaczną przestrzenią krajów. Pojmowanie tego przez przyjęcie usposobienia i zbiegu wielu okoliczności, nie jest jeszcze zaspakajające, bo tym samym sposobem tłumaczymy chybione rozwinięcie się najwidoczniejszych zaraz, które nie wkażdém przyjmują się ciele, zarazami jednak bezpośrednio rażącemi być nie przestają. Rozróżnieniem więc zapowietrzenia od zarazy, niedość jak zamierzało towarzystwo akademickie Marsylskie objaśniło swe tłumaczenie pojęcia istoty cholery. Takąż niejasnością zamącił swe pojęcia doktor Costa, gdy w rozróżnianiu zarazy od zapowietrzenia, to ostatnie wywiódł z psucia się części organicznych martwych i wyziewów zwierzęcych, a własność zarażania przyznał mu jedynie przy zbiegu tylko okoliczności, co miało należeć do cech różnicujących zapowietrzenia od zarazy, jakby ta nie ulegała tym samym prawom wymagającym w przenoszeniu się usposobienia. Wytknął mu to błąkanie się myśli Jędr. Sniadecki, a w wykładzie swoich naznaczył, chociaż niechętnie, stanowczą różnicę między zapowietrzeniem i zarazą. Podług niego pierwsze, to jest infekcja, będzie znaczyło zepsucie powietrza przez istoty żyjące, ale zdrowe; pod imieniem drugiej pójdą choroby, w których chorujący dają początek takim tworom, takim pierwiastkom organicznym, płynnym, parowym lub gazowym, jakie w nie-

których ciałach zdrowych zupełnie podobną chorobę podniecić i utrzymać mogą, a zatem za prawdziwe nasienie tych chorób uważać się powinny. Ale kiedy wyziewy z istot żyjących zdrowych, bardzo łatwo dają początek zarazom, widoczniejsza jest chęć w autorze rozróżnienia obu tych rodzajów skażenia powietrza od jego zepsucia wyziewami z ciał martwych z których powstają tak zwane *miasmata*. Po tém rozróżnieniu nazwań, znanych w nauce zaraz, przychodzi autor drogą rozbiorową do umieszczenia cholery indyjskiej między chorobami biorącemi powstanie z pierwiastku zaraźliwego. (9) Podług jego tłumaczenia, zdaje się że łatwiejsze będzie zrozumienie własności choroby, gdy ona rozchodzi się w świecie podług praw zarażającego powietrza, a tak małą liczbę ma zdarzeń na poparcie swój własności zarażania bezpośredniego. Napawając swym jadem powietrze i częstokroć sprzęty martwe, dziwną zdają się być zagadką wtedy, kiedy tak wywarła jej siła nie okaże się w zjawiskach chorobnych na ludziach jednocześnie na to szkodliwe działanie wystawionych. Kiedy jednak własność cholery zarażania za pośrednictwem powietrza nie do niej jednej jest przywiązana, rażąc więc jak inne zaraźliwe choroby, może jak tamte udzielać się nie przez same dotykane, i kiedy ta wspólna własność zarażania w odległości nie wyjmuje cholery z rzędu chorób zaraźliwych, nie pozbawia jej tego nazwania sprzeczki uczonych, chcących uważać za choroby zaraźliwe te tylko, które się udzielają przez dotknięcie ciała chorego, lub rzeczy przezeń

(9) Pamiętnik Tow. Lek. Warsz. tom 1. k. 402 i 421.

używanych; bo gdyby tak było, tedy żadna zaraźliwa choroba, mówiąc w myśl Sniadeckiego, nie mogłaby się stać prawdziwie epidemiczną, co jest wbrew doświadczeniu przeciwne. Nie wyjąją jęj także z rzędu zaraz i te dowodzenia, które dla wytłomaczenia jęj szerzenia się strefami, nadawały powietrzu własność rażącą przez niepojęte usposobienie, jakie widzimy podczas trwania rozmaitych chorób, trzymających się wyłącznie miejsc albo pór roku. Dowodzenia takięj własności powietrza, popierane dziś zdarzeniami zaraźliwości choroby, obrócą się w pomoc dowodzeniom ostatnięj jęj własności, i świeże dziś tłomaczenia przez wpływ warunków higienicznych, mające obalić mniemanie zaraźliwości cholery, upaść muszą pod własną gmatwaniną pojęć, w której przywiedzione zdarzenia, nie dają się bez wyjątku podciągnąć pod ogólną zasadę pojmovania wypadków cholerycznych przez wpływ miejscowości (10). Nie ma tam bowiem dowodzeń, tylko napuszone wielkiem znaczeniem, lecz nie w miejscu użyte, wyrazy przyganiające chęć dowolną błakania się w przenoszeniu z wszelką usilnością tłomaczenia nieprawdziwego, dziwnego, to jest tłomaczenia opartego na zdarzeniach zaraźliwości, nad tłomaczenie proste i naturalne, które autor zamknął we zmianie o wpływie miejscowości, udowodnioném w jego mniemaniu przyznaniem temu wpływowi odznaczania się w historyi cholery. Nie więćej przekonywające będzie powstawanie przeciw mniemaniu, jakie o zaraźliwości cholery ma wydać wyznaczona w tym celu

(10) Pamiętnik Tow. Lek. Warsz. tom XXI. posz. I. kar. 149.

kommisya, złożona z członków którzy uważani są za uprzedzonych o zaraźliwości, jak professor Velpeau mający cholereę za zaraźliwą zawsze, a inni za zaraźliwą w zdarzeniach bardzo rzadkich (11).

## CZĘŚĆ SPRAWOZDANIA

### Z CZYNNOŚCI LEKARSKICH

#### W SZPITALU STAKOZAKONNYCH

W WARSZAWIE. ROKU 1847,

*przez naczelnego lekarza tego szpitala Dra Rosenthala.*

	Mężcz	Kobiet	Dzie. płci		Razem	Dni szpitalne
			m.	ż.		
Pozostało z r. 1846 . .	161	185	8	7	361	131,212
Przybyło przez r. 1847	3649	3300	148	106	7203	
Ogółem więc leczono . którzy przepędzili dni szpitalnych . . . . .	3810	3485	156	113	7564	
Z tych uleczon. wyszło	3431	3124	130	84	6769	
Umarło . . . . .	207	198	11	24	440	
Ubyło więc razem . .	3638	3322	141	108	7209	
Pozostało w leczeniu na rok 1848. . . . .	171	163	15	5	353	
Ogół jak wyżej . . . .	3810	3485	156	113	7564	

#### *Oddział chorych wewnętrznych.*

Rok 1847 pozostaje w zupełnej sprzeczności z poprzednikiem swym, to jest z rokiem 1846 co do cechy

(11) De la contagion du cholera. Gazette des hopitaux 9. juin 1849. N. 67 p. 267.

panujących chorób. W roku bowiem 1846 gorączka tyfoidalna stanowiła chorobę, która epidemicznie panowała, i zarazem wszystkim w ów czas mniej więcej rozkrzewionym chorobom dawała tło, na którym cecha ich wyraźnie odbijała się. Tak reuma, jako stan zółciowy, a nawet i zimnica, prędyż czy później przywłaszczały sobie piętno epidemii tyfoidalnej, z nią się łączyły, w nią się w biegu swym lub też w przesileniu przeistoczały. Zupełnie przeciwny obraz cechy panującej chorób wystawia nam rok 1847, gdzie stopniowo epidemia tyfoidalna upadać poczęła, a na miejscu jej gorączka przepuszczająca czyli zimnica w całej obszerności panującej choroby rozwinęła się. Zupełnie w podobny sposób jak i w epidemii tyfoidalnej wszystkie choroby panujące w roku 1847 jednoczyły się, tworzyły przejścia i powikłania z gorączką przepuszczającą, a nawet pojawiające się jeszcze tu i owdzie gorączki tyfoidalne uległy ogólnemu wpływowi nowój epidemii. Porównywając liczbę chorych w jednej i drugiej epidemii, tak z roku 1846, jako i w następnym 1847, okaże się: że gorączek tyfoidalnych w roku 1846 bez pozostałości było 1912, w roku zaś 1847 tylko 1243 (podczas zimowych miesięcy jeszcze tyfus obszernie grasował, dopiero z wiosną ustawać począł, w którym to czasie właśnie gorączka przepuszczająca rozwijać się poczęła); przeciwnie gorączek przepuszczających w roku 1846 było tylko 330, gdy w roku 1847 liczba osób dotkniętych tą chorobą wynosiła 691. Na tej to zasadzie, jak wyżej w ogólnym sprawozdaniu podałem, wyjaśnić wypada ogólne umniejszenie liczby chorych w całym zakładzie i zarazem uszczuplenie takowej w samym zwłaszcza od-

dziale chorób wewnętrznych. Podczas bowiem panującej gorączki tyfoidalnej, wszelki chory bezwarunkowo do zakładu przyjętym być musiał, i dlatego przepełnienie instytutu było koniecznym i uniknąć się nie dało; przeciwnie podczas epidemii gorączki przepuszczającej, ilość znaczna chorych w *ambulatorium szpitala* opatrzoną była w przepisy lekarskie, i tym sposobem leczenie ich odbyło się za obrębem zakładu, podana zaś wyżej liczba 691 stanowiła tylko szczupłą część chorych, którzy przyjęci byli do zakładu z tego jedynie powodu, że zimnica w nich albo groźniejsze objawiała powikłania, albo też niezwykłymi odznaczała się zjawiskami.

W ogóle rok 1847, co do stanu zdrowia i liczby śmiertelności, w porównaniu z poprzedzającym 1846, zasługuje na pierwszeństwo, i zarazem utwierdza to już gdzieindziej przezemnie wyrzeczone zdanie, że rozwinięcie się epidemii gorączek przepuszczających czyli zimnic, jest rękojmią rychłego ustawiania wszelkiej jakiej bądź panującej przedtém morowej choroby.

Powikłanie gorączki przepuszczającej z tyfoidalną było, jak o tём już w zeszłoroczném sprawozdaniu wspomniałem, trojakię, a mianowicie: albo gorączka przepuszczająca stanowiła wstęp do dalszego rozwinięcia się tyfoidalnej, albo téż była przesileniem tyfusa w ostatnich dniach jego przebiegu, albo nareszcie obie choroby razem się zjawiały, jakoto: między dniem siódmym i ósmym w przebiegu tyfusa pierwszy przypadł napad zimnicy, i po usunięciu gorączki przepuszczającej, tyfoidalna bez dalszych odmian do zakończenia dążyła.

Ze wszystkich tych powikłań najłagodniejsze było

tam, gdzie zimnica stanowiła przesilenie dla gorączek tyfoidalnych, a to na téj prostej zasadzie, że po przebyciu tyfusa, w ręku leczącego było ukrócić napady nowéj choroby, a tém samym zupełne uleczenie rychło i wręcz uskutecznić się dało.

Bardziej dwuznaczném było położenie rzeczy wówczas gdy obie choroby jednocześnie napad swój wywarły, a to w skutku ciągłych wstrząśnień organizmu, nurzących potów i silnych uderzeń na wnętrzności brzuszne, a mianowicie wątrobę i śledzionę. Najbardziej zaś okazało się groźném powikłanie gorączki tyfoidalnej z przepuszczającą, gdy ostatnia stanowiła niejako wstęp i dalsze przejście dla rozwijać się mającego w następstwie tyfusa. Nic dziwnego iż organizm zwątlony napadami zimnicy, wydolać nie mógł dalszemu postępowi gorączki tyfoidalnej, która w tym razie nie organizm świeży i nietknięty, ale już chorobą znękany i schorzały napastowała. We wszystkich tych razach china, a zwłaszcza jej przetwór znany pod nazwiskiem siarczanu chininy, z kamforą, stanowiła szczęśliwe lekarstw połączenie, które stanowi przeciw zjednoczonym siłom dwóch połączonych chorób działało i często, niemal wszędzie, wczesnie użyte, starania lekarza pomyślnym uwieńczało skutkiem.

W tak różnorodnych chorobach jak gorączka tyfoidalna i przepuszczająca, różniących się co do formy i biegu, różnych od siebie przepowiednią i samym nawet wyrazem oblicza cierpiącego, zdarzają się chwile, zwłaszcza w epoce przejścia jednéj epidemii w drugą, gdzie wzajemnie obie choroby niejakiéj wspólnej nabywają barwy i w pierwiastkach swych dosyć

łudzające okazują podobieństwo. Z tém wszystkiém wprawne oko lekarza, spostrzeże rychło tę niezwykłą burzliwość i zamieszanie zjawisk, z jakim występuje gorączka przepuszczająca, jak również ułudzić się nie da cichem łagodném przystępem gorączki tyfoidalnej. W zimnicach epidemicznie panujących, zwłaszcza w początkach, chory doświadcza ciągle gwałtownego dreszczu, następnie silnej gorączki i nakoniec rozplywa się w potach, albo téż wcale napadu zimna nie doświadcza, potnieje albo nie, i tylko sam napad gorączki nagłój, bez wstępnych objawów z całą gwałtownością przychodzi. Dnia następnego lub téż późniéj zwolnienie ogólnych chorobnych zjawisk widoczném się okazuje, a czasami ledwie się spostrzeżać daje mała nieznaczająca przerwa, która badawczego oka uniknąć nie powinna. Przeciwnie w gorączkach tyfoidalnych, które epidemicznie grasowały, wstęp choroby bywał łagodny, lekki dreszcz, a czasami tylko jakieś wrażenie chwilowego chłodu, następnie trochę gorąca, jakieś osłabienie w członkach i nieznaczny ból głowy, przytém chory jeszcze chodził i od zwykłych zatrudnień nie wstrzymywał się. Dopiero dnia 7, zjawiska groźne choroby w całej sile, w całym nateżeniu występowały; język schnąć począł, majaczenie, bezsenność, ból głowy silny, gorączka mocna, ból w członkach i w żywocie na jaw wychodziły. Suchy język, ten dowodny znak wewnętrznego odczynu czy zadrażnienia błony śluzowej przewodu pokarmowego, w gorączce tyfoidalnej dopiero w drugim zakresie choroby, dnia 4 a niekiedy dopiéro 7 objawiał się; gdy tymczasem w gorączkach przepuszczających epidemicznych niekiedy drugiego dnia, a nawet i prę-



dzój, od powstania choroby, w pierwszym zaraz napadzie spostrzegać się dawał. Spostrzeżenia takowe zebrane były po największej części na osobach nerwowego usposobienia, na których wrażenie chorobne dobitniej się wytlacza, i sposób leczenia odpowiednio zastosowany dostatecznie udowodnił, że szybkie rozpoznanie choroby tak tu jak i wszędzie jest stanowczój i wielkiej wagi. Napady gorączki przepuszczającój, zostającój w powikłaniu z tyfoidalną, jeśli wczesnie usuniętemi nie będą, mogą zarówno bieg obu chorób z należytego zwieść toru i równie szkodliwe za sobą pociągnąć następstwa, jak zaniedbanie chorego w napadzie apoplektycznym, nawet jeśli takowy jest tylko napadem ukrytój zimnicy (febris inter. larvatae).

Ciekawsze wypadki chorobne z obu rodzajów wspomnionych dopiero chorób przytaczam.

1. *Chaje Dawid*, lat 30 licząca, zamężna, przybyła do szpitala dnia 24 Marca 1847 r. po pięciodniowój słabości w domu i uskarżała się na ból głowy, łamanie członków, częste dreszcze na przemian z silną ograżką, język okazywała suchy i spieczony, puls prędki, przyspieszony i skórę gorącą. Na całym ciele spostrzegać się dawał wyrzut skórny właściwy gorączkom tyfoidalnym, jakby żyłki marmuru i samo wejrzenie chorój o ciężkiej słabości przekonywało. Na ścisłym badaniu chorej okazało się, że lubo dreszcze i ograżka ciągle ją napastowały, bywały jednakże w poobiednich godzinach niejaki acz krótkie zwolnienia choroby, gdzie chora bywała przytomniejsza, ustawiczna śpiączka i majaczenie na czas niejaki ustawały, suchość języka i otchłani, tudzież ustawi-

czne pragnienie nieco zwalniały. Widoczném było, że tu gorączka tyfoidalna powikłana była z zimnicą i dla tego zalecono choréj proszki  $\frac{1}{2}$ , granowe kamfory, w połączeniu z siarczanem chininy i chiniodyną, każdego po dwa grana, na przemian z wodą chlorową (aq. oxymuria.). Środków takowych chora bez przerwy używała przez dni dziewięć, to jest do dnia 3 kwietnia, a tak cały przebieg choroby wynosił razem dni 14, co stanowi zwykły zakres trwania gorączek tyfoidalnych, poczem przesilenie nastąpiło i tak gorączka tyfoidalna jako też przepuszczająca ustała. Pozostałe po gorączce tyfoidalnej zadrażnienie płuc proszkami Romberga zniesiono, chorą zaś pod dniem 14 kwietnia, zupełnie uleczoną, ze szpitala wypisano.

2. *Berek Izrael*, przekupień, lat 28 liczący, przybył do szpitala dnia 15 lutego 1847 r. ze wszystkimi oznakami gorączki tyfoidalnej. Głównie narzekał na ból głowy i członków, język miał suchy i czerwony, puls prędko i miękki, skórę gorącą, stolce leniwe. Chory bezsenny zwłaszcza w porze wieczornej i w nocy ciągle bredził i majaczył, nad ranem lekko zdrzymnął i to snem krótkim i tak słabym, że nawet najmniejszy szmer go przebudzał. Na całym ciele spostrzeżono wyrzut marmurowy, tyfoidalny, koloru ciemno sinawego, który dopiero od godzin 24 wystąpił, 4. dnia zaś od powstania choroby. Nie podpadało wątpliwości, że choroba była gorączką tyfoidalną w zakresie jej rozwinięcia, i dlatego zalecono choremu wodę chlorową na przemian z kamforą, nakazano obmyć kilka kroć na dzień całą powierzchnię skóry ciepłym octem, dano enemę rozwalniającą dla wypróżnienia zapartych stolców, tudzież postawiono

baniek dwaście na brzuchu, a to dla zapobieżenia dalszym następstwom, aniżeli z chwilowej potrzeby, gdyż za silném dopiero naciśnieniem żywota, twarz chorego jakieś przykre wrażenia objawiała. Środków takowych chory używał przez dni 3. bez żadnej zmiany, gdy zaś następie ból głowy znacznie się wzmocnił, niemniej niespokojność bredzenie i bezsenność ciągle i w jednakowym stopniu trwały, postawiono choremu 4 pijawki pod nosem, dla zmniejszenia drażnienia błon mózgowych, tudzież do wody chlorowej, zamiast zwyczajnej wody dystylowanej, zalecono dodać lekkie naparzenie pomorinka. *Dnia 19 lutego*, 10 choroby, stan chorego coraz się bardziej pogorszał, ból w brzuchu silniejszy daleko, a niżeli w początkach choroby, majaczenie, bredzenia ustawiczne, ciągła i nieprzerwana bezsenność, zrywanie się z łóżka, chęć wyskoczenia oknem i t. p. Zalecono choremu dalsze użycie wczorajszych środków, z dodatkiem tylko  $\frac{1}{6}$  grana opium do każdego proszku kamforowego, a to z powodu że chory w stanie zdrowia, miał często dopuszczać się nadużyć w gorących napojach; zewnątrz zaś polecono przystawić powtórnie baniek 15 na brzuch dla zmniejszenia miejscowego drażnienia. *Dnia 20. lutego*, 11 choroby, stan chorego jednakowy; nad rankiem zdrzymnął się nieco i to na bardzo krótką chwilę, wkrótce się bowiem obudził i znowu jak wczoraj bredził, rękoma szarpał, targał, chwycił, i ciągle zwracał usiłowania na to ażeby mógł zrywać się z posłania. W godzinach południowych choroba jeszcze niebezpieczniejszy wzięła obrót; nagle bowiem spostrzeżono że koniec nosa i zewnętrzne obwódki uszu gangreną za-

jęte zostały, i lubo jednocześnie za okazaniem się takowej język nieco zwilgotniał i skóra stała się miększą i podatniejszą, przecież stan chorego zawsze był nader niebezpiecznym, témbardziej gdy inne przypadłości gorączki tyfoidalnej nie ustąpiły. Zalecono choremu dalsze użycie nalania pomornika, w połączeniu z podwójną ilością używanej dotychczas wody chlorowej (uc.1.), zewnątrz zaś, dla okładania miejsc gangreną zajętych, zapisano nalanie pomornika z całej uncji na funt, z dodatkiem spiritusu kamforowego i kwasu drewnego (*acidum pyrolignosum*) każdego po 3 uncye. Dietę, która dotychczas była ścisłą, zamieniono na pożywną, lekko wzmacniającą, jakoż pozwolono choremu dawać bulion, polewkę winną, i nieco wina z wodą za napój. Przez 4 dni następujące, to jest do 25 lutego, nie uczyniono żadnej zmiany w środkach wewnętrznych, tylko zewnątrz zamiast nalania pomornika, zalecono użycie mocnego odwaru chinu w podobnym połączeniu z spiritusem kamforowym i kwasem drewnym. *Dnia 25 lutego* w skutku narady lekarskiej, mianej z jednym kolegą z miasta, zalecono choremu tynkturę occianu żelaza (*Tra Ferri acetici*) przygotowaną sposobem Rademachera, w ilości całej uncji na 8 uncj wody, co dwie godziny po łyżce stołowej. Środka takowego używał chory przez następne dni 6, to jest: do dnia 4 marca, przyczém wszelkie chorobne zjawiska powoli ustępować poczęły, gangrena uszu i nosa ograniczyła się i części nią zajęte z wolna odłączały się, bredzenie i ciągłe majaczenie ustały, puls się rozwinął, stał się równym i jednostajnym, język zwilżał i skóra powróciła do naturalnej

miękkości i zwykłego ciepła. Z postępem czasu choroby przyszedł zupełnie do zdrowia. Pozostałe po chorobie kaszel i chrypka usunięte zostały użyciem właściwych środków, jakoto: lekkim naparzeniem dzięglu (*nagielica*): z rozczyntem amoniaku anyżowym, wyciągiem słodkogorzu. Zwątlone siły dietą pożywniejszą i obfitem użyciem wina wzmocniono, a tak po zupełnym powrocie do sił i pierwotnego zdrowia, uleczonego chorego, pod dniem 14 maja tegoż roku z zakładu uwolniono.

3. *Frajde Pajsech* lat 22 licząca, przy krewnych utrzymująca się, przybyła do szpitala dnia 16 sierpnia 1847 r. narzekała na ból głowy i członków, język miała zanieczyszczony, częste odbijania się, puls przyspieszony, skórę gorącą, stolec niezaparty. Według opowiadania cierpiącej, choroba trwać miała już dni pięć, przeciw której, w samych początkach wezwany lekarz, zapisał proszek na womity, i dlatego po przybyciu do zakładu, dla zniesienia pozostałego jeszcze gastrycznego stanu, zalecono rozczynt węglanu sody. *Dnia 17 tojest: 6 choroby*, na całym ciele spostrzeżono petocye rozmaitej wielkości, puls jeszcze bardziej stał się przyspieszonym, żywot wzdęty, bolesny, język zsech i zczerniał, przystąpiły bezsenność i majaczenie, słowem wszystkie oznaki rozwiniętej tyfoidalnej gorączki objawiały się. Zalecono chorą rozczynt 1 grana kamfory w 6 uncjach odwaru siemienia lnianego, tudzież kazano przystawić baniek 15 do bolącej strony brzucha, ciągle jego okładać kataplazmą i zrobić kąpiel. Dnia następującego stan choroby w niczem się nie zmienił; zapisano chorą wodę chlorową, na przemian z pół granowemi pro-

szkami kamfory. *Dnia 19 sierpnia, 8 choroby*, wszystkie zjawiska chorobne trwały w jednakowym stopniu mocy i natężenia, owszem ból w okolicy wątroby jeszcze silniejszy okazał się, i co gorsza, żółtaczka na całym ciele spostrzegać się dała. Nie zmieniano lekarstw do środka, tylko zewnątrz nakazano powtórne przystawienie baniek w okolicy wątroby, tudzież zalecono obmywanie całego ciała octem kamforowym. *Przez trzy dni następujące, to jest do dnia 22 sierpnia czyli 11 choroby*, żadnej zmiany ani w środkach wewnątrz zadawanych, ani też zewnętrznie użytych nie poczyniono. Dnia nareszcie wspomnionego dopiero, 11 choroby, wszystkie zjawiska tyfoidalne nagle znikły, gorączka ustała, przytomność umysłu powróciła, skóra stała się miękką, lecz natomiast ukazało się na obu oczach silne zapalenie błony rogowej, połączone z owrzodzeniem tejże, które jak się zdaje, przesilenie gorączki tyfoidalnej stanowiło. Zalecono chorą do okładania oczu rozczyn 15 gran saletranu srebra w 3 uncjach wody, do środka dano jej nalanie pomornika z kwasem solnym, tudzież dietę naznaczono wzmacniającą płynną, a między innymi pokarmami i polewkę z wina. Środków takowych chora z widocznym polepszeniem przez dni 2 używała: zapalenie oczu wyraźnie ograniczyło się, i nie pozostało jak oddalić zebraną ropę z przedścianka błony rogowej i części zewnętrznych oka. W tym celu zalecono, dla zewnętrznego okładania oczu, nalanie pomornika, z pół uncji na 4 uncje wody, tudzież co noc jedną kroplę tynktury opiovej wpuszczać do oczu kazano. Przy takowym postępowaniu chora rychło uzdrowioną została, tak dalece, iż pod dniem 28 sierpnia, 17

po przybyciu do szpitala, zupełnie uleczona zakład opuściła.

4. *Symche Berek Szmul*, handlarz, lat 34 liczący, przybył do szpitala d. 23 grudnia 1847 po dwutygodniowej słabości w domu, z następującymi oznakami choroby: głowa gorąca, twarz czerwona i nabrzęka, oczy błyszczące krwią nabiegłe, puls nadzwyczaj przyspieszony, przeszło sto razy uderzający na minutę, skóra sucha i paląca, język spiekły, czarną powłoką okryty, po bokach wilgotnawy. Godnym uwagi było, że wszelkie poruszenie muszkułów odznaczało się jakimś właściwym trzęsieniem, czyto języka podczas okazywania onego, czy też przy podawaniu ręki muszkułów przedramienia, a nawet muszkułów ust, jeśli chory usiłował kilka słów wybełkotać, lub i karku kiedy starał się głowę z poduszki podnieść. Wspomnionym chorobnym zjawiskom towarzyszyła zupełna bezsenność, ustawiczne bredzenie, zwłaszcza nocną porą, chwytanie nitek, nagłe wykrzykiwania niezrozumiałych wyrazów i t. p. Niepodpadało wątpliwości, że gorączka tyfoidalna stanowiła w tym razie główną chorobę, z którą wszakże obłąkanie opilców (*delirium tremens*) powikłane było, co tém pewniej potwierdziło się, gdy zeznania przytomnych jednomyślnie zgadzały się na to, że chory za zdrowia nałogowi nadużywania trunków podlegał. Dla uśmierzania niezwykłego rozdrażnienia mózgu, i sprowadzenia nieco snu, zalecono choremu naparzenie naparstnicy w połączeniu z eterem siarczanym i tynkturą opiową, poczem rzeczywiście chory na czas niejaki uspokoił się, i godzin kilka w nocy we śnie przepędził. *Nazajutrz, dnia 14 grudnia, 16 cho-*

robę, zjawiska obłąkania zwolniały, te o których wyżej wspomniałem, trzęsące się ruchy ustały, chory mniej gwarzy i bardziej okazuje się sennym, wyskakiwać z łóżka nie usiłuje, przebudzony pół na pół do rzeczy odpowiada. Z drugiej strony, jakby za ustaniem obłąkania opilców, przypadłości gorączki tyfoidalnej z większą mocą wystąpiły; jakoż język zsechł, całkiem zczerniał, ciągłe omroczenie i skłonność do zadrzymania wśród odpowiedzi, skóra w dotknięciu była sucha, spieczona i gorąca, puls pełny lecz prędki, i wyrzut tyfoidalny na całym ciele spostrzegać się dawał. Dla zadosyć uczynienia obu wskazaniom jednej i drugiej choroby, zalecono choremu proszki złożone z pół grana kamfory i  $\frac{1}{6}$  części opium, na przemian z nalaaniem pomornika, z dodatkiem wody chlorowej, zewnątrz zaś przystawiono wezykatoryę na karku, nakazano częste przemywania octem, tudzież kąpiel z lekkim polewaniem głowy. *Dnia 25 grudnia, 17 choroby.* stan chorego jednakowy, tylko puls podniósł się, należycie się rozwinął, stał się pełnym i w biegu znacznie zwolniał, co bliski pot przepowiadać zwykło; jakoż tego samego dnia wieczorem, pot na całym ciele wystąpił, z tém wszystkiém wzajemne stanowisko chorób żadnej nie podpadło zmianie. *Dnia następnego to jest 26 grudnia, 18 choroby,* tudzież dni następnych włącznie do dnia *29 grudnia czyli 21 choroby* lekarstw powyższych nie zmieniono, tylko dla zniesienia nieznacznego bólu w żywocie, którego chory za naciśnieniem doznawał, zalecono przystawić baniek 12 i cały brzuch ciepłą kataplazmą okładać kazano. Po upływie wyż oznaczonego czasu, to jest dnia 21. od początku choroby, przesilenie kry-



tyczne rzeczywiście nastąpiło, sen ustalił się, gorączka znikła i przytomność zupełnie powróciła, pozostało tylko znaczne osłabienie sił, które następnie stosowną dietą, pożywną i wzmacniającą także stanowczo usunąć się dało.

5. *Laje Josel*, lat 28 licząca, utrzymująca się ze służby, przybyła do szpitala po ośmio dniowej słałości w domu, dnia 15 kwietnia 1847 ze wszystkimi oznakami rozwiniętej gorączki tyfoidalnej. Zalecono przeto chorąj proszki kamforowe z jednego grana, na przemian z wodą chlorową, kazano baniek przystawić 15 na brzuchu, obłożyć go kataplazmą rozmiękczającą, obmywać chorą często octem, następnie dla braku stolców, polecono dawać enemę. *Dnia 16 kwietnia, 9 choroby* gorączka jeszcze bardziej się wzmogła, uderzenie krwi do głowy było tak silne że niezwłocznie chorąj przystawić musiano pijawek 4 do nosa, polewać głowę często zimną wodą, tudzież przystawić wezykatoryę na karku. Środków wczoraj podanych nie zmieniono, tylko z powodu powstałej biegunki, do wody chlorowej zamiast wody dystylowanej dodano odwar korzenia salepowego. Takowych lekarstw chora używała bez przerwy do dnia *21 kwietnia czyli 14 choroby*, poczem przypadłości tyfoidalne zwolna ustępować poczęły, lecz jednocześnie w okolicy przedusznej, z obydwu stron twarzy, oba gruczoły (parotides) mocno nabrzękle i bolesne spostrzegać się dały. Jakkolwiek stan tyfoidalny znacznie na pierwiastkowej mocy utracił, z tém wszystkiém gdy jeszcze zupełnie nie ustał, środków dotychczas używanych nie zmieniono, a nawet dla zapobieżenia przejściu gruczo-

łów w ropienie i dla pobudzenia naczyń wsysających, zamiast odwaru korzenia salepowego dodano do wody chlorowej nalanie pomornika. Zewnątrz zaś dla zniesienia zapalenia gruczołów, miejscowe krwi odciąganie za pomocą drobnych nacięć cienkim lancetem przedsięwzięto, niemniej nabrzękłości obio ciastem chłodzącém z gliny i octu okładać kazano. Przy takowém lekarskiém postępowaniu, miejscowe zapalenie gruczołów przedusznych, w samym zarodzie przytłumiono, a gdy wszelkie zjawiska gorączki tyfoidalnej nareszcie ustąpiły, dieta pożywna i odwar chinu w połączeniu z kwasem fosforycznym w przeciągu dni kilku zwątlone siły chorój pokrzepiły tak dalece, iż pod dniem 3 maja tegoż roku zupełnie uzdrowiona do domu powróciła.

6. *Moszek Lewek*, z miasta Przysuchy, lat 42 liczący, wyrobnik, przybył do szpitala dnia 4 czerwca 1817 r. z oznakami szczególnej choroby, która według zeznania obecnych jego krewnych, pojedynczemi odznaczała się napadami, pomiędzy któremi napad nieco zwolniał i chory chwilowo w stanie niejakiego polepszenia się znajdował. Podczas napadu chory był zupełnie nieprzytomnym, na ciele i na twarzy siniał, skóra ziębła, puls był drobny, ledwie czuć się dający, pragnienie nienasycone. W czasie wolnym od napadu chory był przytomniejszym, i poruszeniem ręki wolę swoją objawiał, utrudzenie mowy jednakże było tak znaczne, że ledwie słowo jakie wybełkotać zdołał. Zresztą w chwili wolnej od napadu ciepło całego ciała nieco się powiększało, siność jednakże, lubo mniejsza, ze wszystkiem nie znikafa; według zeznań obecnych, chory nałogowie do trun-

**ku** miał być przyzwyczajonym. Nie było wątpliwości, że choroba, którą mieliśmy przed oczyma była zimnica czyli gorączka przepuszczająca z rodzaju tych, których każdy oddzielnie napad stanowi niebezpieczne apoplektyczne uderzenie (Fs. intermittens apoplectia).

Dla poprzedniego usunięcia wszelkiego gastrycznego zanieczyszczenia podano choremu roztwór emetyku, a następnie nalanie pomornika, naprzemian z siarczanem chininy i z chinoidyną. Środków takowych chory przez dwa dni używał i rzeczywiście napad choroby następny znacznie na mocy utracił, z tém wszystkiém przyłączyło się nocne bredzenie i bezsenność w takim stopniu, że do proszków z przetworów chinoy wypadło koniecznie dodać po  $\frac{1}{4}$  grana opium. Pod wpływem rzeczonych lekarstw chory pozostawał do dnia 9 czerwca, potem wszelki napad choroby ustał, przytomność umysłu niczém więcej przerywaną nie była, bredzenie nocne przeszło, sen się ustalił, siność całego ciała znikła. Przy tak korzystnej zmianie dla zdrowia chorego, zjawilo się nagle nowe niemniej ważne niebezpieczeństwo zupełnej utraty wzroku. Po ustaniu napadów gorączki przepuszczającej apoplektycznej, wzrok chorego według własnego jego zeznania, coraz bardziej ciemniał, a po zupełnym ustaniu choroby, nieprzebyta ciemność zakryła mu oczy. Jawném było że napady apoplektyczne musiały być najbliższym powodem ślepoty (Amaurosis), polegającej na bezpośredniém sparaliżowaniu nerwów oczu, które obecnie stanowiło już odrębną dla siebie chorobę i właściwie sobie czyniło wskazania. Jakoż polecono choremu

nalanie pomornika z wyciągiem sasanki (*Extr. Pulsatillae nigricantis*) począwszy od pół grana na dobę i stopniowo aż do 5 gran dochodząc, tudzież wezykatoryę na karku przystawić kazano, a po zdjęciu nadskórka, owrzodzenie opatrywano maścią gnojącą, i posypywano proszkiem strichniny. Przy takowém postępowaniu przez dni 29 bez przerwy, chory stopniowo wzrok utracony odzyskał, tak dalece iż zupełnie uleczony, po szczęśliwem przebyciu podwójnego niebezpieczeństwa, pod dniem 8 lipca t. r. wypisanym został.

---

W miesiącach letnich, podczas silniejszych upałów spostrzegać się dawały często przypadki choleryny, której przebieg był krótki, rzadko dłużej nad 24 godzin trwający, a zakończenie bezwyjątkowo pomyslnie. Zresztą wszystkie zjawiska napadu cholerycznego, jakoto: wymioty i gwałtowne rozwolnienie, kurcze, czkawka, chryпка, siność, marmurowe zimno całego ciała i t. p., razem zebrane na chorych spostrzegać się dawały, nie dostawało tylko złośliwości właściwej orientalnej cholery. Sposób leczenia takowych napadów choleryny również był prosty i szybki; proszek na wymioty i potem nasycenie węglanu sody z kilką kroplami tynktury opiowej, do zupełnego zniesienia choroby zwykle wystarczały, a to tém bardziej, że przyczyną powodową choroby była zwykle niestrawność, a zwłaszcza obciążenie żołądka niedojrzałemi lub zbyt kwaśnemi owocami. Z tém wszystkióm były dwa wypadki tego rodzaju, gdzie choroba śmiercią się zakończyła. Co szczególna, że

te oba wypadki w jednym czasie w przeciągu dni trzech zjawiły się, że w obu też same przypadłości choleryczne, tenże sam przebieg, toż samo niepomysłne zakończenie spostrzegać się dały. Historye obu tych chorobnych wypadków, wraz z pośmiertném śledzeniem trupów. złożone Jaśnie Wielmożnemu Głównemu Inspektorowi służby zdrowia-w Królestwie Polskiem, bez żadnych odmian poniżej załączam.

a) *Bajle Lewkówna*, lat 30 licząca, mamka, budowy ciała dosyć silnej, temperamentu krwistego, skłonna do gniewu i w ogóle do gwałtownych poruszeń umysłu, przybyła do szpitala dnia 17 września r. b. wieczorem o godzinie ósmej z oznakami gwałtownej choroby, która dopiero od kilku godzin ukazała się. Badana ściśle, przy śledzeniu lekarskiem wyznała, że już od trzech dni niedomagała, że doznawała jakowychciś boleści w brzuchu, i że z polecenia lekarza, jeszcze w domu bańki sobie na brzuchu stawiała i lekarstwo zażywała. Zresztą do chwili obecnej nie cierpiała żadnej gwałtownej słabości, szczęśliwie poród jednego dziecięcia przeżyła, następnie jako mamka, bez przerwy cieszyła się zdrowiem czerstwém, żadném cierpieniem nie nadwierzonym. Główne zjawiska chorobne, które na cierpiącej spostrzeżono, były następujące:

Siność ust, członków i okolicy podoczowej, twarz błąda, szaro popielatym kolorem powleczone, bicie pulsłu żadne, ruch serca słaby, za ledwie i to nieznacznie czuć się dający, oddech ciężki, sapiący, zimno członków i całego ciała marmurowe, boleści w brzuchu gwałtowne, według słów cierpiącej, połączone ze silném rznięciem i szczypaniem we wnę-

tržnościach, na dotknięcie żywoł dosyć wydęty i bolesny, język wilgotny, czysty, lecz zupełnie zimny, stolce uporczywie zaparte, wydzielanie moczu żadne, wymiotów nie było, lubo według zeznania przytomnych chora zrana w skutku obfitego użycia ciepłego napoju, kilkakrotnie płyn wodnisty zrzuciła. Przytém, co szczególne i godniejsze uwagi, to pragnienie prawie nieugaszone, ciągle nienasycone najchłodniejszym nawet napojem, zresztą przytomność umysłu nienadwerężona, odpowiedzi wyraźne i stosowne na wszelkie dane zapytania, przekonanie pewne o własném niebezpieczeństwie, głos donośny nieprzytłumiony.

Tak szybkie następstwo chorobnych zjawisk, ich gwałtowne rozwinięcie się w przeciągu kilku godzin, niezwykłość i tak daleka różność od codziennie ukazujących się chorobnych przypadłości, nasuwały domysł cholerycznego napadu, lubo zkądnąd również przypuścić można było, że jakoweś cierpienie serca, może z powolnej długotrwałej choroby tegoż organu wynikłe, wspomniane wyż zjawisko chorobne w organizmie wywołało. Ta niepewność w określeniu choroby, pociągnęła za sobą konieczność ograniczenia całego porządku leczenia, wyłącznie prawie do samych chorobnych zjawisk, których gwałtowność szybkiej i stanowczej pomocy wymagała; wysledzenie zaś istoty choroby i wyjaśnienie jęj cechy, a następnie w miarę tego i zmianę w leczeniu, dalszemu czasowi pozostawić musiano. Jakoż celem uśmierzienia dolegliwych boleści w brzuchu, niemniej dla poruszenia zapartych stolców, podano choręj proszki złożone z dwóch gran kalomelu i ćwierć grana opium,

dla pobudzenia zaś układu krwistego i poruszenia przeziwu, zapisano sześć gran kamfory w emulsyi, naprzemian co dwie godziny po łyżce stołowej do wewnętrznego użycia. Nadto, polecono cały żywot nasiekać 20 bańkami, obłożyć go rozmiękczejacą kaptlazmą, zrobić kąpiel letnią, następnie dawać choréj enemy z wody i octu, a później z nalania senesu; obmyto całe ciało ciepłym octem z gorczycą, tudzież synapizmy w rozmaitych okolicach ciała, mianowicie na łydkach, ramionach i desce piersiowej postawiono. *O godzinie 2 w nocy* stan choréj był jednakowy, nie zmieniono lekarstw, tak wewnątrz jak i zewnątrz poleconych, i tylko dla ułatwienia krwi krążenia przez serce i naczynia większe, których słabe i wolne tętno domyślać się kazało że znacznie krwią przepelnione być muszą, postawiono w okolicy podsercowej pijawek ośm.

*Dnia 18 o godzinie 5 z rana.* Przed godziną chora miała stolce obfite, ślajniste, podobne do gliny rozrobionej wodą, tudzież uryny nieco oddała. Ból brzucha cokolwiek uśmierzony, siność twarzy również zmniejszona, chłód jednak całego ciała a nawet i języka, który zresztą wilgotnym w dotknięciu czuć się dawał, na jednakowym pozostawał stopniu. Oddech ciągle był ciężki, jakby astmatyczny, ruch serca ledwie domacać się dawał, tak był wolny, słaby i zmienny; uderzenia arteryj ramion zupełnie znikły. Na desce piersiowej postawione synapizmy, pozostawiły po sobie plamę zczerniałą, w głęboki siny kolor wpadającą, zresztą przytomność umysłu nienadwerężona, i pragnienie nieco umniejszone. Nie zmieniono przepisów do wewnątrz, tudzież w zewnętrznych środkach

żadnej zmiany nie uczyniono. *O godzinie 10* polepszenie niejaki, lubo bardzo wątpliwe postrzegać się daje. Siność twarzy umniejszona, a usta dotychczas ciemno-niebieskim kolorem powleczone nieco czerwienieją, język się rozgrzał, lubo jednocześnie cokolwiek i schnąć poczyną, zimno całego ciała znacznie umniejszone, oddech zresztą jeszcze ciężki, ruch serca powolny jak z rana, tętno ramion żadne, stolce i uryna znowu zaparte, pragnienie ustało.

W celu utrzymania ciągłego bodzca w biegu krwi polecono chorąj co  $\frac{1}{4}$  godziny  $\frac{1}{10}$  grana kamfory, za napój naparzenie mięty pieprzowej, tudzież kąpiel ciepłą.

*O godzinie 11.* W kąpeli puls uderzenie wyraźnie czuć się daje, i całe ciało dostatecznie rozgrzało się.

*O godzinie 2 po południu.* Stan chorąj znowu znacznie pogorszył się, puls w arteriach przedramiennych na nowo znikł, siność ust i twarzy większa niż przedtém, lica zapadły, a rysy ich głębokie wyrażały cierpienia, zimno całego ciała i języka znowu znaczniejsze niż przed chwilą, osłabienie ogólne, zupełny upadek sił fizycznych i umysłowych, ustawiczny jęk i wyraz głębokiej rozpaczyny wyryły na twarzy, stolce zaparte, wydzielanie się moczu skąpe, nieco tylko w kąpeli chora oddała. Zostawiono chorą przy dalszém użyciu kamfory z dodatkiem co  $\frac{1}{4}$  godziny 5 kropel oleju skalnego białego (oleum petrae album), zewnątrz zaś synapizmy do członków, tudzież wezykatorye na piersiach i na karku przystawić kazano, a całe ciało następującém smarowidłem namazywać często polecono:



R. Ole. camphorat. unc. jv.

„ petrae dr. jv.

mf. Linimentum do zewnętrznego użycia.

Wszelkie jednakże środki pozostały bez skutku, i zgon, który za drugim przystępem choroby z pewnością przewidziano, o godzinie 5 z południa wśród ruchów konwulsyjnych nastąpił. Nazajutrz z rana w godzin 16 po śmierci, przystąpiono do rozczłonkowania, i przy odkryciu trupa, znaleziono głowę całą posiniałą, pokrytą tu i ówdzie czarniawo-czerwonymi plamami, toż samo usta posiniałe, a na desce piersiowej plamę czarniawą znakomitą wielkości, po synapizmie pozostałą, toż samo i na udach.

Po rozcięciu skóry głowę pokrywającej, znaczna ilość żyłnej krwi nadzwyczaj płynnej wyciekła, a po otworzeniu czaszki, żyły mocno krwią nabrzękle spostrzeżono. Z naczyń mózgowych znaczna ilość żyłnej krwi, czarnej i bardzo płynnej, nietworzącej żadnej zsiadłości, wyciekła, samą zaś masę mózgową w stanie naturalnym znaleziono, oprócz bowiem spodu czaszki (basis cranii), który krwią czarną napełnionym był, ani komórki, ani sama miąższność mózgowa najmniejszego śladu krwi nie objawiały.

Po otworzeniu klatki piersiowej znaleziono płuca na pozór w stanie należytym, za nacięciem jednakże trzeszczały i w wielu miejscach niezwykłą twardość jakby zwątrobienia okazały; nadto, błona płucna mocno do żebrów przyrośniętą była, co zdaje się być skutkiem poprzedniego zapalenia, a serce co do objętości znacznie powiększone, miękkie w dotykaniu, z naczyniami mocno nabrzękłemi krwią czarną i wodnistą. Po nacięciu serca spostrzeżono komórkę lewą

znacznie rozdętą, napełnioną krwią zsiadłą, czarniawo-brunatną, prawą w stanie należytym, ściany zaś obydwóch zgrubiałe, arterye płucne i aortę znaleziono zupełnie próżne.

Przy otworzeniu jamy brzuchowej znaczna ilość wody przezroczystej żółtawego koloru wyciekła, poczem znaleziono żołądek w stanie prawie naturalnym, wyjąwszy ściany krwią lekko nabiegłe. Przy dalszém śledzeniu spostrzeżono wątrobę cokolwiek w objętości powiększoną, za nacięciem zaś, krwią żylną napełnioną, kiszki cienkie lekko krwią nabiegłe, śledzionę trochę stwardniałą, kiszki zaś grubo mocno krwią zaczerwienione, nerki i macicę w stanie naturalnym, ostatnia po nacięciu krew obficie wysączała, co godniejsza zaś uwagi, że pęcherz urynowy znaleziono zupełnie próżny, a na wewnętrznych jego ścianach gdzieniegdzie plamki wysiękowej krwi spostrzedz można było. Aorta brzuszna mieściła w sobie krew czarną, wodnistą, nieukwaszoną.

Z pośmiertnego śledzenia okazuje się, że zmarła już kiedyś chorobę zapalną płuc i zapewne serca przebyła, skutkiem czego przyrośnięcie błony opłucnej i powiększenie objętości serca powstały. Z tém wszystkiém według własnego jej zeznania po przybyciu do zakładu, czuć się miała zdrową i czerstwą, sama na sobie nie doświadczała nigdy wpływu tak głęboko ukrytych wad organicznych w próżni piersiowej. Jakkolwiek przeto niektóre chorobne przypadłości mogłyby być wzięte za symptomata rozdzęcia serca, jakoto: siność ust i twarzy, chłód ciała, brak puls, ciężar na piersiach, i t. p., a tém samym możnaby na chwilę przypuścić, że w skutku wady or-

główniej serca, życie zakończyła; to z drugiej strony nie podpada wątpliwości, że te wszystkie chorobne zjawiska, które za przybyciem do zakładu na cierpiącej spostrzeżono, musiały być raczej wypadkiem nagłym i zupełnie nową chorobną potęgą, która za jednym silnym napadem pasmo życia nieszczęśliwej przecięła. Jakoż wzięwszy na uwagę, że choroba albo raczej napad zaledwie trwał od godzin ośmiu, i że takowych spustoszeń w organizmie stał się przyczyną, następnie oceniając ten ciągły prawie brak pulsu, grobową bladość cery, zimno członków, bóleści ze rznieniem gwałtownem w żywocie, a przede wszystkim brak uryny, przy nienasyconém pragnieniu, nawet na trupie spostrzeżony; przyznamy niewątpliwie, iż musiał to być jakowyś napad cholery.

Zreszłą kto wie, może obie klęski w jedno się połączyły; to jest, że napad choleryczny był u chorego oddawna wadą organiczną serca dotkniętego, przez co też może i do przyjęcia nowej choroby témbarziej usposobionego.

b) *Joel Hersz*, handlarz, lat 41 liczący, przybył do szpitala starozakonnych w Warszawie, po kilkodniowej słabości w domu, pod dniem 21 września, o 11 z rana 1847 roku z następującemi chorobnemi oznakami:

Siność twarzy i członków, chłód całego ciała nadzwyczajny, język zimny i siniawy, brak pulsu zupełny, pragnienie nieustanne i nienasycone, uczucie gwałtownego ściskania w okolicy dołka podpiersiowego, wymiotów żadnych, stolce i uryna zaparte, przytomność umysłu nienadwerężona; w domu jeszcze upuszczono choremu krwi z ręki i zalecono ciepłe roz-

grzewające napoje. Po przybyciu do szpitala postawiono mu, w okolicy podłyżkowej, baniek dwaście nasiekanych, zrobiono enemę, zalecono ciepłą kąpiel, tudzież do środka dla ułatwienia wymiotów, do których chory ciąglą okazywał skłonność, podano proszek ze skrupułu *ipekakuannhy*, nadto, całe ciało często ciepłym octem namaczać kazano, tudzież do rąk i nóg synapizmy przystawiono.

Wszelkie jednakże usiłowania były bez skutku, i po upływie trzech godzin, chory nagle, jakby rażony apoplexyą życia dokonał.

Nazajutrz z rana przedsięwzięte śledztwo nic szczególnego w próżni mózgowej ani też w piersiowej, oprócz lekkiego przyrośnięcia błony opłucnej do żeber, i znacznego przepelnienia wszystkich naczyń krwią czarną, wodnistą, nie wykryło. Atoli w jamie brzusznej znaleziono ściany żołądka i kiszek w stanie zapalenia, a w pierwszym nawet, tu i owdzie na błonie wewnętrznej, plamki czarne dość znacznej wielkości spostrzegać się dawały; następnie spostrzeżono wątrobę nieco powiększoną w swojej objętości, białawą, jaka zwykle bywa u osób do trunku nawykłych, aorta brzuszna była zupełnie prózną, *vena cava* zaś krwią czarną napełniona, nerki naturalne, pęcherz urynowy zupełnie próżny i ściągnięty. Cała zresztą jama brzuszna wypełnioną była płynem koloru żółtawego, wodnisto-serwatkowego, którego znaczna ilość po otworzeniu onej wyciekła.

Wypadek ten chorobny zupełnie jest podobny w swoich zjawiskach do wydarzonego przed kilką dniami wypadku u kobiety, nietylko przypadłościami, które za życia spostrzeżono, lecz także i pośmiertne-

ni zmianami, które sekcyą wykryto, a najgłówniej wspólném w obu razach szybkim zakończeniem się przez zgon.

Oba te wypadki zdarzyły się właśnie w owym czasie, kiedy w głębszych guberniach Rossyi cholera tak zwana sucha (cholera sicca) panowała, a jak widzieliśmy wyżej, przypadłości wszelkie, mianowicie: siność twarzy, zimno marmurowe członków i języka, kurczø, brak wymiotów, a do tego też i stolce nieporuszalne, zupełne zniknienie uryny i t. p., tak wielkie stawiały podobieństwo, że w przytoczonych dwóch chorobnych wypadkach, niepodobna było nie uznać nowój jakiejś chorobnej potęgi, która nagle i szybko wpływ swój wywarła. Jakkolwiek przeto zaprzeczyć nie można, że usposobienie, a może i w pewnym względzie niepomysłne zakończenie, mogły być skutkiem dawnych, zastarzałych wad organicznych, którym oba chorzy podlegali; z tém wszystkiem, niepodobna także zaprzeczyć i temu, że były jakoweś napady, z chorobnych oznak, do suchej cholery podobne, które zwałony organizmy obu chorych do szczętu zniszczyły. Najstosowniej będzie, zdaje się, przypuścić, że oba warunki, obie własności choroby, to jest napad i usposobienie u wspomnianych dwóch osób, niespodzianym trafem połączyły się, tworząc chorobę pojedynczą, osobową, która jak widzimy, ograniczyła się sporadycznie i nie zdołała wznieść się do potęgi epidemii.

---

Chorób chronicznych w tym roku było więcej w oddziale wewnętrznych, aniżeli w roku zeszłym 1846, co zgadza się zupełnie z liczebnymi wypad-

kamieo do ruchu chorych w całym zakładzie, w którym jak samo z siebie wynika, oddział chorych wewnętrznych głównie zmiany cyfer koniecznie wskazywać musi. Z pomiędzy wielu przytaczam niektóre wypadki, które z właściwych względów na uwagę zasługują :

1. *Rubin Lewek*, z miasta Sochaczewa, lat 20 liczący, piekarz, przybył do szpitala dnia 1 czerwca 1847 roku, i narzekał na silny ból w stronie lewej żywota, gdzie rzeczywiście śledziona nabrzęka i bolesna czuć się dawała. Według słów chorego, zimnica przed 6 jeszcze tygodniami kilkakrotnie go napadała, a następnie po jej zniesieniu ból wspomniony w okolicy śledziona coraz bardziej się wzmacniał, tak dalece, że pomimo wszelkich środków w domu użytych, polepszenie nie nastąpiło, i zmuszonym widział się udać do szpitala. Oprócz lekkich gastrycznych przypadłości, stanu gorączkowego prawie nie było, tylko cera twarzy, tak jak zwykle w cierpieniach śledziona, nabrała jakiegoś ołowianego koloru, szczególnie w okolicy podoczowej. Zalecono choremu odwar korzenia mleczonego (*D<sup>tum</sup> Taraxaci*) z occianem potażu i syropem rabarbarowym; zewnątrz zaś polecono smarowanie maści szarój, w równych częściach zmieszanej z maścią wodojodanu potażu, tudzież letnie potażowe kąpiele. Przez dwa dni następujące zmian w lekarstwach nie poczyniono, tylko dla uśmierzania bólu w śledziona baniek dwanaście nasiekanych na brzuch przystawić kazano.

*Dnia 4 czerwca*, stan choroby jednakowy; ból wprawdzie się zmniejszył, lecz obrzękłość śledziona jeszcze była znaczna; zalecono choremu pigułki

z czarciego łajna w połączeniu z węglanem sody, i zewnątrz okładanie ciepłą rozmiękczejącą kataplazmą. Środków takowych używał chory do *dnia 9 czerwca* z nieznacznym polepszeniem, poczem zalecono do wewnętrznego użycia, jako środek gatunkowy, chinoidinę w połączeniu z kwasem siarczanym, niemniej, dla ostatecznego zniesienia holu i drażnienia w śledzionie, pijawek 10 po téjże stronie brzucha przystawić kazano.

*Dnia 14 czerwca* namacać się dało wyraźne przelewanie (fluctuatio) po lewej stronie brzucha, wskazujące dowodnie przejście miejscowego zapalenia śledziony w ropień. Zalecono choremu do środka wodojodan potażu, dla zniesienia powstałego zatwardzenia śledziony, i łatwiejszego wyropienia tych części, które wrzód utworzyły; zewnątrz zaś, celem ułatwienia wydobycia się nagromadzonej ropy za ścianami brzucha, skórę polecono namazywać tynkturą jodową i okładać ciągle kataplazmą z siewienia lnianego, z dodatkiem kilku uncyj czarciego łajna.

*Dnia 27 czerwca* żadnej w wspomnionych środkach nie uczyniono zmiany, poczem wrzód zebrany, należycie rozmiękczony, za pomocą trójgrańca otworzonym został. Po wypróżnieniu znacznej ilości ropy, chory natychmiast miał się daleko lepiej; wszelka ograżka, która towarzyszyła wyrobieniu ropy znikła, tylko siły organiczne jeszcze znacznie nadwątłone były. Polecono choremu do środka lekarstwa wzmacniające, jakoto: tynkturę occianu żelaza, odwar chinu z kwasem fosforycznym, niemniej dietę wzmacniającą i pożywną, zewnątrz zaś do otwar-

tego wrzodu polecono wstrzykiwać rozczyn saletranu srebra, z początku w ilości jednego grana na uncya, a następnie dla obudzenia większego oddziaływania, rozczyn z trzech gran na uncya. Przy takowem lekarskiem postępowaniu wrzód nieznacznie zagoił się, i osłabione siły chorego powoli do pierwotnego stopnia mocy i czerstwości znówu doprowadzone zostały, tak dalece, iż pod dniem 26 lipca, to jest przeszło po siedmio-tygodniowym pobycie w szpitalu, zupełnie uleczony do domu powrócił.

2. *Rachel Lewek*, z miasta Rawy, lat 40 licząca, zamężna, przedstawia nam zupełnie podobny obraz choroby, z tą tylko różnicą, że nie śledziona lecz jajecznik stanowił główne siedlisko choroby. Wypadek ten był następstwem silnego zapalenia, po porożu, które nieznacznie w stan chroniczny przeszło. Główniejsze jego przypadłości były: ból w niższej części lewej strony brzucha, łamanie w krzyżu i w lewej nodze, chodzenie nadzwyczaj utrudzone, brak wszelki apetytu, język nieczysty, obłożony, stolce leniwe, bezsenność, czyszczenia miesięczne nieregularne, skąpe i t. p. Zalecono chorąj do środka sól amoniacką, zewnątrz zaś po przystawionych bańkach kazano cały bok nacierać maścią wodojodanu potażu, z wyciągiem wilczej wiśni, tudzież robić potażowe kąpiele. Po niejakiem czasie wyraźne przelewanie, tak zewnątrz jak i w samej pochwie macicznej, czuć się dawało, w skutku czego zapisano chorąj wodojodan potażu do środka, a zewnątrz dla przysporzenia łatwiejszego wypróżnienia wrzodu, zalecono kataplazmę drażniącą z dodatkiem kilku un-



cyj czarciwego łajna. Po upływie tygodnia jednego wrzód dojrzały, za pomocą kamienia gryzącego (*lapis causticus*) otworzono, i po wypróżnieniu znakomitej ilości ropy, ze znaczną ulgą dla cierpiącej, dla wzmocnienia podupadłych sił organizmu odwar chiny z kwasem fosforycznym i dietą pożywną zalecono. Chora przy takowém lekarskiém działaniu wkrótce do sił powróciła i wrzód zupełnie zagoił się, a tym sposobem przebywszy niespełna siedm tygodni w szpitalu, od przykrego i zadawnionego cierpienia nadal uwolnioną została.

3. Podobny w tym rodzaju wypadek zdarzył się u niejakiój *Hene Zysel* lat 44 liczącej, która po trzytygodniowój słabości w domu, czyli właściwie od czasu przebycia połogu, ciężko zapadła na cierpienie maciczne, połączone ze znacznemi bólami w pachwinie lewój, z silną gorączką i w ogóle ze znaczném rozdrażnieniem układu naczyń i nerwowego ustroju. Po obfitych upuszczeniach krwi jeszcze w domu, po przybyciu do zakładu ograniczono się na miejscowém przeciwzapalném działaniu, przez kilkakrotne przystawienie pijawek i baniek, przez wcieranie maści merkuryalnej, przez kąpiele i t. p.; do środka zaś według danych wskazań, użyte były: kalomel, sól amoniacka, saletran sody w większych daniach, wyciąg świniój wszy, kulczyba, następnie kwiat żelazno-amoniakalny (*flores salis ammoniaci mortiales*) i inne. Ostatni z pomienionych środków używanym był szczególnie wóczas, kiedy pomimo usilnego przeciwzapalnego działania, miejscowe zapalenie lewego jajecznika przeszło w ropień, i siły chorój gorączką

ropową znacznie nadwątlone zostały. Dawano wspomniony przetwór w połączeniu z siarczanem chininy, z powodu szczególnego biegu tejże gorączki, który bywał przepuszczającym i zwykle z wieczora moc swą wywierał. Podobnież jak w dwóch opisanych powyżej wypadkach, użyto miejscowo wcierania maści jodowej, przyłożono kataplazma drażniące z czarciego łajna i t. p. z tém wszystkiém wrzód zewnątrz się nie zbierał, i tylko głęboko za ścianami brzucha nieznaczny, ledwie domacalny plusk przelewającej się ropy uczuć dawał. Położenie chorąg tym sposobem stawało się z dnia na dzień coraz niebezpieczniejsze; gorączka ropowa coraz więcej się wzmogła, a siły w miarę większego natężenia tejże gorączki stopniowo upadały; aż nareszcie po długich i niewymownych cierpieniach, nowe zjawiły się bóleści w okolicy stolca, naczynia hemoroidalne znacznie nabrzękły i wśród dolegliwych wysień do wypróżnienia dołem, znaczna i obfita ilość zgęstniałej ropy wraz ze stolcem wyrzuconą została. Nie potrzeba robić wzmianki, że wypróżnienie takowe zaraz znakomitą przyniosło ulgę cierpiącej, gorączka wkrótce prawie znikła i siły upadłe pokrzepić się zaczęły. Nieznacznie od czasu do czasu podobne, acz w mniejszej ilości następowały wypróżnienia ropy tąż samą drogą, poczem coraz rzadziej i coraz mniej wypróżnienia takowe odbywały się, i nareszcie całkiem ustały. Stopniowo też chora powracała do sił, gorączka zupełnie znikła, ból miejscowy jajecznika najmniejszego śladu nie pozostawił, i nareszcie za zupełnym powrotem do zdrowia zakład opuściła.

4. *Asua Chaim*, lat 11 licząca, przy rodzicach utrzymująca się, przybyła do szpitala dnia 18 października 1847 roku z oznakami choroby nerwowej, zwanój tańcem ś. Wita (chorea St. Viti), która miała być następstwem przebytego przed pół rokiem zapalenia mózgu. Celem przeistoczenia i umiarkowania czynności nerwowej, zalecono chorój do środka emetyk w coraz bardziej wzrastających dawkach, zewnątrz zaś z początku baniek 15 nasiekanych na krzyżu postawić kazano, a później maść, z dwóch gran werastryny na pół uncji tłuszczu, w całą długość kolumny pacierzowej wcierać zalecono. Po dojściu do pięciu gran nastąpiły wymioty, i dlatego dalsze użycie lekarstwa zaniechać musiano. Po dniach kilku i kiedy wpływ emetyku już zupełnie ustał, podano chorój powidełko od robaków, przypuszczając, że może cierpienie nerwowe jest skutkiem nagromadzonych we wnętrzościach entozów. Z tém wszystkiém ani dłuższe użycie wspomnionego powidełka, ani też kąpiele i enemy z czarciego łajna, niemniej i powtórzone bańki na krzyżu nic dobrego nie działy: choroba trwała uporczywie w pierwotnej swojej mocy, i najmniejszej zmiany na korzyść spostrzegać nie dawała. Nareszcie przepisano chorój kamforę, począwszy od grana na 6 uncyj nalania kozłku (*infusum valerianae*) w coraz wzrastających daniach, niemniej dietę pożywniejszą, mięsną, a to w celu pobudzenia siły w układzie naczyń, za wzniesieniem którego upadek przemagającego wpływu nerwowego przewidzianym być mógł. I rzeczywiście po dojściu do gran ośmiu kamfory, napady nerwowe coraz słabsze i rza-

dsze okazały się i nareszcie zupełnie ustąpiły. Przed samém ukończeniu choroby ukazał się na lewój stronie ciała pas ś. Antoniego (Zoster) który może stanowił jakieś krytyczne przejście jednej choroby w drugą. Rozczyn ztężony 20 gran saletranu srebra w 3 uncjach wody dystylowanej wystarczył do zupełnego zniesienia wspomnionego wyrzutu, i tym sposobem po zniesieniu choroby tak pierwotnej, jako i następnej, chora zupełnie uleczona do domu powróciła.

5. Podobny wypadek chorobny przedstawia nam również dziewczyna *Szprinca Maryel*, lat dziesięć licząca, która od dawna cierpiąc na robaki, nagle dostała tańca ś. Wita, i po bezskuteczném przeszło dwutygodniowém leczeniu w domu, pod dniem 17. kwietnia 1847 roku do szpitala odesłaną została, Matka jój przytomna lekarskiemu badaniu, zapytana o choroby jakie w młodości córka przebyła, odpowiedziała że oprócz dzieciennych chorób i cierpienia robaków żadnej słabości nie podpadała, lecz zarazem zeznała, że kiedyś mocno w głowę uderzoną była. Zalecono chorój nalanie pomornika, naparstnicy, podano kalomel, kwiat cynkowy i t. p. lecz to wszystko napróżno. Nareszcie zalecono chorój do wewnętrznego użycia occian cynku w ilości 2½ grana na danie (pół drachmy na 6 uncj wody dystylowanej), tudzież zewnątrz maścią Autenritta całą głowę nacierać kazano. Po użyciu środków takowych przez dni 9 wszelkie ruchy konwulsyjne ustały; poczem dla wzmocnienia sił podupałych, zalecono jeszcze chorój branie przez dni kilka odwar chin, niemniej

wrzody na głowie od maści emetykowej pozostałe zagojono. Chora zupełnie uzdrowiona pod dniem 6 maja z zakładu wypisaną została.

6. *Hinda Israel*, lat 30 licząca, mężatka, przybyła do szpitala dnia 6 czerwca 1847 roku, od siedmiu przeszło tygodni podlegając jednemu na pozór błachemu cierpieniu bezsenności, a zresztą najmniejszego nie objawiając szwanku na zdrowiu swoim. Pomimo najściślejszego lekarskiego badania, niepodobna było dośledzić innej przyczyny choroby, nad ogólne usposobienie nerwowe, czyli tak zwany hysteryzm, témbardziej, że żadna z organicznych funkcij naruszoną nie była. Zalecono chorój wyciąg tondery (extractum strammonii), środek który w wielu podobnych razach skutecznym się okazał, w tym jednak przypadku działania nie wywarł. Podobnież bezskutecznie dano nalanie pomornika i środki lekko rozwalniające, przystawiono wezykatoryę na karku, robiono kąpiele z lekkim polewaniem głowy: bezsenność (agrypnia) nie uległa najmniejszemu zmianie, a wejrzenie chorój, zupełnie zresztą przytomnej, oznaczało jak gdyby lekki stan obłąkania. Nareszcie przypuszczając, że choroba mózgu nerwowa (coś podobnego do tańca ś. Wita) jest wypadkiem oddziaływania nerwów organicznego, zalecono emetyk w coraz wzrastających daniach, jako środek przeistaczający drażliwość nerwową (alterans). Po dojściu stopniowo do gran ośmnastu na dobę, nastąpiły wymioty i rozwolnienie, lecz zarazem i pożądany skutek wspomnianego środka rychło się objawił. Chora odtąd zaczęła snu używać, z początku go-

dzin kilka, a następnie i dłużej, wejście jój ozna-  
 czało znowu zupełną spokojność umysłu, apetyt się  
 wzmacnił, jedném słowem, stan zdrowia ogólny nic  
 więcej nie zostawił do życzenia. Pod dniem 4 lipca  
 chora zupełnie uzdrowiona do domu powróciła.

7. *Ruchel Lewek*, lat 18 licząca, przy krewnych  
 utrzymująca się, przybyła do szpitala dnia 4 czerw-  
 ca po trzydniowej słabości w domu, która stanowi-  
 ła ciągłą męczącą czkawkę (singultus) napadającą  
 równie dniem jak i nocą, i tak głośną że zmuszeni  
 byliśmy chorą zupełnie prawie odosobnić. Przy czém  
 w skutku ciągłego konwulsyjnego ruchu muszkuła  
 przedziałowego (diaphragma), chora narzekała na ból  
 boków, ciężar w piersiach i lekko gorączkowała.  
 Zalecono rozczyn emetyku w ilości 3 gran na 3 un-  
 cye wody dystylowanej z dodatkiem drachmy je-  
 dnej wody wawrzynosiwowej. Nazajutrz polepszenie  
 żadne; podano cierpiącej niedokwas bizmuthu (ma-  
 gisterium bizmuthi) i polecono ciepłą kąpiel. Środków  
 takowych używała chora przez dni trzy z niejaką ul-  
 gą, lecz dnia 8 czerwca choroba z większą jeszcze  
 mocą wystąpiła. Zalecono do środka krople, tynktu-  
 ry czarciego łajna, a w okolicy dołka piersiowego  
 wezykatoryę przystawiono. Do dnia 10 czerwca le-  
 karstw ani wewnętrznych ani zewnętrznych nie  
 zmieniono. Z tém wszystkiém, aczkolwiek chwilo-  
 wo, w dłuższych nieco przerwach chora jakąbądź  
 znalazła ulgę, czkawka często jednak powracała i nic  
 na pierwotném swém nateżeniu nie utraciła. Aż nare-  
 szcie dnia 11 czerwca, podano chorój nowy prze-  
 twór znany pod nazwiskiem cynku waleryanowego

(zincum valerianicum), w ilości jednego grana z dodatkiem gran 15 magnezyi palonéj, trzy razy dniem po jednym proszku.

Po dwudniowem użyciu wspomnianego środka, natężenie choroby widocznie wolnieć poczęło, czkawka stała się rzadszą i mniej głośną, ściskanie w dołku piersiowym powoli ustawało. W dni kilka po zupełném uleczeniu chora do domu powróciła.

### *Oddział położnic.*

Do pozostałych dwóch położnic z roku zeszłego, przybyło nowych 79, z tych uleczono 72, umarło zaś 5, po poronieniu, a mianowicie: dwie na gorączkę położniczą (*fis puerperalis*), jedna na zapalenie płuc, jedna na gorączkę tyfoidalną, a jedna przyniesioną była do szpitala w stanie konania. Porodów w ogóle było 32; jakoż urodzono dzieci płci męskiej żywych 16; płci żeńskiej żywych 11; bliźniąt płci żeńskiej było porodów 2; sztucznych porodów za pomocą obrotu 2, i nareszcie kleszczami wydobyto nieżywy płód 1, z łona matki w stanie konania do zakładu przyniesionéj.

Szczególnych chorobnych wypadków w oddziale tym w ciągu 1847 roku nie było, i oprócz wspomnianych wyżej dwóch porodów z obrotem, także szczęśliwie dokonanych, nic godniejszego uwagi nie zaszło.

Załączam tabellaryczny wykaz chorób leczonych w tym oddziale wraz z wypadkiem leczenia.

Nazwanie choroby	Pozostało z roku 846	Przy- było.	Razem	Ubyło		Pozosta- je na rok 1848
				wysz.	umar.	
1. Gravida . . . . .	.	18	18	17	.	1
2. Fs. typhoidea gra- vidarum . . . . .	1	2	3	3	.	.
3. Fs. rheumatica gra- vidarum . . . . .	.	1	1	1	.	.
4. Dolores spasmodi- ci gravidarum . . . . .	.	1	1	1	.	.
5. Stanguria grava- darum . . . . .	.	1	1	1	.	.
6. Hydrops gravidarum	.	2	2	2	.	.
7. Enteritis gravidarum	.	1	1	1	.	.
8. Abortus . . . . .	.	9	9	9	.	.
9. Fs. typhoidea post abortum . . . . .	.	1	1	.	1	.
10. Parturiens . . . . .	.	20	20	20	.	.
11. Moribunda sub portu	.	1	1	.	1	.
12. Puerpera . . . . .	.	3	3	3	.	.
13. Fs. puerperalis . .	1	6	7	4	2	1
14. Pneumonia in pu- erpera . . . . .	.	2	2	.	1	1
15. Fs. catarrhalis in puerpera . . . . .	.	1	1	1	.	.
16. Metritis puerpera- lis . . . . .	.	2	2	2	.	.
17. Fs. gastrica in pu- erpera . . . . .	.	2	2	2	.	.
18. Phlegmasia alba dolens . . . . .	.	1	1	1	.	.
19. Phthisis in puerpe- ra . . . . .	.	1	1	1	.	.
20. Mania puerperalis.	.	1	1	1	.	.
21. Fs. intermittens post partum . . . . .	.	1	1	1	.	.
22. Fs. nervosa in pu- erpera . . . . .	.	1	1	.	.	1
23. Hoemorrhoid. in puerpera . . . . .	.	1	1	1	.	.
Ogółt. . . . .	2	79	81	72	5	4



*Oddział chorób wenerycznych i wyrzutowych.*

Ogół chorych leczonych w obu tych oddziałach w przeciągu roku 1847 wynosi 1048, z których liczba 529 przypada na choroby wyrzutowe, a 519 na weneryczne. Z każdego z tych oddziałów ubyło po 477 chorych, to jest w oddziale wyrzutowym wypisano osób 473, a zmarło 4, w oddziale zaś wenerycznym wyzdrowiało osób 464, a zmarło razem z dziećmi chorych 13, czyli razem ubyło osób 954, pozostaje przeto na rok 1848 w leczeniu osób 94, to jest 52 z chorobami wyrzutowemi i 42 z wenerycznemi.

Pomiędzy chorymi którzy do ubyłych policzonemi zostali, znajduje się zmarłych razem w obu oddziałach osób 17, to jest 4 dorosłych a 13 dzieci. Jakkolwiek stosunek śmiertelności, przy tak znacznie nagromadzonej ilości chorych, jest prawie nieznacznym i szczegółowego wyjaśnienia prawie nie wymaga, z tém wszystkiém chcąc niniejsze sprawozdanie o wypadkach leczenia we wspomnionych dwóch oddziałach z całą wiernością i ścisłością skreślić, wypada mi przytoczyć niektóre okoliczności, jakie głównie wpływ swój na śmiertelność w tychże oddziałach wywierają.

Z powyższego przeglądu liczebnego okazuje się iż w liczbie zmarłych największą część zajmują dzieci, bo było ich przeszło trzy razy tyle, ile osób dorosłych. Przyczyną śmiertelności, tak znacznie powiększonej u dzieci, pochodzi z rozmaitych szkodliwych wpływów, które dziecięcy organizm tém łatwiej na ciężkie choroby i następnie na śmierć narażają. Nie potrzeba wspominać, iż na czele przyczyn pociągają-

cych za sobą wypadki śmiertelności u dzieci, znajduję się nędza, stanowiąca najobfitsze źródło rozmaitych chorób i cierpień młodego wieku, a mianowicie: ztwardzenia trzewów i gruczołów brzusznych, powolnego wyniszczenia sił żywotnych, uporczywój i niekiedy niczem niewstrzymanój biegunki zwyczajnej i krwawój, w skutku złego i niestosownego pokarmu powstałej i t. p. Następnie do rzędu głównych przyczyn śmiertelności, policzyć wypada wpływ chłodnego lub wilgotnego powietrza, zwłaszcza w porze zimowój, a na który wystawione bywają po największej części dzieci ubogich przybywających z prowincyi.

Nic dziwnego, iż dzieci takowe, obsypane wyrzutem jakim nadskórny, ledwie pokryte łachmanem, wygłodniałe i już prawie przez połowę nędzą dobite, po przybyciu do szpitala, przy życiu, utrzymane być nie mogą. Były wypadki, gdzie rażent z matkami przesłane z prowincyi dzieci, zaraz nazajutrz, po umieszczeniu ich w zakładzie, a niekiedy nawet w sali przyjęcia, życia dokonały. Do mniej gwałtownych, jednakże do bardzo ważnych wpływów na zdrowie dziecięcia, policzyć wypada samą miejscowość oddziału. Wyobrazić sobie łatwo, iż przy znacznie nagromadzonój ludności, pośród ciągłych wyziewów maści siarczanój, mydła, i rozmaitych smarowideł, kreosotu, chlorku, i t. d. pomimo najgorliwszój staranności ze strony posługi, zupełne przewietrzenie sal, jest prawie niepodobne, témbardziej, iż w oddziale tym jak wiadomo, ciepło stanowi bezwarunkowo, środek pomocniczy w leczeniu, i zbyt częstém przewietrzaniem, marnowane być nie może, a co wa-

źniejsze, iż przewietrzanie sal częste, zwłaszcza w porze zimowej, sprowadzając nagle przejście ciepła, ze stopnia wysokiego do niskiego, pociągałoby za sobą niezwłocznie niejedną nagły wypadek choroby lub śmierci, w skutku nagłego cofnięcia się na wewnątrz wyrzutu powstałej. Rzeczywiście też pora zimowa jest najobfitsza w wypadki śmiertelne, lubo w lecie równa liczba chorych, a niekiedy nawet i większa przyjętą bywa. Do dalszych przyczyn śmiertelności u dzieci policzyć wypada niemowlęstwo, choroby którym od urodzenia podpadają, słabości odziedziczone po rodzicach, nienależyty dozór matek, które i dziecka pilnować i same poddać się leczeniu jednocześnie muszą i t. p.

Z liczby ogólnej 4 chorych umarłych w wieku dojrzłym, jednego mężczyznę liczyć wypada do oddziału chorych wyrzutowych; do wenerycznych zaś, mężczyzn dwóch i jedną kobietę. Wypadki śmiertelności u dorosłych, także po największej części, przypisywane być powinny chorobom zadawnionym, którym nędza i ubóstwo, dały początek. Nie przypominam sobie, iżby którykolwiek z tych chorych, kończył śmiercią, będącą wypadkiem gwałtownej i świeżo powstałej choroby.

Dla potwierdzenia podobnego zdania, najbliższym i najpewniejszym dowodem będzie jedna lub druga historia choroby, zmarłych osób.

*Chaje Stern*, z miasta Przysuchy, zamężna, lat 24 licząca, przybyła do szpitala dnia 1 listopada jeszcze roku 1846. Cierpienie wspomnianej kobiety, trwające bez przerwy od lat kilku, ograniczyło się obecnie na wrzodach po całym ciele rozsianych, znacznej

wielkości, okrągłych, z wejrzaniem dyskrazyjnym, a mianowicie z siniawami brzegami i brudno-czerwonym dnem połączonych, które posokę nieczystą i brudno-żółtawą wysączały. Siły fizyczne cierpiącej znacznemu uległy zwałeniu, twarz jęj była blada i wpadnięta, całe ciało nad miarę wychudłe, nadto przyłączyła się wieczorem gorączka, która wzmagala coraz osłabienie ciała, pozbawiając chorą wszelkiego snu. Badana następnie chora o początek choroby, zeznała, iż rzeczywiście na częściach rodnych miała kiedyś wrzody, które z opisu weneryczne być się zdawały, niemniej, że przez długi czas cierpiała na gardło, które zapewne z owrzodzeniem połączone także było, i że nakoniec nie znalazłszy rychłej pomocy u lekarzy tamtejszych, z porady znajomych poddała się leczeniu pokątnemu, gdzie ją kadzono cynobrem, smarowano maścią, zapewne szarą, i tym podobne merkuryalne leczenia, na wielką skalę bez należytego ograniczenia przedsięwzięto. Wrzody części rodnych i gardła rzeczywiście zabliznione spostrzeżono, lecz w skutku nadużycia merkuryalnych przetworów, powstała choroba daleko niebezpieczniejsza od samej weneryi, której tło stanowiły obecnie nowe wrzody, z wejrzaniem podejrzanym, przemawiającym za ogólnym cierpieniem skorbutycznym.

Polecono choręj wodojodan potażu, na noc proszek Dovera dla sprowadzenia snu zewnątrz kąpiel, a do okładania rozczyn saletranu srebra z 6 gran na funt wody dystyllowanęj, niemniej dietę lekką, pożywną, jakoto: rosół, kawałek mięsa, i nieco mleka. Lekarstw takowych używała chora przez dni ośm z niejaką ulgą, wrzody oczyściły się nieco, a siły fi-

zyczne nieco pokrzepione okazały się. Dodano na żądanie choréj do diety piecyste, tudzież dla szybszego pobudzenia odczynu we wrzodach, składano je rozczynem chlorku cynku w ilości pół drachmy na funt wody. Po upływie dni kilku, chora nagle silnie gorączkować poczęła, język zsechł i zczerniał, skóra stała się palącą, osłabienie choréj było jeszcze znaczniejsze niż przedtem, słowem wywinał się stan zupełnie podobny do tyfoidalnego; zalecono wodę chlorową w ilości pół uncji na sześć uneyj odwaru siemienia lnianego, co dwie godziny po łyżce stołowej. Po upływie dni sześciu, gorączka w swém natężeniu zwolniała, lecz następnie niebezpieczna powstała biegunka, która pomimo wielu i rozmaitych środków, w takowym razie wskazanych, uhamować się nie dała, i w końcu stała się powodem nieuchronnej śmierci. Jakoż polecono dekokt salepowego korzenia z dodatkiem kilku kropel tynktury opiowej, lecz gdy takowe środki biegunki nie wstrzymały, a wypróżnione stolce były coraz wodnistsze, hardziej smrodliwe i spieczone, czarne kawałki, jakby starte części błony śluzowej kiszki zawierały, co bezwarunkowo o owrzodzeniu tychże zapewniło, podano choréj occian ołowiu w połączeniu z małą ilością wyciągu wroniego oka, niemniej odwar salepu cienki, w równej ilości z wodą wapienną za napój. Zarazem dla pokrzepienia sił upadłych, ograniczono się tylko na płynnej i pożywniej dyecie, zalecono choréj codziennie winną polewkę, następnie odwar cienki salepu w połączeniu z winem czerwonym w stosunku funta jednego do dwóch uncji, za napój przeznaczono. Środki takowe zdawały się na chwilę

wypróżnienia dołem uśmierzać, lecz w przeciągu dni kilku, choroba z większym jeszcze niż przedtém nateżeniem wróciła, przyczem wyraźne oznaki ogólnego rozkładu krwi spostrzegać się dawały. Chora znacznie jeszcze osłabioną została, nogi, ręce i twarz popuchły a wrzody nabrały wejrzenia gangreny. Do rzędu rozmaitych i rozlicznych środków, które chorąj podano, policzyć wypada odwar kaskarilli, wyciąg wroniego oka, jodan żelaza, rabarbar w małych ilościach (r. tostum): tynkturę Bestuszeffa, wodę wapienną, a nawet i saletran srebra w ilości jednego grana na 6 uncyj wody, który to środek niekiedy w rozpaczę nawet w wypadkach biegunki nie pozostawał bez skutku. Do okładania zaś wrzodów gangreną zajętych, polecono odwar chinę z *myrrhą*, następnie proszek z chinę, węgla i kamfory złożony, do przysypywania tychże; użyto zarazem kąpieli wzmacniających, nie szczędzono diety pożywnéj a mianowicie wina; z tém wszystkiem osłabienie chorąj powoli doszło najwzszego szczybla, a biegunka stała się tak przemagająca iż żadnym wiadomym środkiem uśmierzyć się nie dała, w skutku czego chora pod dniem 4 stycznia roku 1847 życie zakończyła. W opisaném dopiero wypadku choroby, biegunka stanowiła chorobę do której chora miała właściwe sobie, jakby wyłączne usposobienie, zapewne w skutku wzajemnego stosunku pomiędzy skórą zewnętrzną, wrzodami dotkniętą, a błoną śluzową wyściełającą wnętrzości brzuszne. Nic dziwnego że środki mogące nieść pomoc przeciw ogólnemu dyskrazyjnemu cierpieniu, jak wodojodan potażu, jodek żelaza it. p. z powodu nadwreżor.ego stanu kanału pokar-

mowego należycie strawione być nie mogły, lém samém do massy krwi wprowadzone nie zostały.

Podobny temu wypadek śmierci zdarzył się krawcowi, nazwiskiem *Moses Leib Izrael*, z miasta Kowala, lat 26 wieku liczącemu, który przybył do szpitala dnia 13 lipca 1847, i okazywał całe ciało posiane czyrakami (*furunculi*), na nogach zaś wrzody nieczyste, z dnem zielonkowatém, brzegami twardemi, białawemi. Nadto, spostrzegać się dał na głowie znacznej wielkości kołtón, który utwierdził domysł, że choroba zewnętrzna, to jest wyrzut skórny i wrzody na nogach, pozostawać muszą we wzajemnych stosunkach z cierpieniem wewnętrzném dyskrazyjném, najbliżej kołtunowém. Polecono choremu wodojodan potażu, kąpiele, okładanie wrzodów roztworem chlorku wapna, i stosowną dietę. Przy środkach wspomnianych chory przez niejaki czas bez przerwy pozostawał, poczyniono jedynie zmianę w przetworze jodowym i zamiast wodojodanu potażu, podano choremu jodek żelaza, a to z powodu widocznego osłabienia sił fizycznych. Rzeczywiście przy użyciu wzmiankowanych środków, wejrzenie wrzodów znacznie polepszyło się, a wyrzut czyrakowy skóry powoli znikać począł. Lecz w miarę pozornego zewnętrznego polepszenia i oczyszczenia skóry, błona śluzowa jamy ustnej i zapewne kiszki, okazywała się okryta wrzodzikami nieczystymi, białawemi, cała błona ust i otchłani zgrubiała, nabierając wejrzenia wodnej nabrzmiałości, w następstwie czego połykanie, żucie i tym podobne czynności, nadzwyczaj utrudzone zostały. Osłabienie sił i wyniszczenie całego ciała towarzyszyły miejscowému cierpieniu przewodu pokarmowego

i dlatego, pomijając wszelkie wskazania, odnoszące się do ogólnej dyskrazji, ograniczono się na środkach wzmacniających i pożywniej diecie. Jakoż polecono choremu, odwar kory peruwiańskiej w połączeniu z kwasem fosforycznym do środka, naznaczono dietę mięsną, i dziennie półkwaterek dobrego wina, tudzież miodek różany, w połączeniu z kwasem solnym, do smarowania ust zapisano. Zarazem wrzody w ustach kamieniem piekielnym wypiekano, i dla zmiękczenia wodnistej nabrzękłości twarzy, cały podbródek do koła materacykiem z ziół wonnych obłożono. Po upływie dni kilku, gdy pomimo użytych środków nabrzękłość jamy ustnej a zwłaszcza otchłani nie ustępowała, owszem owrzodzenie wspomnianych części coraz bardziej rozszerzało się, do wspomnianych środków dodano jeszcze wstrzykiwanie złożone z odwaru chinu brunatnej i kwasu drzewnego (acidum pyrolignosum). Przez długi czas chory pod wpływem wspomnianych środków pozostawał, z tém wszytkiem choroba jakkolwiek w pierwotnej gwałtowności swojej wstrzymaną została, powoli jednakże podkopywała siły organiczne chorego, w skutku czego wszelkie dalsze starania lekarskie daremnymi zostały. Napróżno następnie szukano sposobu wyprowadzenia cierpienia dyskrazijnego zewnątrz, przez miejscowe drażnienie wrzodów, synapizmy, wezykatorye i t. p., wycieńczenie sił, już to z powodu samej choroby, już to z powodu utrodzonego przełykania pokarmów, i zapewne złego przetrawiania onych, chory pod dniem 20 sierpnia 1847 życie zakończył.



Pozostaje dwóch mężczyzn w liczbie umarłych, ci zakończyli życie w skutku chorób ostrego biegu: jeden z nich młodszego wieku, nazwiskiem *Kelman Moses*, dostał tyfoidalnej gorączki, która przez ogólny rozkład krwi soków, dała powód rozwinięcia się grzybkowatemu owrzodzeniu ust i otchłani (stomacace), tudzież wodnemu wezbraniu w szlachetniejszych organach, w trzewach brzusznych i piersiowych, w skutku czego czynności żywotne organizmu, pomimo wszelkich usiłowań, przytłumione zostały. Drugi starzec, lat 64, nazwiskiem *Lejb Izrael*, z miasta Sochaczewa, dotknięty chorobą weneryczną powtórna, okazującą się pod postacią wrzodów w gardle i wyrosli wenerycznych około części płciowych, w trakcie leczenia dostał silnego zapalenia płuc, które wbrew wszelkiemu przeciwwzapalnemu działaniu, chorobę śmiertelną uczyniło.

Tak nieznaczna śmiertelność, zwłaszcza w oddziale chorób wyrzutowych, témbardziej zasługuje na uwagę, gdy zdarza się często, że nadesłani bywają chorzy z właściwym wyrzutem, który nie może być policzonym do rzędu chorób skórnych zaraźliwych, albowiem jak się zdaje, nie jest skutkiem zarażenia, ale raczej wypadkiem ogólnego zepsucia soków żywotnych. Wyrzut takowy najbardziej zbliżony do tak zwanego suchego świerzbu (*scabies papulosa*), stanowi małe, śpiczaste, jakby wyrosłe na skórze, gęsto jedno na drugich nagromadzone, białawe, w dotknięciu ostre. Nie zdarzyło mi się widzieć takiego wyrzutu w stanie rozkwitania, to jest, nie widziałem jakiegokolwiek bądź wielkości pęcherzyka lub bąbelki, któreby jakowy płyn w sobie zawierały, jakto w innych bywa wyrzu-

tach; zdaje się że podobny wyrzut wprost w skutku przepocenia skóry musiał powstawać. Że takowy wyrzut jest najbliżej wypadkiem dyskrazyjnego ogólnego stanu, dowodzić zdaje się to, że wyłącznie prawie towarzyszą mu, wycieńczenie sił organicznych, połączone albo z wodnem wezbraniem całego ciała, albo też z nadzwyczajném wychudnieniem i zniszczeniem żywotnej materji. Do wyrzutu tego usposabia zarówno wiek młody, jak i starość, a nędza i brak należytego pokarmu, są niewątpliwie pierwszymi zarodkami choroby. Dla bliższego objaśnienia, przytoczę następujący opis choroby, gdzie wszakże młody wiek i lekarskie starania zdołały chorego ocalić.

*Hersz Icyk*, lat 13 mający, nadesłany z policyi, pewnie włóczęga, przybył do szpitala dnia 14 listopada 1846 roku, osypany na całym ciele wyrzutem drobnym i suchym, przyczém siły organiczne znacznie były osłabione, skóra była biała i bez życia, język biały i trzęsący się, twarz i członki napuchłe. i chory lekko gorączkował. Badany o sposób utrzymania się zeznał, że będąc sierotą, przybył do Warszawy w celu szukania chleba, którego w rodzinném mieście znaleźć dla siebie nie mógł, i tamże z nędzy i głodu umierał. Zapisano choremu proszek złożony z saletry, odrobiony naparstnicy i cebuli morskiej, dla poruszenia czynności układu moczowego, jednocześnie zaś dla pokrzepienia zwątlonych sił, zalecono mu dietę mięsną, pożywną. Chory następnie czas niejaki używał wodojodanu żelaza, i nareszcie korą peruwiańską w połączeniu z kwasem fosforycznym leczenie zakończył; przyczém po zejściu opuchlizny

nie używał jak kilku kąpielii potażowych, i te wystarczały do zniesienia wyrzutu. Dnia 10 stycznia 1847 r., to jest po dwumiesięcznym pobycie w szpitalu, wypisano chorego uzdrowionego i zupełnie na ciele oczyszczonego, prędjéj zapewne w skutku wzmacniającej diety i stosownych środków wewnętrznych, aniżeli zewnętrzném jakim miejscowém działaniem.

Z chorób wyrzutowych najliczniej ukazywał się świerzby, tak dalece iż prawie trzy czwarte części ludności oddziału zajmował. Do innych chorób skórnych, które leczono, należą: herpes, zwłaszcza tak zwany circinnatus i squammosus, następnie impetigo, prurigo, porrigo larvalis, achores i nakoniec wyrzut po świerzbie najczęstszy zwany furunculosis. W leczeniu świerzbu używano od lat kilkunastu istniejącej w zakładzie metody Mathä'a, która wszechstronnie najdogodniej i szybko celowi odpowiadać zdaje się, lubo w uporczywych razach nie zaniechano używać maści angielskiej (unguentum contra scabiem anglicanum), a nawet i merkuryusza białego (unguet. merc. praecip. albi). W innych wyrzutach zastosowano sposób leczenia do właściwego dyskrazyjnego cierpienia, nie zaniehbując współczesnego użycia środków zewnętrznych, a mianowicie kąpielii.

W oddziale wenerycznym, choroba syfilityczna powtórna prawie bezwyjątkowo ukazywała się u chorych, którzy z prowincyi nadesłani byli, a i w takim razie rzadko sama przez się, najczęściej w połączeniu z inném dyskrazyjném cierpieniem, mianowicie w połączeniu z chorobą skrofuliczną, trądem lub koftunem. Choroba weneryczna pierwotna, pojawiała się wyłącznie prawie tylko u chorych przybyłych z miasta,

lubo nie obeszło się bez zaniedbania choroby przez dni kilka lub kilkanaście w domu, tak dalece, iż rzadko widzieć się zdarzało śluzotok bez nabrzmienia jąder, albo wrzód weneryczny bez nabrzmienia gruczołów w pachwinach. Z tém wszystkiém leczenie szło pomyślnie, bezwarunkowo w chorobie wenerycznej pierwotnej, opieszale niekiedy z utrudnieniem w powtórnej, a to w części z powodu długotrwałej i głęboko zakorzenionej choroby, w części zaś dla niemożności użycia silniejszego sposobu leczenia u chorych osłabionych, ubóstwem i dyskrazyjnym cierpieniem znękanym.

Wzmiankując powyżej o chorobach dyskrazyjnych, będących w ścisłym połączeniu z chorobą weneryczną powtórna, przepomniałem wspomnąć o skorubicie, którego w tym roku dwa wypadki pojawiły się. W obu tych razach używano jednego i tegoż samego sposobu leczenia z pomyślnym skutkiem, i dlatego jeden tylko opis choroby przytaczam:

*Icyk Jakób*, z Inowłódza, lat 36 liczący, przysłany był do szpitala przez tutejszą miejscową policją pod dniem 22 lipca roku 1847, i umieszczonym został pod tymże dniem w oddziale chorych wenerycznych. Chory wspomniony okazywał owrzodzenia znacznie rozszerzone około części płciowych, tudzież tu i owdzie rozsiane po całym ciele wrzodziki podejrzanego wejrzenia. Owrzodzenia te, tak miejscowe koło części płciowych, jako i ogólne całej zewnętrznej skóry, były do siebie podobne, wejrzenie ich było nieczyste, brzegi najczęściej zapadłe, gdzie nigdzie odwinięte i stwardniałe, dno brudne, białawo-szare (słoninkowate). Wielkość wspomnionych wrzodów tylko na

kolanach i udzie była dość znaczną, i dochodziła wielkości dobrej monety, w innych miejscach wrzodziki były wielkości główki od gwoździa, a gdzieś gdzie jeszcze nawet mniejsze, bo zaledwie wielkości główki od szpilki dochodziły. Koło części płciowych wrzodziki owe wydzielały jakąś posokę nieczystą i lepka, która wypływając osiadała na zaroślu wspomnianych części i tym sposobem utworzyła jeden znacznej objętości strup kołtunowy, który całą okolicę części płciowych zalegał. Nadto, chory był znacznie wyniszczony, cera jego była blado-żółtawa, tusza drobna, ruchy słabe i niedołężne, wzrost szczupły, zresztą miał apetyt mierny i sen jak zeznał dość spokojny. Polecono zrobić mu natychmiast kąpiel i lekarstwo lekko przeczyszczające, tudzież dietę naznaczono pożywną mięsną; części płciowe obłożono z początku kataplazmą, a następnie dla osuszenia wrzodów, zalecono okładać takowe lekkim roztworem merkurjuszu gryzącego, trzy grany w funcie wody. W dni dwa po przybyciu zapisa- no choremu wodojodan potażu, i tego używał bez przerwy przez cały tydzień, lecz okazało się, iż nietylko że bez skutku, ale nawet z widocznym pogorszeniem. W miarę bowiem użycia wspomnio- nego środka, osłabienie chorego wzrastało, przyłą- czyła się lekka gorączka, która sprowadzała bez- senność, a co gorsza, wrzody okrywające skórę ze- wnętrzną, dotychczas białawe i drobne, jakby się rozpadały, tworząc znaczniejszą do koła powierz- chnią, która krwią czarną brudną powlekła się. Je- dnocześnie dźsiała nabrzmiały lekko, i za najmniej- szym naciśnięciem, a nawet i bez tego, wysączały

krew, którą zresztą i inne otwory w ciele, a mianowicie stolca i nosa, w dość znacznej obfitości wydzielają. Nie podpadało więc wątpliwości, że skorbut przyłączył się do choroby wenerycznej, a tém samém, że leczenie chorego zwrócone być powinno właściwie ku zniesieniu nietylko zarazy wenerycznej, lecz zarazem i ku współczesnemu poprawieniu ogólnego stanu krwi i soków. W myśl takowego rozumowania podano choremu przetwórkę jodu w połączeniu z żelazem, czyli tak zwany *jodek żelaza* (*ferrum jodatum*) w ilości pół drachmy na 6 uncyj wody, co 3 godziny po łyżce stołowej, tudzież zalecono kąpiele żelazne i zewnątrz okładanie wrzodów rozciekiem solanu cynku (*zincum muriaticum*) w ilości pół drachmy na dwa funty wody. Środków takowych używał chory przeszło przez pięć tygodni, przy diecie mięsnej wzmacniającej, poczem wrzody znacznie się podgoiły, wysączenie się krwi ustało, i chory na siłach i tuszy znacznie poprawił się. Odwar chin z kwasem fosforycznym, tudzież kąpiele z sady, leczenie pomyślnie zakończyły, tak dalece, iż pod d. 16 października, chory zupełnie uleczony szpital opuścił.

Rozczyn solanu cynkowego, o którym właśnie wspomniałem, okazywał się skutecznym w rozlicznych wypadkach, a mianowicie tam, gdzie podejrzany wrzód miał postać na wpół rakowatą, z brzegami twardymi, odchyłonymi i dnem nieczystym, sinawo-brudnym; przedewszystkiém zaś u osób kachetycznych, do skorbutu, kołtuna lub skrofui usposobionych, gdzie okładanie merkuryalne przez dłuższy czas użyte, na stan ogólny zdrowia szkodliwy wpływ wywierało.

U chorego *Szoel Szlama*, z gminy Iwanowska, wyrobnika, lat 29 liczącego, który przybył do szpitala z częściami rodnymi po większej części wytrawionemi, w skutku długotrwałego owrzodzenia, przy wewnętrzném użyciu wodojodanu potażu, rozczyn wyż wzmiankowany solanu cynkowego, w ilości pół drachmy na funt wody, do zewnętrznego okładania użyty, skuteczności swojej niezaprzeczenie dowiódł. Oczyszczone wrzody niebawem nabrały dobrego wejrzenia i spiesznie do zabliznienia dążyły, w miarę czego i stan ogólny zdrowia chorego znakomicie polepszonym został.

Podobnie skutecznym solan cynku okazał się i w trądach złośliwych, mianowicie u dziewczynki ośmioletniej nazwiskiem *Sura Chaskiel*, która koniec nosa i przyлегłe części twarzy podobnym wyrzutem miała okryte (*Lupus nasi*). Okładania zewnętrzne rozczynu solanu cynkowego, gran 15 na funt wody, przy jednoczesném użyciu do środka solanu baryty, głównie do uleczenia choroby przyczyniły się.

Uwagi godny wypadek podała niejaka *Jente Wolff*, lat 22 licząca, przy krewnych utrzymująca się, która po przybyciu do szpitala uskarżała się na silne bóleści w głębi pochwy macicznej, żalila się na trudność w chodzeniu, niemniej na bolesne oddawanie moczu i stolca. Przy śledzeniu okazało się że wysoko w pochwie macicznej w ścianie tylnej znajdował się wrzód znakomitej wielkości, który za pomocą zwierciadła macicznego śledzony wszelkie miał oznaki wenerycznego wrzodu. Niepodobna było dojść jakim sposobem zaraza tak daleko wszczepioną być mogła, tém bardziej, że pochwa zupełnie była jeszcze ściana-

gniętą i zmarszczoną (rugosa). Wypada przypuścić że jad weneryczny zaszczerpiony pierwiastkowo w okolicy warg płciowych i ujścia pochwowego, przeniesionym został wyżej przez samą chorą, która biorąc weneryczne owrzodzenie wprost za wypadek gryzącego potu i uryny, często części płciowe zewnętrzne tudzież samą pochwę przemywała, albo też, że może współkujący mężczyzna miał rzeżączkę, lub co podobniejsza jeszcze do prawdy, wrzody weneryczne przy samém ujściu przewodu moczowego, przez co zewnętrzne części płciowe łatwo pominięte zostały. Leczenie tego wypadku chorobnego odbyło się jak w zwykłych razach użyciem merkuryuszu i następnie wodojodanu potażu, zewnątrz zaś okładaniem wrzodu wodą pomarańczową, poczem dla zniesienia wszelkich następstw, tém bardziej że według zeznania chorój cierpienie jej już od dwóch miesięcy trwało, zalecono odwar Zittmana. Po użyciu takich środków wrzód zupełnie zabliznił się, wyciek ropiasty z części płciowych ustał i chora zupełnie uleczona do domu powrucila. Późniejsze wiadomości o stanie tejże przekonały, że choroba bez śladu zniesioną została.

Co się tyczy leczenia w ogóle rozmaitych postaci choroby wenerycznej, sposoby używane ze skutkiem dotychczas w niczem zmienione nie zostały. Między innymi wodojodan potażu i odwar Zittmana, stanowiły jak zwykle dwa główne środki z którymi przeciw zastałym i głęboko wkorzenionym zarażom wystąpić można było. W chorobach pierwotnych które się rzadziej pojawiały, przetwory merkuryalne, jako to: merkuryusz gryzący, kalomel, a u dzieci proszek Hahnemana z korzyścią dawano.



Z t $\acute{e}$ m wszystki $\acute{e}$ m nie zaniechano w pojedynczych razach i w szczególniejszych postaciach choroby u $\acute{z}$ ywać s $\acute{r}$ odk $\acute{o}$ w, kt $\acute{o}$ rym niejaka w $\acute{l}$ asciwość w dzia $\acute{l}$ aniu przyznawan $\acute{a}$  bywa. I tak: w chrypce powsta $\acute{l}$ ej z powodu nabrzmienia a mo $\acute{z}$ e i zgrubienia b $\acute{l}$ ony s $\acute{l}$ uzowej, otch $\acute{l}$ ani i dalszego ci $\acute{a}$ gu dr $\acute{o}$ g oddechowych, u $\acute{z}$ ywano ze skutkiem chlorku sodu i z $\acute{l}$ ota; nawet u dzieci $\acute{e}$ cia 6 letniego s $\acute{r}$ odek takowy w ilo $\acute{s}$ ci  $\frac{1}{2}$  cz $\acute{e}$ sci grana, z po $\acute{z}$ ytkiem zast $\acute{a}$ pi $\acute{l}$  proszek Hahnemana przedt $\acute{e}$ m u $\acute{z}$ ywany, i ochrzyp $\acute{l}$ emu dziecku g $\acute{l}$ os niebawnie przywr $\acute{o}$ ci $\acute{l}$ . W leczeniu rze $\acute{z}$ aczki, zw $\acute{l}$ aszcz $\acute{a}$  w samych j $\acute{e}$ y pierwiastkach, kiedy b $\acute{o}$ l jest silny i oddanie moczu znacznie utrudzone, dawano ze skutkiem przez 3—4 dni roztw $\acute{o}$ r p $\acute{o}$ l uncyi saletranu sody lub pot $\acute{a}$ zu w mleku migda $\acute{l}$ ow $\acute{e}$ m 6 uncyow $\acute{e}$ m z dodatkiem wody wawrzyno $\acute{s}$ liwowej. S $\acute{r}$ odek takowy polecony przez Koppa, rzeczywi $\acute{s$ cie bolesne oddanie moczu i w og $\acute{o$ le ca $\acute{l}$ y stan zupełnie u $\acute{l}$ agadza $\acute{l}$  i znacznie skraca $\acute{l}$ . W dalszym zakresie choroby kiedy wa $\acute{z$ niejsze zjawiska zapalne ju $\acute{z}$  przemin $\acute{e}$ ły i choroba do biegu chronicznego sk $\acute{l}$ aniać si $\acute{e}$  zdaje, z korzy $\acute{s}$ ci $\acute{a}$  dawano proszki Wendta z $\acute{l}$ o $\acute{z}$ one z kalomelu, wyci $\acute{a}$ gu s $\acute{w}$ ini $\acute{e}$ j wszy, raczych oczu, kwiat $\acute{o}$ w siarczanego i cukru, a nast $\acute{e}$ pnie kiedy wyciek ropiasty ju $\acute{z}$  bia $\acute{l}$ awego pocza $\acute{l}$  nabierać koloru i b $\acute{o}$ l ledwie niejaki jeszcze pozosta $\acute{l}$ , przyst $\acute{e}$ powano wr $\acute{e}$ cz do u $\acute{z}$ ycia balsamu kopaiwy w ma $\acute{l}$ ych daniach w po $\acute{l}$  $\acute{a}$ czeniu z kwasem Hallera.

Do s $\acute{r}$ odk $\acute{o}$ w zewn $\acute{e}$ trznych, kt $\acute{o$ rych z korzy $\acute{s}$ ci $\acute{a}$  u $\acute{z}$ ywano, policzyć wypada g $\acute{l}$ ównie rozczy $\acute{n}$ y merkuryusza gryz $\acute{a}$ cego i saletranu srebra, tudzie $\acute{z}$  merkuryusz bia $\acute{l}$ y i czerwony. Wspomniony wy $\acute{z}$  roz-

twór solantu cynkowego w niektórych formach skorbutycznych z korzyścią używanym bywał.

### *Oddział obłąkanych.*

Do pozostałych z roku 1846 osób 30, to jest, 12 mężczyzn i 18 kobiet, przybyło w roku 1847 chorych 90, to jest: 39 mężczyzn i 51 kobiet. Razem więc w ciągu tegoż roku leczono osób 120, z których 76 wyszło uleczonych po większej części, a 11 życie zakończyło.

Śmiertelność w tym oddziale polega głównie, jak o tém już i w latach poprzednich wspomniałem, na powolném wyniszczeniu sił żywotnych, w skutku zmienionego wpływu władzy mózgowej na organizm. Z biegiem czasu obłąkanie chroniczne, oparte na jakiejś niedocieczonej wadzie mózgowej, wpływ tak ważnego organu na życie człowieka paraliżuje, i tym sposobem dalszy byt organizmu skraca. Większa część zmarłych w tym oddziale stanowiła wyłącznie wypadki śmierci z przyczyny rozwiniętego z czasem skorbutu, paraliżu, powolnego wyniszczenia sił (Marasmus). Gwałtownej śmierci, to jest takiej która bezzwłocznie po silnej szybkiej biegu chorobie następuje, prawie przez cały ciąg roku nie było.

Do rzędu chorób najczęściej pojawiających się w tym oddziale, policzyć wypada rozmaitego rodzaju *monomanie*, połączone rzadko z gwałtowném umysłu wzburzeniem, częściej zjednoczone z zupełną bezwładnością sił moralnych, a nawet i fizycznych. Następnie spostrzeżono dość liczne cierpienia *melancholii*, zwłaszcza u kobiet, będące wypadkiem często

dziedzicznego usposobienia, a jeszcze częściej w skutku przebytych chorób, znacznej utraty krwi, głębokich i ciągłych zmartwień powstałe. Silnych i nagłych napadów umysłowego wzburzenia czyli *mani* było mało, a te które się okazały, spostrzegać się dały najczęściej u mężczyzn, rzadziej u kobiet, i były zwykle wypadkiem przypadkowo czy też umyślnie działanego gwałtu fizycznie lub też moralnie. Były wypadki, gdzie również uderzenie w głowę, jak i cios wymierzony w moralny zmysł chorego, wywołały gwałtowne obłąkanie; w pierwszym powstało silne rozdrażnienie mózgu, i następnie rozwinęło się obłąkanie; w drugim zaś wstrząśnienie umysłu w połączeniu ze zwykłemi oznakami drażnienia władz moralnych, jakoto, z chęcią zemsty, z niezmierną zawzięcią do urojonych swych prześladowców, i tym podobnemi objawami umysłowej burzy, bezpośrednio i nagle się ukazało. Były także i wypadki *idiotyizmu*, które jak wiadomo najrzadziej uleczyć się dają, i wprost tylko liczbę znajdujących się w oddziale, że tak powiem, inwalidów rozumu powiększały. Dwa w tym roku mieliśmy przykłady prawdziwej *erotomanii*, choroby rzadkiej tak pod względem moralnym jak i fizycznym u ludu starozakonnego, u którego oprócz cichego i stałego płci do płci przywiązania, nie ma gwałtownych uniesień miłosnego szału.

Jeden szczególnie wypadek był u dziewczyny, lat 19 liczącej, mocnej budowy ciała, pełnej życia i zdrowia, dotychczas chorobą niekniętej, która zaręczoną będąc młodzieńcowi, w skutku zajęć rodzinnych od niego odłączoną została. Przywiązanie, którego nabyła, przywyknienie do przyszłego męża

nagle stargane, zerwane i jeszcze przez własną rodzinę czernione, może i prześladowane, niemniej wstyd zerwanego związku, wywarły tak silny wpływ na jój umysł, iż on chwilowemu podpadł rozstrojeniu. Wspomniane dopiero okoliczności sama chora w przystępach obłąkania nieznacznie słowem lub giestem wykrywała, a następnie i rodzina jój otwartym zeznaniem to zdarzenie wyjaśniła. Nie pozostało nic innego do przedsięwzięcia dla uleczenia chorój jak przyspieszyć ślubne jój połączenie z narzeczonym, co rzeczywiście wkrótce nastąpiło. Późniejsze wiadomości o niezmiennym tak moralnym jako i fizycznym zdrowiu niegdyś obłąkanój doniosły.

---

## RAPORT

### z czynności rocznych w oddziale chorob zewnętrznych

W SZPITALU STAROŻAKONNYCH W WARSZAWIE,

ZA ROK 1847.

Do pozostałej liczby chorych z 1846 roku, 45 mężczyzn, 38 kobiet i 2 dzieci, ogółem 85 osób, przybyło w ciągu 1847 roku 609 mężczyzn, 433 kobiet i 54 dzieci, ogółem 1096 osób. Znajdowało się przeto w leczeniu ogółem chorych 1181; z których opuściło szpital w stanie uzdrowienia lub znacznie polepszzonego zdrowia 585 mężczyzn, 421 kobiet i 39 dzieci, razem 1045 osób; umarło 17 mężczyzn, 19 kobiet i 10 dzieci, razem 46 osób; pozostało więc

w ciągu leczenia na rok przyszły 52 mężczyzn, 31 kobiet i 7, dzieci, ogółem chorych 90.

Zanim przystapiemy do opisanja ważniejszych wypadków będących w tym roku przedmiotem starań lekarskich, nadmienić winienem, że podobnie jak w przeszłym, tak i w tym roku, z powodu nawału chorych gorączkowych, znakomita część zabudowania, zwykle chorych chirurgicznych mieszczącego, dla tych pierwszych oddaną być musiała; i z téj przyczyny ruch chorych w oddziale zewnętrznym był mniejszym aniżeli w latach poprzednich zwykł bywać.

Jeżeli w szczególności powolny ruch chorych w oddziale chirurgicznym, najmocniej dostrzegać się daje, to przyczyny tego są dostatecznie jasne, i polegają wyłącznie na rodzaju cierpień, które z natury swojej dłuższego nierównie wymagają czasu, dłuższych starań i zachodów, jak np. wrzody zadawnione, atoniczne, rakowate, wrzody kostne, złamania, cierpienia artrytyczne, kołtunowe, a nadewszystko skrofuliczne w najrozmaitszych swych postaciach. Choroby w wysokim stopniu zaniedbania i z innymi powikłane, tém są uporczywsze w leczeniu, że osoby nimi dotknięte, zwykle na prowincyi zamieszkałe, wtenczas dopiero w szpitalu szukają pomocy, kiedy już wszelkich środków, jakie tylko przesąd i pokątne nie świadomych ludzi dorady, wymyśleć potrafiły, na próżno bo z własną szkodą, aż do szczętu wypróbowały. Leczenie tego rodzaju chorób już samo z siebie nader uporczywe i powolne, tém wyraźniej w dwóch ostatnich latach zmniejszony ruch okazuje, że z powodu zeszczipionego zabudowania, takich tylko chorych do szpitala przyjmować trzeba było, któ-

rzy ważniejszymi chorobami dotknięci, czynniejszej i wcześniejszej pomocy potrzebowali.

Pomimo tego jednak, jak to się liczbami okazuje, w trzech oddziałach to jest: chorób chirurgicznych, oftalmicznych i rakowatych, zajmowano się leczeniem 654 mężczyzn, 433 kobiet i 56 dzieci, ogółem 1181 chorych. Z téj liczby umarło 17 mężczyzn, 19 kobiet i 10 dzieci, razem 46 chorych, czyli ze stu, umierało 3,9. Potrąciwszy atoli 3 w stanie dogorywania do szpitala przyniesionych chorych, przedmiotem starań lekarskich niebyłych, od ogólnej liczby chorych i umarłych, stosunek śmiertelności tylko 3,7 na stu wypadnie, czyli że z 27 umierał jeden.

Stosunek ten nierównie korzystniejszym' okaże się gdy zwrócimy uwagę, że w liczbie umarłych, jak się to poniżej wyszczególni, przeszło trzecia część mieściła się takich którzy cierpieniem rakowatém, lub inną zastarzałą dyskrazją dotknięci, prędzej, później koniecznie umrzeć musieli. Jakkolwiek smutne to zejście, przy wstępie tychże chorych do szpitala było przewidziane, przyjęcia atoli odmówić im nie można było, ze względu że choroba ich zarażając powietrze szkodliwemi wyziewami, w ścieśnionych mieszkaniach cierpianą być nie mogła, w szpitalu zaś działanie lekarskie, jedynie na ulżywających lekach w takich razach ograniczyć się musiało.

Pomiędzy chorymi w stanie konania do szpitala przyniesionymi, mieściła się kobieta lat 62 licząca, nędzą i chorobą w najwyższym stopniu przyciśniona, która w kilka godzin, po złożeniu jéj na łóżku, w skutku w gangrenę przeszłej przepukliny, przeniosła się do wieczności; i dwoje dzieci, jedno 5, drugie lat 2

mające, zmarłe w skutku oparzelizny, większą połowę ciała zajmującj. W ogóle utraciliśmy w oddziale chorób zewnętrznych osób 43, a mianowicie :

W skutku rany głowy do mózgu przechodzącj 1, w skutku wstrząśnienia mózgu 1, na skołowacenie z przyczyny złamania kości goleniowych powstałe 1. W skutku zaniedbanego cierpienia stawu udowego i kolanowego, a złąd powstałych licznych kanałów fistułowjch w śród sił wyczerpania 2, na cierpienia rakowate 12, mianowicie zaś: na raka języka 2, raka piersi 4, raka macicy 1, raka kiszki odchodowej 2; i na ogólną chorobę rakowatą przy zajęciu prawie wszystkich gruczołów ciała i licznych wrzodów na skórze 3. Na cierpienia skrofuliczne ogólne umarło 4; w skutku przepukliny uwięzionej już w stanie groźnym gangreną do szpitala przybyłej, nie zezwoliwszy na operacyę, umarła kobieta 1; na raka wodnego (noma) utraciliśmy troje dzieci i 1 kobietę lat 28 liczącą, która po przecierpianym tyfusie, w śród ogólnego osłabienia téj chorobie uległa. Po amputacyi obu goleni umarł 1. Po odjęciu nogi w udzie 1; obaj w skutku zupełnego sił wyczerpania. Na oparzeliznę większą połowę ciała zajmującą 1, na gangrenę z odleżenia 2, na gangrenę starców 1. Troje chorych umarło na wrzody gangrenowe z przyczyny odmrożenia powstałe, a dwoje na uporczywe i zastarzałe wrzody dyskrazyjne. Na ropnie zimne (abscessus congestionis) z powodu cierpienia trzewów wewnętrznych powstałe umarło 3, na płynienie moczu paralityczne (enuresis) 1, na suchoty pęcherzowe 1, na zapalenie żył (phlebitis) 1, na zapalenie oczu skrofuliczne w śród najstraszliwszego rozszerzenia

się choroby ogólnej 1, na grzyba jądra (fungus haematodes testiculi) nie chcąc przyzwolić na operację 1, i w skutku bólów kostnych zadawnionych, wśród zupełnego wyniszczenia ciała (marasmus) umarł jeden mężczyzna w wieku już znacznie podeszłym.

Co do wieku, znajdowało się w szpitalu:

Pomiędzy	1	rokiem	a	7	osób	56,
„	7	„	20	„	„	268,
„	20	„	30	„	„	279,
„	30	„	40	„	„	259,
„	40	„	50	„	„	221,
„	50	„	60	„	„	87,
„	60	„	70	„	„	9,
„	70	„	80	„	„	2.

Z tych umarło:

Pomiędzy	1	rokiem	a	7	osób	9,
„	7	„	20	„	„	6,
„	20	„	30	„	„	7,
„	30	„	40	„	„	3,
„	40	„	50	„	„	7,
„	50	„	60	„	„	6,
„	60	„	70	„	„	3,
„	70	„	80	„	„	2.

Z tego wyrachowania pokazuje się, że największa śmiertelność, biorąc stosunkowo do liczby chorych w oddziale zewnętrznym leczonych, przytrafia się pomiędzy 1 a 7, tudzież pomiędzy 60 a 70 rokiem, u pierwszych zaniedbanie lub niewłaściwe w początkach choroby leczenie, a u ostatnich sam wiek, wyniszczenie sił, brak koniecznych wygod, za powód większej śmiertelności uważaćby można.



*Oddział chorób chirurgicznych.*

Ze złamaniami kości 36-ciu chorych w tym roku pomocy szukało w zakładzie; z pomiędzy tych znajdowało się w szczególności:

Jedno złamanie szczęki dolnej, w skutku wyrwania zęba powstałe. Chory przybył do szpitala w kilka tygodni po wypadku, to jest wówczas, kiedy oprócz namienionego złamania, potworzyły się głębokie otwory fistułowe, komunikujące między sobą, z których jedne otwierały się zewnątrz pod brodą, inne zaś po za kątem szczękowym, smrodliwą wydzielając posokę. Za poruszeniem szczęki trzeszczenie wyraźnie słyszeć się dawało, i zęby w obu odłamkach były ruchome. Przy starannym opatrunku, w trzy tygodnie po przyjęciu chorego do szpitala, zdołano oddzielić pierwszy sekwestr spróchniałej kości; w kilka dni później usunięto jeszcze dwa kawałki takiejże kości, ciało szczęki dolnej stanowiące, poczem dopiero zagojenie dosyć spiesznie przyszło do skutku.

Pięciu chorych ze złamaniem żeber uleczono bez żadnego opatrzenia chirurgicznego, prostém użyciem tylko środków stosownych przeciwzapalnych, zachowaniem ścisłej diety, i położenia zupełnie poziomego. Podobnież trzy złamania obojczyka i jedno ciało kości łopatkowej (to ostatnie w skutku upadnięcia na szaflik powstałe), bez żadnego przyrządu, samem położeniem poziomém, bez pozostawienia niekształtności w zupełności zagojono.

W złamaniach kości długich, a mianowicie w trzech złamaniach kości ramieniowej, ośmiu przedramiennych i tyluż goleniowych, gdzie tylko nie zachodziły ważne powikłania, używaliśmy wszędzie z najlepszym skutkiem opatrunku niewzruszalnego, za pomocą opasek w gotowanym krochmalu maczanych, sporządzonego. Opatrunek ten pod każdym względem celowi odpowiadał, nie tamował choremu dowolnych ruchów i nie narażał go na odgniecenia, a ztąd na uporczywe wrzody, które przy opatrunkach przyrządowych niejednokrotnie spostrzegać się dawały. Jeżeli chory dość wczesnie przybył do szpitala, niezwłocznie zakładaliśmy opatrunek, i tym sposobem zapobiegaliśmy obrzmieniu członka, które zwykle do dni kilku opatrzenia zakładać nie dozwala.

W razach złamań powikłanych, do wieszadła Sautera uciekaliśmy się, to bowiem przed innymi przyrządami, na pierwszeństwo pod każdym względem zasługiwać zdaje się.

W trzech wypadkach złamania szyi kości udowej i w pięciu saméjże kości udowej, znakomite upatrywaliśmy korzyści ze sposobu przez Dzondeggo zaleconego, zasadzającego się głównie na tém, iżby udo poziomo wyciągnięte spoczywało. Ponieważ jednak położenie takie chorego, w miarę jego sił i wieku, niekiedy do ośmiu tygodni przeciągać się musiało, a ztąd częste odleżenie (decubitus), do odjęcia opatrunku zmuszało; z tego powodu, po ułożeniu złamanego członka w przyrządzie Dzondeggo, zakładaliśmy opatrunek krochmalowy; począwszy od biodra, przez całe udo, aż do kolana. Po należytem wysuszeniu opatrunku krochmalowego, odejmowaliśmy wzmiankowany

przyrząd, a chory w opatrzaniu jedynie krochmalowym mógł mniej więcej odbywać dowolne poruszenia, spoczywać na obu bokach, i tym sposobem od odleżenia uchronić się. Jakkolwiek z pomiędzy chorych w tym roku, dwóch opuściło szpital ze znacznym skrzywieniem kości udowej w miejscu złamania, a jeden ze złamaniem szyi kości udowej (napadom epileptycznym ulegający), blisko przez rok cały przeleżał, z przyczyny powstałego próchnienia w stawie biodrowym (coxarthroace); to jednak wypadki takowe na karb opatrunku policzone być nie mogą, albowiem wśród najmetodyczniejszego postępowania, uboczne okoliczności, jakimi są: wiek chorego, cierpienia dyskrazyjne, zbyt duża otyłość i t. p., bardzo często osiągnięciu korzystnych wypadków stoją na przeszkodzie.

Ze zwichnieniami 14 chorych szukało pomocy w szpitalu, a mianowicie: ze zwichnieniem ramienia 2, ręki 1, stopy 3, palca wskazującego 1, stawu łokciowego 1, z nadwichnieniem kolana było 2, a stopy 4. We wszystkich przypadkach, nastawienie zwichniętego członka i postępowanie przeciwzapalne, wystarczało do uleczenia.

Do rzędu cierpień, które w ogólności pomiędzy biedną klasą izraelitów tak są pospolite, i w najsmutniejszej swojej postaci spostrzegać się dają, niezaprzeczenie raka wodnego (noma) policzyć należy. Okrutna ta choroba, która u dzieci dyskrazyjnych, w skutek użycia merkurjuszu najczęściej okazywać się zwykła, przybywa najpospoliciej do szpitala wtenczas, kiedy w ostatnim zakresie choroby, wśród

sił wyczerpania, symptomatów nerwowych lub kolkwacyi, zaledwie jeszcze iskierka pozostaje życia.

Z 6 wypadków tego cierpienia, 5 dotyczyło się dzieci od 2 do 7 roku życia, a jeden był u kobiety lat 28 liczącej, u której rak wodny, na obu policzkach jako *crisis* gorączki tyfoidalnej objawił się. I w rzeczy samej, nieprzytomność umysłu, bredzenie, suchość języka i gorączka, po okazaniu się tej choroby, jakby nagle ustąpiły; ale natomiast gwałtownie szerzący się rak, wśród zupełnego sił upadku, niemniej pewną rokowały zgubę. Jakoż pomimo stosownych leków, wewnątrz i zewnątrz zastosowanych, chora dnia 3 po pokazaniu się raka wodnego życie zakończyła. Z pięciorga dzieci tąż chorobą dotkniętych, pomimo użycia najdzielniejszych środków, u trojga nie zdołaliśmy wstrzymać biegu morderczej choroby. Żelazo rozpalone, kwas drewny, kwas siarczany, ciasto solanu cynku, przy jednoczesnych środkach wzmacniająco-pobudzających wewnątrz zadawanych, zgola żadnej nie przynosiły korzyści.

W dwóch tylko wypadkach udało nam się straszliwą chorobę w biegu zatrzymać. Pierwszy dotyczył się dziecka 4-letniego, które po kilkokrotnym przebyciu zimnicy tej chorobie uległo i dość wczesnie przyniesione było do szpitala; wewnątrz podawaliśmy siarczan chininy w roztworze (gran vj. na unc. jii co 2 godziny po łyżeczce od kawy), zewnątrz zaś dotykaliśmy chorobę kamieniem piekielnym trzy razy dniem, a następnie użyliśmy sprycowań i okładań aromatycznych, przyczóm po dniach kilku chora przysła zupełnie do zdrowia.

W drugim wypadku, choroba u dziewczyny 8 letniej

trwała już dni 14 i była skutkiem nadużycia kałome-  
 ła, który jój z powodu jakiejś choroby obficie dawa-  
 no. Od prawego kąta ust począwszy, rozszerzyła się  
 na policzek i wargi, i zniszczyła wszystkie części  
 miękkie i dziąsła aż do kości tak dalece, że po jój ule-  
 czeniu, część szczęki dolnej znekrozowana, wraz z 3  
 zębami dobrowolnie oddzieloną została. W leczeniu  
 ograniczyliśmy się na podaniu wewnątrz odwaru  
 kory peruwiańskiej z kwasem solnym, zewnątrznie  
 zaś okładaliśmy miejsce chorobą zajęte, kwaśną ka-  
 pustą drobno siekaną i kwasem drewnym (acidum  
 pyrolignosum) rozlaną. Po dwóch dniach ograniczy-  
 ła się choroba, a następnie części zepsute oddzielać  
 się zaczęły, i niebawem wstawiło się zdrowe broda-  
 wkanie, szybko do zagojenia dążące. Po ulecze-  
 niu pozostała niekształtność, która atoli w później-  
 szym czasie, na drodze operacyjnej, choć w części  
 może usunąć się dozwoli.

Uszkodzenia głowy i innych części ciała, w skutku  
 uderzeń, upadnięcia lub pobicia powstałe, do bardzo  
 częstych należały wypadków w oddziale chorób ze-  
 wnętrznych. W ogólności jednakże, uszkodzenia te-  
 go rodzaju, nie były zawsze bardzo wysokiego sto-  
 pnia, i chorzy najczęściej nawet stosunkowo w kró-  
 tkim przeciągu czasu, zupełnie zdrowi opuszczali in-  
 stytut. Przeciwwzapalne postępowanie i ścisła dieta,  
 wystarczały najczęściej do uleczenia.

Choroby kości w najrozmaitszych swych odcie-  
 niach, tudzież zastarzałe i uporczywe wrzody, do bar-  
 dzo licznych wypadków w oddziale chirurgicznym  
 natrafianych policzyć wypada. W cierpieniach tych,  
 jakkolwiek ich źródło w zakorzenionych dyskrazyach

spoczywać zdaje się, okładanie roztworem chlorku wapna, okazało się skuteczniejszym niż wiele innych licznie zalecanych środków, i zdaje się, że w wielu razach, mianowicie w klasie chorych ubogich, sama czystość, przyzwoity zasiłek i wygoda, głównymi i koniecznymi bywają warunkami w leczeniu. Gdzie jednak takie postępowanie nie było wystarczającym, tam w miarę wykrytej dyskrazyi, stosowne podawano środki, ze wszystkich atoli wyznać wypada, że pomimo kosztowności, odwar Zittmana, na pierwszeństwo zasługuje; tam bowiem gdzie inne energiczne lekarskie postępowanie, żadnego nie wywierało skutku, odwar rzeczony stanowczo znosił cierpienie, i czas pobytu chorego w zakładzie znakomicie skracał.

Oparzelizny i odziębienia, jakkolwiek z przyczyn wbrew sobie przeciwnych powstałe, nie różnią się jednak co do swój przyrody: w obu chorobach jedno i też same środki z korzyścią zalecone być mogą. Jak dawniej taki ciągle z prawdziwie dobrym skutkiem używaliśmy roztworu chlorku wapna, który to środek stosunkowo nawet prędko sprowadzał zabliznienie. W uporczywych wypadkach, zmuszeni bywaliśmy uciekać się do roztworu saletranu srebra, lub do maści z tymże środkiem sporządzonej; leki te jakkolwiek na szpital zakosztowne, w uporczywych wszelako razach niejednokrotnie swój niezaprzeczonej skuteczności dowody nam dały, sprowadzając rychłe uleczenie chorego. Zarząd zaś szpitala nie szczędzi i kosztownych leków, gdzie idzie o uleczenie albo przynajmniej o ulgę w cierpieniach.

W cierpieniu *herpes zoster* zwaném, używaliśmy z nadzwyczajną korzyścią dotykania wysypki sale-

tranem srebra; dwa lub trzykrotne takie postąpienie, przy jednocześnie wewnątrz zadanych środkach lekko rozwalniających, już po kilku dniach uzdrowienie sprowadzało. Z ośmiu chorych tym sposobem leczonych zaden nad dni 7 nie zostawał w leczeniu.

Ale nietylko w tym gatunku cierpienia, saletran srebra tyle skutecznym się okazał; w początkach zanogicy (panaritium), w zapaleniu różowém głębokiém (phlegmone) i w zapaleniu jądra (orchitis), działanie swoje prawdziwie uderzającym sposobem objawił. Zwilżywszy skórę części cierpiącej, dotykałem ją suchym kamieniem piekielnym, prowadząc linie jedne przy drugich, poczem suchém płótnem obłożyć zalecałem. Nazajutrz, mianowicie w zanogicy i w zapaleniu jądra, już prawie nic nie było do czynienia; wewnętrzne zaognienie ustąpiło, bóle ustały, i po uśmierzeniu zadrażnienia na skórze, w skutku dotykania kamieniem piekielnym powstałego, chorych ze szpitala wydalać mogłem. W zapaleniu różowém głębokiém, zwykle towarzyszące mu wyprężenie skóry błyszczące, do tego stopnia rozchodziło się, że pomarszczenie na niej spostrzegać się dawało, i niebawem dobrowolnie objawiał się otwór, przez który znaczna ilość śmierdzącej ropy z tkanką komórkową odchodziła i chory wracał do zdrowia.

W zapaleniach głębokich, znaczną część ciała zajmujących, środka tego dotąd nie probowałem, i zawsze jeszcze glina z octem znosząc zapalenie i ograniczając ropienie, dobre sprowadzała mi skutki.

W karbunkule (Anthrax) dotąd z pomyślnym skutkiem używałem głębokiego cięcia krzyżowego, a

następnie okładania maścią balsamiczną w celu przyspieszenia oddzielenia się części gangreną zajętych; to gdy nastąpiło, ranę ze zdrowem brodawkowaniem, podług zasad ogólnych do zagojenia przyprowadzić starałem się. Takie postępowanie moje było aż do połowy roku 1847, w którymto czasie, znajdując się na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego warszawskiego, gdzie właśnie o tej chorobie rozprawiano, prezes towarzystwa Dr. Janikowski podał kollegom do doświadczenia skuteczności maść złożoną z drachmy jednéj niedokwasu merkuryusza czerwonego i jednéj uncyi maści Bazylikowéj, którój użył z najzupełniejszym skutkiem w dwóch wypadkach znakomicie rozszerzonego karbunkułu u osób, które w żaden sposób na zrobienie cięcia przystać nie chciały.

Okoliczność tak ważną, tak znakomicie sposób leczenia tej bolesnéj i na nieszczęście tak częstéj choroby, uproszczająca, zasługiwała na całą bacznąć ze strony lekarzy, mianowicie lekarzy przy szpitalach, którym na sposobności przekonania się o działaniu zaleconego środka zbywać nie zwykło. Jakoż przy pierwszém wydarzoném zdarzeniu, zamiast cięcia krzyżowego, użyłem rzeczonéj maści; skutek przeszedł wszelkie oczekiwanie, bole i prężenie w przeciągu kilku godzin złagodziły się, a karbunkuł, przed przyłożeniem maści, wyprężony, bolesny, twardy i suchy, po kilku godzinach stał się mniej wyprężonym, mniej bolesnym, daleko miększym, a z licznych otworów na jego powierzchni, obficie ropa gęsta wysączać się zaczęła. Wysączenie się ropy trwało dni dwa lub trzy, poczem, przy ciągłym użyciu téj maści otworki karbunkułu z sobą łączyły się i uformowały



jeden otwór obszerny, przez który obfita tkanka komórkowa odeszła i spód karbunkułu odkryła. Tu czyste okazało się brodawkowanie, do zupełnego zagojenia się śpiesznym postępujące krokiem.

Odtąd tym jedynie sposobem leczyłem 12 po sobie przybywających chorych, i w żadnym przypadku do innych środków uciekać się nie miałem potrzeby; a cięcie krzyżowe zupełnie stało się niepotrzebném. W dwóch razach widziałem się zmuszonym jednocześnie z maścią dawać wewnątrz odwar chinu z kwasami, z powodu podeszłego wieku i znakomitego sił wyczerpania; ale ci chorzy w końcu, po nieco dłuższym pobycie w szpitalu, opuścili go zupełnie uleczeni.

W tym roku, odkryto własność eteru siarczanego odbierania czucia w czasie chirurgicznych operacyj. Własność zaiste nieoceniona i do znacznych postępów w téj gałęzi nauki doprowadzić mogąca. Bo jak z jednej strony staje się zachętą do ohotniejszego poddania się operacji, tak z drugiej znakomicie wpływać może na wydoskonalenie działania chirurgicznego, kiedy operującemu ani krzyk chorego, ani jego niespokojność na przeszkodzie nie staje.

Niech mi wolno będzie przytoczyć nieco obszerniej, niektóre z ważniejszych operacyj, przy których użycie eteru miało zastosowanie:

### *Amputacja obu nóg w okolicy goleni.*

Tobiasz Zyndlowicz, lat 20 liczący, czeladnik rękawicznicy, przybył do szpitala starozakonnych z m. Kalwaryi d. 17 lutego 1847 r. Chory jakkolwiek bu-

dowy ciała szczupłej, usposobienia skrofulicznego, nigdy wszelako, jak utrzymywał, ważniejszym nie ulegał chorobom. Na 9 tygodni przed wejściem do tutejszego zakładu, zasłabł na gorączkę o której nic pewnego przytoczyć nie był w możności; o ile wszelako z jego opisu wnosić można było, przecierpiana przezeń gorączka była gorączką tyfusową. Pozbawiony wszelkiej troskliwości i starań lekarskich, siłami jedynie natury pokonał chorobę; po której jednak obrzmienie nóg aż do kolan pozostało. Nie mogąc w tym stanie pracować, a tém samém zarabiać na swoje wyżywienie, stracił miejsce u majstra i narażonym został, z opuchniętymi nogami bez stosownego okrycia, na wszystkie niewygody ostrój pory roku. Dopiero gdy sine plamy na opuchliźnie okazywać się zaczęły, odesłano go do Warszawy gdzie przybył w stanie następującym: Twarz i całe ciało blade i wychudłe, nosiły piętno niedawno przebytój, ciężkiej i długiej choroby, apetyt był jednak dobry i czynności żywotne z siłą odbywały się. Obie stopy aż do połowy goleni, zajmowała gangrena, płyn śmierdzący z siebie sącząca, a ciało kawałkami oddzielając się, kości spróchniałe i ścięgacze odkrywało.

Jedyny ratunek zdawał się polegać na rychłym odjęciu zniszczonych części, które resztę sił chorego wyczerpywały. Eter siarczany, po raz pierwszy w tutejszym zakładzie miał być w użycie wprowadzonym, i dlatego znaczna liczba lekarzy z miasta do towarzyszenia zaproszoną została. Jeszcze wówczas (dnia 24 lutego 1847) nie było żadnych maszyn do eteryzowania chorych wymyślo-

nych, i dlatego sami na przedce aparat sobie przyrządzić musieliśmy.

Do rurki drewnianej, z jednego końca przymocowaliśmy pęcherz znacznej objętości, z drugiego miseczkę drewnianą postacią ustom odpowiadającą, w środku otworem opatrzoną. Po wlaniu eteru uncyj jedną do pęcherza, nadęto go powietrzem atmosferycznym, przytrzymano otwór, skłócono go należyście, aby ułatwić się zaczął, a następnie przytknięto miseczkę do ust chorego; aby zaś zmusić go do oddychania eterem, nos mu palcami przytrzymano. Po upływie niespełna 2 minut, chory zbladł, zsiniał, zakaszlał i zasnął głęboko; w tejże chwili rozpoczęto operację, cięciem kolistym na nodze lewój, w czasie cięcia skóry, chory najmniejszego nie okazał czucia, atoli przy przecinaniu mięs, piłowaniu kości i podwiązywaniu naczyń, lekki jęk kiedy niekiedy wydawał. Trwało to niespełna minut 10. Chory jakkolwiek przebudzony, czucia żadnego nie okazał, na pytania nie odpowiadał, puls miał należyście rozwinięty, nieco przyspieszony.

Niebawem pozostawiwszy nogę operowaną, nieopatrzoną, pieczy jednego z obecnych lekarzy, przytknięto powtórnie narzędzie do ust chorego, i powtórnie jeszcze w krótszym niż pierwiej czasie, we śnie go pogrążono. Wykonano drugą operację tym samym porządkiem jak pierwszą, ale chory tym razem najmniejszego nawet jęku nie wydał. Po założeniu opatrunku, przeniesiono chorego na łóżko. Całe działanie operacyjne trwało wraz z opatrunkiem blisko 3 kwadransy.

Po półgodzinnym odpoczynku, chory przyszedł zupełnie do siebie, żądał pić i jeść; odpowiadać na py-

tanio jeszcze nie był w możności, język nieposłuszny jeszcze miał woli, i bełkocząc tylko nadmienił, że w czasie operacyi najmniejszego uczucia bólu nie doświadczył.

Wieczorem dnia tegoż, czuł ból dość silny w miejscach operowanych, leżenie na plecach, chociaż na łożu wygodnie usłaném, było mu przykrém, żądał napoju kwaskowatego, podano mu wodę lekko kwasem fosforowym i cukrem przyprawioną; bardzo był ucieszony z tego napoju, chłodził go i orzeźwiał.

Nazajutrz dnia 25 lutego, chory opowiadał: że w czasie uśpienia przy operacyi miał sny nader przyjemne, zdawało mu się że był w gronie krewnych w dzień świąteczny, paliło się wiele świec, stoły obficie były potrawami zastawione, których do woli używał.

Dnia 4 po operacyi, zmieniono opatrunek, i rany wprawdzie wątle, ale należycie ropiejące znaleźliśmy; chory mało miał gorączki, na ból nie narzekał, miał apetyt dobry i stolce należyte.

Dnia 5 po operacyi, stan chorego pogorszać się zaczął, gorączka wzmocniła się i trwała bez przerwy naprzemian z dreszczami, pragnienie ciągłe, język wilgotny, na końcu nieco czerwony, stolec naturalny, chęć do jedzenia ciągła, z ran ropa odchodziła w naturze zmieniona płynniejsza i śmierdząca, chory zaczął się odlegać. Odtąd pogorszenie codziennie postępowało, pomimo środków lekarskich stosownie do potrzeby przepisanych, odleżenie na wszystkich wyniosłościach ciała kolejno okazywało się, obrzmienie zapalne stawów, mianowicie łokcia prawego, nie-

mało do uzupełnienia obrazu cierpień przyczyniło się. Chory z wyniszczeniem sił dnia 11 po operacji życie zakończył.

W przypadku tym, operacja jedynie zdawała się być ostatecznym środkiem dla ocalenia życia przedsięwziętym (*melius remedium anceps quam nullum*). Jakoż chory pierwszych dni po operacji, rzeczywiście wiele nadziei nam okazywał, i pogorszenie wówczas objawiać się poczęło, kiedy wśród obfitego ropienia, zabrakło sił do utrzymania go w przwzwoitym stopniu. Że użycie eteru szkodliwego wpływu na chorego wyrzucić nie mogło, to okazuje się ztąd: że chory pierwszych dni po operacji był w stanie pożądanym, a pierwsze oddziaływanie było nawet lepsze, aniżeli po stanie osłabienia chorego spodziewać się można było. Można nawet przypuścić, że chory byłby może operacji samój nie wytrzymał, lub też pierwszych dni po operacji życia dokonał, gdyby go tym sposobem w stan nieczułości nie wprowadzono.

*Wyluszczenie piersi rakowatěj wraz z gruczołami  
podpachowemi stwardniałemi.*

Chane H. . . . wdowa lat 44 mająca, przybyła do szpitala dnia 26 lutego 1847 r.

Chora ta budowy ciała szczupłej, temperamentu flegmatycznego, od dzieciństwa żadnym ważniejszym chorobom nie ulegała. W 20 letniem przeszło pożyciu małżeńskim, pomimo odbywanego należytego miesięcznego czyszczenia, dzieci nigdy nie miała. Okoliczność ta przeważnie na umysł wpływająca, stała się powodem, że chora mianowicie w ostatnich latach,

opadłszy znacznie na siłach, spazmodycznym ulegała cierpieniom.

Na rok przed wężściem do szpitala, użalać się począła na bole kłujące w piersi prawej; niebawem utworzył się gruczoł wielkości orzecha włoskiego, twardy i od czasu do czasu nadzwyczaj bolesny. Ani domowe ani lekarzkie środki korzystnego żadnego wpływu nie wywarły; przeciwnie wielkość gruczoła widocznie wzmagala się do tego stopnia, że stan chorój po wejściu do szpitala był następujący: Chora wejrzenia dyskrazyjnego, na siłach wycieńczona, ce-ry żółtawej, prawie zwątpienie odzyskania zdrowia okazywała. Piers cała owrzodzeniem rakowatém nakształt grzyba zajęta, brudną smrodliwą posokę obficie sączyła, a gruczoły podpachowe stwardniałe wielkości pięści dochodziły.

Nietajne nam było niebezpieczeństwo podobnej operacyi, widzieliśmy takóž, że z gruntu choroby nie ulecemy, ale ulegając życzeniu chorój, która na wszystko zezwalała, byle choć na chwilę od cierpień się uwolnić, skłoniliśmy się do przedsięwzięcia operacyi.

Na kilka dni przed działaniem, idąc za radą Jüngkema, podawano chorój eter siarczany do oddychania, a gdy nabraliśmy przekonania, że chora z łatwością w stan uśpienia wpadała, przystąpiliśmy do wykonania operacyi. Urządziwszy należycie pomoc, i po uśpieniu chorój parą eterową, zrobiłem cięcie owalne w skórze, od pachy począwszy całą pierś okrążające; następnie wyłuszczyłem cały gruczoł piersiowy zrakowaciały; działanie to trwało nieco więcej niż mi-

nutę; chora nie obudziła się wcale i najmniejszego nawet jęku nie wydała.

Aby chorą w głębszym śnie pogrążyć, powtórnie przytknąłem przyrząd eterowy do ust i nosa, i dalszą operację prowadziłem w ten sposób: przeciąwszy skórę pod pachą, oddzieliłem ją od gruczołów stwardniałych, te następnie ująwszy ostrym haczykiem, z lekka ku sobie pociągnąłem i z ostrożnością oddzielałem tkankę komórkową, już nożem, już palcem, dopóki gruczołów w zupełności nie wyłuszczyłem. Waga wyjętych gruczołów do 4 uncyj dochodziła. Operacja powiodła się szczęśliwie i trwała blisko  $\frac{1}{2}$  kwadransa. Niebawem zająłem się podwiązaniem naczyń, z których 4 podwizałem, a 2 skreśliłem.

Po upływie pół godziny, chora przysłała nieco do siebie, bolu w czasie operacyi nie czuła, ale natomiast teraz na mocne palenie w ranie uskarżała się, była bladą i ciągle eterowe odbijanie się ją udrećzało. Przytomność jeszcze w zupełności nie wróciła, mowa z bełkotaniem, puls szybki i drobny. W pół godziny później, odwiedziłem chorą powtórnie, znalazłem dość znaczny krwotok, i zmuszony byłem odjąć opatrunek, i jeszcze 4 tętna podwizać, które przy pierwszym opatrywaniu w stanie osłabienia chorób bynajmniej nie krwawiły. Nazajutrz chora była w stanie pożądanym, gorączki nie było, użalała się na ból palący w ranie, ogólne osłabienie, i brak zupełny apetytu, odbijanie się eterowe nieustające.

W następnych dniach nic uwagi godnego nie zaszło, chora powoli przychodziła do siebie, nabrała otuchy wyzdrowienia, a rana swoim porządkiem do zagojenia dążyła. Odbijanie się eteru wszelką chęć do

jadła jój odbierające, trwało do dni 14. Przeczyć nie można, że w wypadku opisanym, użycie eteru pod każdym względem oczekiwaniu odpowiedziało. Operacja bowiem tak ciężka, tyle z niebezpieczeństwem życia połączona, odbywała się z należyłą ostrożnością i bez pośpiechu, a tém samém szczęśliwie. Z drugiej wszelako strony, zaprzeczeniu takż nie ulega, że tylko eterowi przypisać należy mocny ból w ranie, przez kilka dni trwający; chorzy bowiem nieczując operacyi tém mocniej ból następny uczuwać muszą, gdy przeciwnie, zwyczajnym sposobem bez eteru operowani, wycierpiawszy gwałtowny ból w czasie operacyi, już potem na ból następny daleko mniej uwagi zwracają. Krwotok po założeniu już opatrunku powstały, jedynie stanowi osłabienia chorój eterem odurzonój, przypisanym być musi. Odbijanie się eteru ciągle i dla chorój nieznośne, żadnemi środkami poskromić się nie dające, było przyczyną mocnego osłabienia, braku apetytu, a tém samém nieco przydłuższej konwalescencji.

Z opisanych dwóch wypadków użycia eteru przed operacyą, okazuje się jawnie: że jakkolwiek eter prawdziwie okazał dobroczynne skutki, odbierając uczucie bolu w czasie operacyi, to jednak w następstwach swoich, rodząc nieprzyjemne uczucia, częste odbijanie się i t. p. inne cierpienia, przedłużał znakomicie czas powrotu do zdrowia.

Mógłbym tu jeszcze kilka wypadków pomniejszych operacyj, przy pomocy eteru pomyślnie dokonanych przytoczyć, któreby powyższe twierdzenie mocniej jeszcze uzasadnić zdołały, ale unikając zbytniej obszerności niniejszego pisma, ograniczam się na tém,



tém bardziej, że już w końcu roku 1847 wystąpiła w miejsce eteru, inna istota pod nazwą chloroformu, posiadająca wszystkie przymioty eteru w wyższym nierównie stopniu, niepodzielając pod żadnym względem jego złych następstw. Krótkie było panowanie eteru, zeszedł ze sceny, nie wytrzymał nawet porównania z swoim następcą, który go przymiotami swojemi, bez powrotu z użycia wyrugował.

Z chloroformem w roku 1847 nie robiliśmy doświadczeń, przeto nic z własnego przekonania się przytoczyć nie jesteśmy w możności.

### *Oddział chorych na oczy.*

Z wykazu szczegółowego wypadła, że z liczby 132 chorych na oczy, tylko 75 uleczonych opuściło szpital, 32 znalazło polepszenie w chorobie, 11 wyszło nieuleczonych, 1 umarł jak już wyżej nadmieniono, na dyskrazję skrofuliczną w sposób straszliwy w ciele rozpostartą, a 14 zostało na rok następny.

Jakkolwiek liczba polepszonych na zdrowiu i nieuleczonych, w stosunku do ogólnej liczby chorych na oczy, mogłaby się zbyt znaczną wydawać, nie będzie wszelako taką, skoro zwrócimy uwagę na stan zaniedbania choroby, z jakim zwykle cierpiący na oczy do szpitala przychodzą. Organ tak szlachetny, jakim jest oko, skoro zajęty chorobą, w pierwszej zaraz chwili stosownie nie będzie leczony, rzadko bez szwanku wychodzi. U prostego ludu, mianowicie w klasie ubogich, mnóstwo lekarstw domowych istnieje, do których wiara leczenia oczu jest przywiązana; z pomiędzy wielu, moc ma przymiot ten

w najwyższym stopniu posiadać, ztąd téż, mało chorych z ostremi chorobami oczu do szpitala przybywa, którzyby poprzednio dni kilka środka tego nie używali. Łatwo pojąć jaki skutek być może z podobnego lekarstwa, zastosowanego w zapaleniu tęczy, rogówki, lub inném jakimkolwiek z gwałtu zewnętrznego powstałem; łatwo przewidzieć, że chory taki z pierwotną chorobą do zakładu nie wejdzie, ale w cierpieniu swém już następstwa chorobliwe, nierównie dla wzroku niebezpieczniejsze, okaże; ztąd tak częste ropnie pomiędzy błonami kuli oka, nagromadzenia się ropy w komórkach, blizny i plamy na rogówce postrzegać się dają; ztąd też, chory taki nierównie dłuższy czas w zakładzie zostawać musi, i szczęśliwy w końcu, jeżeli przyjdzie do tego, że z polepszonym wzrokiem szpital opuszcza. Dodać do tego, że mocz jako lekarstwo, bez względu ani na wiek, ani na przebyte choroby, od każdego wziętą być może; ztąd téż tak znaczna liczba chorych z zapaleniem oczu szluzotokowém do szpitala przybywa. Zwyczaju tego, ani napominania, ani nawet widoczne złe skutki, nietylko wykorzeńić, ale nawet osłabić nie są w możności. Miewałem zdarzenia, że chorzy którzy z powodu używania uryny do oczu, ulegli zapaleniu tychże szluzotokowemu, po wyleczeniu się, gdy po niejakiem czasie powtórnie na oczy zapadli, nie wahali się do tegoż środka uciekać, i znowu na téż samą chorobę narażać. W ogólności w cierpieniach oczu ostrych, trzymałem się statecznie silnego postępowania przeciwzapalnego, nie zaniedbywałem krwi upuszczenia w miarę okoliczności niekiedy powtarzanego; miejscowo stawiałem pijawki, bańki

(gdzie zastosować się dozwoliły), używałem leków odciągających (derivantia), a wewnątrz dawałem leki, silnie na kanał pokarmowy działające, jakimi są kalomel, jalappa i t. p.; tym sposobem, niejednokrotnie, zwątpionemu już choremu, udało mi się wzrok przywrócić, mianowicie w licznych wypadkach zapalenia oczu, z powodu gwałtów zewnętrznych powstałego.

W razach gdy minął już czas postępowania przeciwzapalnego, kiedy już następstwa zapalenia okazywać się zaczęły, jak np. ropa w komórkach oka, rozpulchnienie łącznicy, plamy rogówki i t. p., wówczas nalanie kwiatu pomornikowego ( $\frac{1}{2}$  drach. na unc. vj.), niejednokrotnie z zadziwiającą szybkością znosiło ropę w komórkach oka nagromadzoną, działanie w łącznicy silniejszy rozczyń saletranu srebra przywracał, a plamy na rogówce, najuporczywsze zwykłe w leczeniu, powoli smarowaniem nastojem maku tureckiego (tra opii.) usuwać, albo przynajmniej zmniejszać się dozwalały.

W razach obecnej dyskrazji jakowej, na której gruncie choroba oczu oparta, sprzeciwiała się wszelkim środkiem miejscowo zastosowanym, nie pomijałem nigdy użycia leków gatukowo przeciw dyskrazji działających; z tych jak zawsze tak i w tym roku wodojodan potażu i odwar Zittmana, najwidoczniejsze i najszybsze działanie objawiały.

Z zapaleniem oczu szluzotokowym, przybyło do zakładu w tym roku 10; z tej liczby 5 zupełnie uleczono, 3 zatrzymało mało znaczne plamy na rogówce, a 2 pozostało w leczeniu na rok następny.

Leczenie chorych tego rodzaju, zasadzało się

w ogólności na rychłym i dzielnym postępowaniu przeciwzapalnym, od tego bowiem dobre lub niepomysłne zejście choroby zależało. Po złamaniu tym sposobem zapalnego dążenia, uciekałem się bezpośrednio do mocnego rozczyntu saletranu srebra (gran 5 na uncję jedną wody), który na małych płatkach ciągle na oczy przykładając polecałem; już po 24 godzinach skutek wyraźnie objawiał się, powieki wprawdzie były zaczerńnięte, ale łącznica mniej czerwona, a oko na światło nietyle czułe. Po dwóch lub trzech dniach podobnego postępowania, chory zwykle wracał do zdrowia. W takim jedynie razie sposob ten leczenia bez skutku zostawał, jeżeli chory zapóźno przybywszy do szpitala, już w oczach następstwa zapalenia okazywał.

Niemniej pomysłnie używałem okładań oczu rozczyntem saletranu srebra, we wszystkich zapaleniach łącznicy, w wyrzutach na téjże okazujących się (phlyctenae), *in panno incipiente*, i w zapaleniu powiek chronicznym. W zapaleniach tworów głębiej w kuli oka położonych, pomimo poprzednich krwi upuszczeń, rozczynt wspomniany wcale żadnego skutku nie objawiał, i w takim razie, w miarę obecnych wskazań, postępować wypadało.

*Photophobia scrophulosa*, mianowicie u dzieci dyskrazyą tą dotkniętych, kiedy czułość oka na światło do tego stopnia dochodzi, że nawet z przymrużonemi powiekami, przeciwko oknu trzymanym być nie może. Najprędzej i najzbawienniej znosiło to cierpienie dotknięcie się powiek zewnątrz lekko zwilżonym kamieniem piekielnym. Już po dwóch lub trzech godzinach, dzieci co poprzednio przez dwa

tygodnie zamknięte miały oczy, powoli i z nieśmiałością otwierać je zaczynały, przyzwyczajały się do światła, a następnie przy użyciu leków i kąpieli przeciw skrofułom zaleconych, zupełnie do zdrowia wracały.

Przed każdą ważniejszą operacją, mianowicie przed operacją katarakty lub sztucznej zrzenicy, przyjąłem sobie oddawna za zasadę, niepierwiej ją wykonać, aż z chorym przygotowawcze odbędę leczenie. Ponieważ zaś rzadko trafia się chory z ubogiej klasy, któryby ukrytej jakiej nie ulegał dyskrazji, mianowicie skrofulicznej, liszajowatej, kołtunowej, a nawet często syfilitycznej, która po największej części bywa przyczyną jego cierpienia na oczy, przeto każdemu przed operacją, przy zachowaniu przepisów najściślej diety, podawałem odwar Zittmana do użycia.

Ostrożności tej zawdzięczać muszę największą część dobrych wypadków po operacji, które w zakładzie otrzymałem, albowiem gdziekolwiek po ścisłym wybadaniu chorego, nie znalazłszy żadnych śladów dyskrazji, uwiedziony czerstwą powierzchownością chorego, pomiąłem użycie tego środka, tam najczęściej po operacji dopiero okazały się przypadłości chorobliwe, które oczekiwany skutek niszczyły.

Jedną tylko operację sztucznej zrzenicy wykonałem w tym roku, u starozakonnego Jankla Herszkowicza, lat 52 liczącego, który przybywszy do szpitala dnia 10 sierpnia 1847 r., okazał przeistoczenie prawie staphylomatyczne na obu oczach od lat kilku trwające. Chory nie miał najmniejszego uczucia świa-

ła, nie miał więc nic do stracenia; a ponieważ na oku lewém mała cząstka górnej części rogówki nieco przezroczystości posiadać zdawała się, tam przeto pragnąłem otworzyć drogę do światła. Pomimo atoli należytego przygotowania chorego, pomimo operacyi starannie dokonanej, skutek nie odpowiedział oczekiwaniu, chory wzroku nie odzyskał; albowiem owa przezroczysta cząstka rogówki, po zagojeniu się rany, w skutku lekkiego zapalenia, przezroczystość swoją w zupełności straciła.

### III. *Oddział chorób rakowatych.*

Jak zwykle tak i w tym roku chorzy do oddziału rakowatych przybywający, zostają po największej części, co do stanu swego cierpienia, w najwyższym stopniu zaniedbania. Zamiarem ich przybycia jest poddać się operacyi, i tym sposobem pozbyć się cierpienia, od lat kilku, a niekiedy kilkunastu ich dręczącego. Jakkolwiek w początkach choroby, za pomocą operacyi, możnaby było przynieść im mniej więcej stanowczą ulgę, to w stanie w jakim przybywają, wszelkie działanie chirurgiczne nietylko że żadnej pomocy nie obiecuje, ale przeciwnie, z powodu nadzwyczajnego rozszerzenia się choroby, nawet jest przeciwwskazaném. Ztąd też istoty te nieszczęśliwe, sobie i innym nieznosne, raczej przytułek niż pomoc lekarską w szpitalu częstokroć znajdują.

W niewielu razach operacya przedsięwziętą być mogła, a w mniej jeszcze pomyślnym skutkiem uwieńczoną została. Bywały wypadki, gdzie pomimo środków wewnętrznych troskliwie podawanych, pomimo

starannie dokonanej operacji, chory ani nawet zagojenia rany nie doczekał się, albowiem odrodzenie się choroby w miejscu operowaném, z większą jeszcze mocą dawne cierpienia napowrót wywoływało.

W ogólności wszelka operacya w raku, mianowicie twory gruczolowe zajmującym, ulżywający, i to tylko na czas krótki, stanowi środek; w wypadkach zaś zadawnionej lub zaniedbanej choroby, już ulgi nawet przynieść nie zdoła. Takich zdarzeń było najwięcej w zakładzie.

Z tém wszystkiém, udało się niejednokrotnie, mianowicie w raku skóry, za pomocą żelaza rozpalonego, ciasta solanu cynku lub brata Kosmy, a często nawet samego noża. przy jednoczesném wewnętrzném leczeniu, niejednego chorego na czas nawet dłuższy do zdrowia przywrócić.

---

## WYCIĄGI Z PISM.

*O składzie soli w krwi i ich wpływie na tworzenie się kamieni pęcherzowych. (Gazette des hôpitaux, 16 juin 1849 an.).*

Pan Verdeit rozbierał krew zwierząt roślinno-żernych, jakoto: krew wołu, barana, krew wieprza żywionego mieszanemi pokarmami, krew cieląt, krew psa karmionego mięsem, potem krew psą karmionego kartofflami i chlebem, i nakoniec krew ludzką.

Wypadek poszukiwań pana Verdeit był ten, że przez pokarmy można zmienić skład krwi, że zwierzęta karmione wyłącznie mięsem, w krótkim czasie miały

krw której popioły zawierały bardzo wielką ilość kwasu fosforycznego połączonego z alkali, i że węglany znikają; kiedy zwierzęta karmione roślinami miały krew zawierającą wielką ilość węglanów alkalicznych a mało fosforanów.

Rozbiór popiołu psa karmionego ośmnaście dni samém mięsem wykrył ilość kwasu fosforycznego połączonego z alkalami dochodzącą do 12,75 na 100. Ten sam pies, karmiony dni piętnaście chlebem i kartoflami, miał krew zawierającą fosforanów alkalicznych nie więcej jak 9, na 100. Żeby można było karmić to samo zwierze samemi roślinami, krew jego zawierałaby bardzo małą ilość fosforanów alkalicznych, 2 albo 3 na 100, jak krew wołu i barana.

U roślinożernych, stosunek węglanów alkalicznych jest bardzo wielki, a przeciwnie mała bardzo jest ilość fosforanów.

Ta zmiana krwi tém jest ważniejsza, że może stać się tylko przez pokarmy, i że sole, węglany, na przykład, nie wykonają téj samej czynności. Rzeczywiście, przedłużając użycie mięsa, ilość fosforanów nie zmieni się, i nie będzie zgoła zubożoną solami dawanemi choremu; potem, kwas węglowy, któryby chciano wprowadzić w postaci nadwęglanu, nie pełni wcale téj czynności co kwas węglowy tworzący się we krwi z roślin i kwasów roślinnych. W rzeczy samej, nadwęglany rozłożą się wkrótce przez kwasy żołądkowe. Kwas węglowy nie wywiązujący się bezpośrednio rozpuszcza się w płynach otaczających, wchodzi do krwi i z niej uchodzi przez oddychanie; dlatego błędem jest mniemać że się tworzą węglany we krwi gdy się je daje w postaci soli nieorganicznych.



cznych. Ten kwas węglowy nie ma żadnego znaczenia we krwi; to już jest część odchodowa; zostaje w rozpuszczeniu aż do wyjścia przez oddychanie. Nie to jest z kwasem węglowym, tworzącym się z roślin lub kwasów roślinnych; te ulegają we krwi prawdziwemu gorenium, z którego wynika kwas węglowy połączony z alkalami, ten kwas węglowy jest uorganizowany że tak powiem, nie oddziela się już od alkali z którym jest związany, i pod tą tylko postacią może mieć wpływ na skład krwi.

Lecz nadewszystko na tworzenie się kamieni pęcherzowych wpływ mieć może pokarm. Bo i z czego są złożone kamienie człowieka? Najczęściej z kwasu urynowego, z urynianów i fosforanów. Tworzą się zaś tak: kwas urynowy bardzo mało rozpuszcza się w wodzie, a jeszcze mniej w urynie kwaśnej; jak tylko z niej większa wydziela się go ilość, staje się nierozpuszczalnym; spostrzega się to u osób po wielkim ruchu, które wiele chodziły albo wiele tańczyły: nazajutrz ich uryna osadza kwas urynowy, który miała w zbytku. Wystawmy sobie poczynający się kamień, z jakąż łatwością powiększać się on będzie zanurzony w płynie nasyconym kwasem urynowym! Kwas urynowy jest więcej rozpuszczalny w urynie nieco alkalicznej, nigdy te osady kwasu urynowego nie mogą się utworzyć w urynie alkalicznej. Przyczyną kwaśności uryny nie inna jest jak kwas fosforyczny pochodzący z pokarmów zwierzęcych, lub z chleba, grochu, soczewicy i t. d. Dlatego kto ma usposobienie do kamienia powinien przyjmować pokarmy roślinne, jeść bardzo mało chleba, lub chleb zawierający mało kleju, nie jeść zgoła grochu, soczewicy, bo-

tu który zawiera wiele fosforanu; jedném słowem, trzeba usunąć kwaśność jego uryny i zrobić ją alkaliczną. Kwas urynowy może pozostać rozpuszczonym, i jeśli już jest kamień utworzony, wzrost jego wstrzyma się. Ta dyeta może być dobrą na wszelkie kamienie, gdyż nie ma ich w człowieku któreby nie zawierały urynianów, a wiele utworzonych jest po większej części z fosforanów. Wiadomo jest że najłatwiej zrobić urynę alkaliczną, karmiąc się leguminami, owocami, kartoflami, rzeczami krochmalnymi, odrobiną ryżu. Uryna człowieka jest niemniej naturalna gdy jest kwaśną jak gdy jest obojętną lub alkaliczną; wszystko zależy od żywności, a ona jest naturalną w każdym razie.

Przedmiot ten godzien jest zająć lekarza doświadczalnego i może być rozstrzygnięciem łącząc postrzeżenia chemiczne z postrzeżeniami chorobowemi.

*Lebel*

*Teorya gorączek przepuszczających (Gazette des hopitaux 21 juin 1849 et 30 juin 1849).*

W rozbiórce rozprawy pana Bonnet, porównano jego mniemanie o istocie choroby z mnianiem jakie miał Broussais, uważający chorobę za przepuszczające drażnienie błony żołądkowo-kiszkowej. Nie przyznaje się jednak do takiego pojęcia rzeczy p. Bonnet, bo za podstawę choroby ma drażnienie serca raz pierwotne, inną razą następne. Pan Rochoux przeniósł dawną teoryą gorączek przepuszczających Torta nad teoryę dzisiejsze, nie powstając jednak przeciw teoryi

drażnienia, zastanawiał się nad pytaniem: czy organizm jest w stanie zdrowia w przedziałach wolnych od napadu? Znalazł na to odpowiedź w Tortym uczącym, że rzeczywiście nie jest w stanie zdrowia; gdyż inaczej, jakby nowy napad mógł się objawić? Organizm nie bardziej jest w stanie zdrowia wtedy, jak podczas ukrywania się choroby wenerycznej i wścieklizny. Odbywa się wtedy chorobne działanie niedostępne naszym zmysłom, niemniej jednak rzeczywiste.

Pan Bonnet odrzuca w gorączkach przepuszczających wpływ zarazy miazmatycznej, gdyż nie daje się zastosować do wszystkich zdarzeń. Wykazuje przykładami bieg przerywany w wielu gorączkach postrzeganych na miejscach suchych i wyniosłych, gdzie zaraza z wyziewów bagnistych nie dochodzi, a gorączki te powstają najczęściej ze zmian powietrza, na jakie mieszkańcy są wystawieni.

W tych wszystkich zdarzeniach nie ma zarażenia miazmatycznego, którego przypuszczenie oprócz przeciwienia się tej prawdzie, prowadzi jeszcze do błędu innego, który upoważnia tworzyć mniemanie o humoralném powstawaniu gorączek przepuszczających, mniemanie nie do przyjęcia.

Naprzód dlatego, że krew nigdy nie jest zmienioną na początku gorączki przepuszczającej. Potem, że gdyby nawet było we wszystkich gorączkach przerywanych zarażenie błotne, to niewystarczyłoby na dowiedzenie że te gorączki pochodzą ze zmiany zaszelej w składzie krwi. Rzeczywiście nie jest dowiedzione, ażeby miasmata, gdy są wsiąknięte, działały naprzód na płyny. Wypadki tego rodzaju dowodzą,

jeśli się podoba, że krew służy niekiedy za przewodnika materyalnej przyczynie choroby, lecz ta przyczyna nie wznieca stanu chorobnego tylko zmieniając części stałe; i pierwsze też zjawiska chorobne mogą być odniesione do jakiego organu lub układu. A potem dla czego by wyziewy błotne nie mogły wchodzić do krwi nie zmieniając jój? Widzimy codziennie jak lekarstwa kładzione na miejscach obnażonych przez wizykatoryą, jedne sprawiają womity, drugie rozwolnienie, inne sen; a to wszystko bez najmniejszej zmiany w naszych płynach. Wyziewy błotne tak krążą z naszemi sokami, jak ciała dostające się tam przez skórę; nie zmieniają ich i nie okazują swój obecności w organizmie tylko zmianami w tkaninie.

Na te myśli pana Bonnet, znalazła się odpowiedź, że one powstały z błędu udowodnionego wszystkimi postrzeżeniami aż do dnia dzisiejszego, to jest z błędu że gorączki przepuszczające mogą tworzyć się pod wpływem nagłych zmian ciepła, bez żadnego wyziewu miazmatycznego. Wielekroć już przywozione były podobne zdarzenia, a gdy nad nimi z większą zastanowiono się uwagą, postrzeżono zaraz że nie wychodziły z pod ogólnego porządku. Jest więc dla wszystkich postrzegaczy rzeczą dowiedzioną, że gorączka przepuszczająca zależy od zarażenia miazmatycznego. Zeby zaś zaraza miała wprost działać na serce bez sprawienia gorączki, to jest przypuszczenie nie mogące być rozbieraném, dopóki się nie wie na czém jest oparte.

*Lebel*

## CHOROBA MIEJSCOWA SERCA.

*Kilka słów nad użyciem naparstnicy w chorobach tego trzewu (Gazette des hopitaux. 21 juillet 1849).*

Człowiek 56 lat mający, opuściwszy po 12 latach służbę wojskową, pozłacał 10 lat kruszce; doświadczony w kilku powrotach niejakich znaków zatrucia merkuryalnego, był zmuszony porzucić ten stan i przyjął obowiązek odźwiernego, w którym zostaje sześć lat.

Powiada że nigdy nie miał bólu w stawach ani innych częściach i nigdy nie przebył żadnej choroby zapalnej w piersiach. Początek terażniejszej choroby nie odnosi dalej jak dwa miesiące, i pytany kilkakrotnie czy przed temi dwoma miesiącami nie miał cokolwiek krótkiego oddechu, czy mógł bez zadyszenia prędko wstępować na schody, odpowiedzi jego są zawsze jednakie: to jest że przed dwoma i pół miesiącami miał się zupełnie dobrze, i że niedoświadcział zgoła ani zadyszenia ani stanu chorobnego. Choroba więc którą jest dotknięty miałaby się zacząć dwa miesiące temu od duszności, która powiększała się stopniowo i stała się bardzo wyraźną od trzech tygodni; wtedy, nogi zaczęły nabrzękać; nie było zgoła bólu w okolicy sercowej ani żadnym innym miejscu piersi.

Dziś chory jest w następnym stanie: Szelest mieszkca zupełnie wyraźny następuje po obu szelestach zwyczajnych serca bez całkowitego ich zagłuszenia; te dwa niezwyčajne szelesty są prawie równej mo-

cy i zajmują prawie całą odpowiednią cichość. Największe natężenie tych szelestów jest pod kością mostkową w przestrzeni trzeciej i czwartej chrząstki żebrów; dwa szelesty dają się czuć w arteriach szyjowych i podobojczykowych. Nie ma nie zwyczajnego stłumienia odgłosu w okolicy sercowej; tylko daje się w niej czuć bardzo lekkie uderzenie i nieco drżenia. Odgłos piersiowy jest wszędzie zwyczajny tak jako szelest pęcherzykowy, oprócz z tyłu na dole gdzie jest nieco chrapania niby trzeszczącego (ronchus sous-crépitant). Nie ma zgoła sinienia ani krwi płucia; trudność oddychania dość wielka; puls rozwinęty, około 80 uderzeń.

Chory doświadcza nieco bicia serca; lecz nade wszystko go męczy duszność; mało ma snu a prawie nic żądy jedzenia; stopy i niższa część nóg są nabrzękle; inne części ciała wolne są od obrzmiałości.

Pierwsza osobliwość na którą chcemy zwrócić uwagę postrzegaczy, jest to czystość szelestów niezwykłych trwających u tego chorego. Trafia się często w podobnych przypadkach że te szelesty albo są mało znaczne albo tak wpadają jeden na drugi że się mieszają między sobą lub z trudnością mogą być objęte określonym czasem zwykłego porządku sercowego. Tu zupełnie jest inaczej: bardzo łatwo można przekonać się że każdy szelest niezwykajny następuje tuż po zwyczajnym; chwila największego natężenia tych szelestów jest równie bardzo oznaczona i ona jest ta sama dla obu. Nakoniec, można czuć bez trudności że te szelesty przeciągają się do arteryj. Z tego wszystkiego łatwo wyrozumować że siedlisko szelestów jest w otworze aorty, i gdy, przyjąwszy

to siedliśko za pewne, oba szelesty odbywają się koniecznie jeden podczas ściśnienia (systole), drugi podczas rozwarcia (diastole), należy przyjąć że pierwszy jest sprawiony przez zwężenie, drugi przez niemoc tego otworu.

Druga ciekawa okoliczność godna uwagi jest chwila stanowcza początku choroby. Wierząc powtarzanemu opowiadaniu chorego, chwila ta nie byłaby dawniejszą nad dwa miesiące; gdy żadnego nie było zjawiska zapalenia worka sercowego lub czynnego zapalenia serca, jeśli się chory nie myli, co dość zdaje się być pewne, należałoby przyjąć, że uszkodzenia miejscowe dość ważne mogły zostawać długi czas niedostrzeżone albo że te uszkodzenia mogły w krótkim czasie znacznie rozwinąć się nie wzbudzając zjawisk zapalnych. To drugie najmniej zdaje się być pewne, lecz jeśli pierwsze jest istotne, niemniej jest ciekawe.

U wielu lekarzy bicie serca, jego cierpienia jakiegokolwiek i naparstnica są wyrazy i rzeczy prawie nierozdzielne. Jestto podług nas zwyczaj przynoszący wielką szkodę chorym. Jaki jest skutek naparstnicy? Osłabić i opóźnić uderzenia sercowe, i przeto uczynić przepływ krwi przez otwory w mniejszej ilości. W biciu serca nerwowém, w istotném rozszerzeniu albo w takim co nie będąc pierwotném, doszło do zbyt wielkości nie odpowiedniej do zwężenia lub niemocy które je zrządziło, w każdym przypadku gdzie rozszerzenie jedyném i główném jest uszkodzeniem, pojmujemy że się stara przez naparstnicę zobojętnić złe skutki. Lecz gdy niema zgoła rozszerzenia, albo nawet gdy to rozszerzenie jest

mierne, potrzebne w pewnym względzie dla dopomożenia krwi w przebyciu zawady chorobnej, jaki będzie skutek użycia naparstnicy? Wyraźnie powiększenie głównej przyczyny nieładu fizyologicznego, to jest zmniejszenie mocy krwi biegu już zbyt osłabionego. Ci którzy dają naparstnicę w zdarzeniach zwężenia serca, mówił professor Rostan, mogą być porównani z tymi, którzy kazawszy człowiekowi rów przeskoczyć, przytrzymują go za suknie w chwili jego skoku. Porównanie nieco poetyckie, jednak zupełnie prawdziwe. U chorego też o którym mowa, p. Rostan poprzestał na zaleceniu spoczynku, diety, żeby nie powiększyć krwi ilości, nawet żeby ją zmniejszyć i przysposobić przez to do łatwiejszego obiegu. To są jedyne środki wyrozumowanego leczenia; są one tylko ulżywające (palliatifs); a żeby działać przeciwko przeistoczeniom utworowym wyraźnym, przeciw skotnieniom, przyrośnieniom i t. d., leczenie ulżywające jest na nieszczęście jedno do którego można się uciekać.

*Lebel.*

---

*Postęp cholery, zmniejszenie się epidemii, zaraźliwość (Gazette médicale de Paris Nr. 21, et 26 mai 1849, p. 395).*

Po wykazie liczbami zmniejszonej ilości chorych w 28 szpitalach paryzkich, w których przed trzema tygodniami powiększoną była więcej niż o trzy czwarte, idzie doniesienie że cholera straciła przedewszystkiem na swój pierwotnej mocy, gdyż przed trzem



tygodniami śmierć była prawidłem, a dziś jest tylko wyjątkiem.

Co do zaraźliwości cholery, zbijane są dowodzenia przeciwnie utrzymujących, a szczególnie dowodzenia pana Jolly, który zdarzeń podanych za zaraźliwe nie rozbięra. Stosując się do postępowania przed nim przyjętego, p. Jolly rozumuje jakby odpowiadał przeciwnikom przyznawającym cholery zaraźliwość stałą, prawie nieuchronną, równą przynajmniej zaraźliwości francy albo świerzby, i stawia im jeden tylko zarzut, stary, bardzo zużyty, niezaraźliwości przywiązanej do ciągłego odwiedzania cholerycznych. Nadto, jakby ci przeciwnicy nie przyjmowali innego sposobu szerzenia się choroby tylko zarazę, i nie uznawali, jak wszyscy, wpływu epidemicznego, stara się wykazać że choroba napada osoby, które nigdy nie zbliżyły się do cholerycznych. Prawdziwie, na stanowisku do którego już rzecz doszła, czego innego spodziewaliśmy się. Do czego zdało się przypominanie, z krydką w rękę, że w poprzednich epidemiach i w terażniejszej, w Paryżu jak w Londynie, w Azji jak w Europie, lekarze, posługacze, siostry miłosierdzia, nie częściej byli dotknięci chorobą epidemiczną, i nie więcej umierali niż w innéj klasie społeczeństwa; na co się zda przypominać to przeciwnikom skłonnyim do przyznania że zdarzenia zaraźliwości są dotąd tak rzadkie, że nie mogą widocznie powiększyć ani liczby chorych, ani liczby zmarłych? Na co się zda przywozić im na przykład matki usiłujące długo ogrzewać na swém łonie swe dzieci dotknięte cholera, nie zarażając się same, tym dla których zaraza choleryczna jest rzeczą

wyjatkową i poddaną warunkom jeszcze niepewnym? Na co się wreszcie zda przypominać im że ogólny wpływ epidemiczny mógł wzniecić cholere w osobach świeżo wystawionych na wyziewy osoby zarażonej, i przeto dać pozór udzielenia się, kiedy oni chcą uznać we wpływie epidemicznym na miejscu i w czasie podejrzanój styczności, dostateczną przyczynę choroby co do zdarzeń mianych za zaraźliwe, i kiedy wszystkie zdarzenia od nich przywiedzione spełniły się zupełnie bez tego warunku?

Trzeba się dobrze tém przejąć: przykłady świeżo przywołane, jeżeli są prawdziwe, wolne są od wszelkich zarzutów tworzonych z ogólnych warunków, które dotąd były przywoływane, odsunawszy działanie zarazy, dla wytłómaczenia rozwijania się choroby w osobie będącej w styczności z zarażoną; tak że usunawszy *contagium* z rzędu przyczyn, pozostaje tylko dla wytłómaczenia rozszerzania się zdarzeń sama przypadkowość, to jest traf. Człowiek opuszcza chory ognisko epidemii, przybywa w okolice zdrową; osoba doglądająca jego zapada sama we dwa lub trzy dni od pierwszego zbliżenia się, — traf! Ta osoba odwiedzona jest od krewnego przybywającego równie z miejsca niezajętego jeszcze przez epidemią, i ten krewny dostaje także cholery, — traf! Zdarzenie powtarza się trzy, cztery, ośm razy; jest to tyle trafów! Prawdziwie trudniej jest nierównie przyjąć trafy niżeli mniemania najprzeciwiejsze, najbardziej różniące się ze zdaniem powszechném. Dalej są wystawione mylne dowodzenia, że wszystkie przykłady zaraźliwości cholery oparte są na niedokładnych postrzeżeniach; postrzeżenia te jednak znaj-

dują się nie w samych tylko papierach akademii, wszystkie lekarskie pisma je ogłosiły... I nareszcie, postrzeżenia świeżo ogłoszone nie są same jedne, które nauka ma w swoim posiadaniu; są inne nie będące pod niczyją pieczęcią, przeciwnie przystępne są one dla wszystkich w dziełach od wielu lat ogłoszonych. W liczbie téj są dwa zdarzenia przypomniane nam, jedno od pana Alexandra (d'Amiens) a drugie od p. Bertulus, w dwóch listach które niżej się znajdują.

*Lebel.*

## LISTY W PRZEDMIOCIE ZARAŻLIWOŚCI CHOLERY.

### *I. List doktora Bertulus (Gazette médicale de Paris Nr. 21 et 26 mai 1849 p. 405).*

To są wyjątki z tego listu:

„Mam przekonanie zupełne że czas ukarze wszystkie błędy niewierzących w zaraźliwość, pierwiej nawet nim oni odniosą korzyści i nim smutne doświadczenie odkryje prawdziwą ich wartość; pogardzone od wszystkich lekarzy, zostaną w wiecznym zapomnieniu.

„Cokolwiek się stanie z przyszłością teoryj lekarzy stronników zarazy, to jest z przyszłością prawdy, wziąłem się dziś do pióra, dla przypomnienia światłym przeciwnikom, Rostanowi, Chomelowi i t. d. następujące zdarzenie, na które skoczono równemi nogami jak na wszystkie inne sprzeciwiające się mniemaniu niewierzących w zarazę. Jest dowód

uderzający, niezaprzeczony, możliwości udzielania się cholery epidemicznej, i ja go wyjąłem dosłownie z rozprawy doktora Levicaire (de Toulon) z napisem: *Un mól sur le cholera.*

„Okręt *Melpomena*, zawierający 450 ludzi, dowodzony przez p. Moulac, kapitana okrętu, dostaje roku 1834 cholery przy Lisbonie gdzie ta plaga szerzyła się. Spodziewając się znaleźć ratunek w ucieczce, opuszcza Tage i udaje się do Toulonu, zostawiwszy na brzegu wszystkich swoich cholerycznych w liczbie blisko 50.

„Stronnicy niszczących gazów które przenoszą się, czy nam wytłomaczą jakim sposobem *Melpomena*, zrobiwszy z pięćdziesiąt mil na południe dla przejścia przez cieśninę Gibraltaru, potem więcej niż 200 mil na wschód na morzu Śródziemnym, później jeszcze kilka dziesiątków mil na północ, dla przybycia nakoniec do Toulonu, miała na nowo cholerycznych nie tylko podczas podróży, lecz nawet stojąc pod tym miastem? *Czy wytłomaczymy jakim sposobem straż zdrowia, wysłana z Toulonu, gdzie cholera nigdy nie okazała się, dostała tej choroby za przybyciem na okręt? Czy powiemy dla czego zbrodniarze i ich straż, wysłani z Toulonu wozem szpitalnym, którym zabrano chorych z Melpomeny, padli ofiarą cholery nie postawszy nogą na tym okręcie, od którego byli oddaleni więcej niż na milę, i zostawieni bez orszaku? Czy odkryjemy nakoniec dla czego urzędnicy szpitalni, którzy nie dotykali się chorych ani tych co ich dogładali, chociaż dość zbliżali się do nich, nie byli nawet najmniej słabi?*

„To zdarzenie, mówiąc słowami p. Levicaire, dobrze uważane, niezaprzeczone, obala zwycięsko to wszystko co dotąd powiedziano za niezaraźliwością cholery, wykazuje pożytek szpitali, i dowodzi że oddzielenie cholerycznych zapobiega szerzeniu się plagi, która niewątpliwie byłaby zalafą Toulon, żeby pozwolono bywaniu ludziom okrętowym, jak tego żądali nieroztropni doradcy.”

*II. List o przypadkach cholery w Hamel; przez doktora L. D. Alexandre. Amiens, 17 maja.*

Obstając za zaraźliwością cholery autor zbija mniemanie pana Rochoux, który odwołując się do wylegania się ospy, utrzymuje że jad cholery musi tak być cztery dni w ciele ukryty jak jad ospy, a nigdy mniej, gdy tak jest, *on uważa siebie za dobrze utrzymującego, że cholera którą był ojciec dotknięty, czterdzieści ośm godzin po przyjęciu swego syna przybywającego z tą chorobą, nie odbyła biegu chorób zaraźliwych i dlatego nie była zaraźliwą.* To rozumowanie, panie redaktorze, pisze p. Alexandre, czy się panu zdaje, jak nam, mało logiczne? Jakto! ponieważ wyleganie się cholery nie jest tak długie jak wyleganie się innych chorób uznanych za zaraźliwe, ustanawia się z tego, że cholera nie może być zaraźliwą! Czyli nie ma krótkich i długich wylegań (incubations)? Czyli zarazy, jady, niektóre trucizny roślinne, wyziewy, nie różnią się przez czas ich wylegania? „To zdarzenie zniweczywszy, mówi na końcu p. Rochoux, siedm innych nie zdołają oprzeć się temu dowodzeniu, zawsze mającemu wartość chociaż trochę zastarzałemu:

*ab uno disce omnes.* „Otóż i koniec, oto zdarzenia w Hamel zmarłe i pogrzebane, a grób ich zakryty, podług zwyczaju, kilku słowami łacińskimi. Lecz to nie pierwszy raz widziane jest tak krótkie trwanie wylegania się cholery. Są tego inne przykłady w wyborniej rozprawie pana Vesignié, lekarza epidemii okręgu Abbeville (Documents sur le choléra morbus asiatique, juin 1847), razem ze znajdującymi się tam zdarzeniami bardzo wyraźnej jéj zaraźliwości. Przywiode niektóre: Ludwik Franciszek Maillard, kramarz, przybywa do siebie w Etalminy, okręgu Abbeville, gdzie nie ma cholery, 10. maja 1832, w stanie cierpiącym. Jedenastego napastowany jest od cholery; trzynastego umiera. Jego macocha z nim mieszkająca zapada trzynastego maja, a umiera czternastego; żona jego zachorowała także trzynastego. Otóż dwa zdarzenia wylegania się dwudniowego tylko. P. F. Deneux (d'Hocquincourt) 42letni, pogrzebał wiele trupów po cholery w Etalminy (nie ma cholery w Hocquincourt, odległem od Etalminy ósmą część mili czyli *kilomètre*). Zachorował on 17 maja a umarł 19. Jego dwaj synowie 7 i 5 letni, zachorowali 19 i poumierali w dni kilka. To znowu wyleganie dwódniove. Żona Robbarda uczuwa 24 czerwca 1832 pierwsze zjawiska cholery; umiera 26. Jéj siostra przybyła na ratunek, zaczyna cierpieć 25 o jednastój wieczorem, i to jest wkrótce cholera najwyraźniejsza. W tym ostatnim przypadku, nie mogło być więcej nad czterdzieści godzin wylegania się. Nie, panie redaktorze, nie, zdarzenia dobrze uważane, bardzo wiernie, bardzo uczciwie donoszone, nie były tak łatwo zniweczone przez przeciwnika

jakkolwiek zdolnego, jakkolwiek wiele znaczącego jako uczoney, jako pisarz, jako akademik i nazywający się p. Rochoux! Tak więc zdarzenia w Hamel są tam zawsze ażeby dowieść: 1, że cholera może być zaraźliwą; 2, że cholera i choleryna są niekiedy jedną chorobą; 3 nakoniec, że wyleganie się téj choroby zwyczajnie bardzo krótkie, może nie trwać dłużej nad dni dwa.

Muszę jeszcze powiedzieć, panie redaktorze, dla dopełnienia postrzeżeń w Hamel, że dziewiąte zdarzenie okazało się w kilka dni później po tych, o których była mowa w moim pierwszym liście. Kobieta stara która bywała w domu syna Guilberta, blisko którego mieszkała, umarła po 30 godzinach choroby. Od tego czasu cholera nie okazała się w téj wsi, i żadne zdarzenie nie było widziane w sąsiedniej gminie.

*Lebel.*

---

*Leczenie cholery przez p. Olinet (Gazette des hopitaux 17 avril 1849).*

Doktor Olinet ma cholere za chorobę nerwową, i zamierza w swém leczeniu działać przedewszystkiem na nerwy. Oto jego sposób:

1. Gdy cholera nie jest zbyt ciężka i gdy tylko co się objawi, mocne nalanie herbaty, melissy, zaprawione nieco wódką lub arakiem, wypite gorące, po przykryciu dobrém chorego, dostateczne są na wzbudzenie ogólnych obfitych potów, rozpedzenie zimna, nawet mocnego, w miarę płynienia potów. Chory

czuje się coraz lepiej; wkrótce doznaje tylko nadzwyczajnego osłabienia, i chudnie dość wyraźnie.

2. Lecz jeżeli zaraz od początku, lub nieco później, co jest najpospolicij, cholera okazuje znaki cięższe: jak zimno lodowate, wychudnienie i pomarszczenie twarzy, osłabienie niezmierne, nawet brak pulsu i głosu, zasinienie skóry, szczególniej członków, kurcze; wtedy niebezpieczeństwo jest wielkie, każde opóźnienie jest szkodliwe, i niewiadomość lub opieśzałość lekarska sprowadza śmierć chorego. Trzeba więc uciec się do czynnej podniety przez żegadło.

3. Użycie tego środka wymaga ostrożności. Przykryć grzbiet szmatką płótna zmoczoną w wodzie, i po wierzchu przeprowadzić lekko kilka razy po obu stronach słupa pacierzowego żelazo rozpalone do czerwoności wiśniowej. W wysokości pacierzy lędźwiowych zrobić lekkie obrażenie skóry; zrobić je także, lecz lżejsze, w wysokości pierwszego pacierza grzbietowego.

4. Zaledwie działanie skończy się, a chory nawet już umierający ożywia się; twarz przestaje być zmienioną, wyraz szczególnie oczu nie jest już ten sam; jeżeli są womity, ustają; biegunka zmniejsza się i ustaje, kurcze giną bez powrotu, uryna zjawia się, i cholera wkrótce staje się zwyczajną chorobą, pewniejszą do uleczenia od wszystkich innych ostrych chorób.

5. Wtedyto tylko leczenie powinno ulegać zmianom, i rzecz szczególna, trzewy nie znoszą środków podniecających, które tak łatwo znosiły; niekiedy nawet trzeba usuwać drażnienie okazujące się w żołądku, daleko rzadziej gdzieindziej.



6. Wszystkie inne sposoby leczenia uważa p. Olinet za nieodpowiedne do natury choroby, a niektóre nawet za wyraźnie szkodliwe.

7. Naprzykład, odrzuca jako szkodliwe mocne tarcia, suche, gorące czy mokre, podniecające czy nie, przedsiębrane na członkach zimnych i odrętwiałych. Przy tym środkiem krew jest pędzona od członków ku środkowi, i serce już bardzo słabe, z trudnością ję się pozbywa. To samo jest z opium i jego przetworami; powiększa odrętwienie już i tak zbyt wielkie, i sprawia napływy do mózgu. To samo robią wezykatorye, synapizmy, wszystkie w ogólności środki podniecające użyte zdaleka od źródła życia. Trzeba działać jak w letargu z zamrożenia. Podając kwasoród jako zdolny do pozbawienia krwi węgla, zapomina się, że to nie tego gazu nie staje w powietrzu, którem oddychamy, że oddychanie ciągle się odbywa, lecz nie dostaje jemu żywotnej czynności, nerwowości, że powietrze nie jest strawione. Tę to czynność żywotną trzeba wyłącznie podniecać: czego trudno jest dokazać działając daleko od źródła życia. Ponieważ zimno zewnętrzne szkodliwe jest nerwom, korzystnie jest bardzo obwijać chorego wełnianemi płacami.

8. Krwi wypróżnienia miejscowe albo ogólne, na początku cholery bardzo rzadko są stosowne, w drugim zakresie nigdy, niekiedy w przychodzeniu do zdrowia. Uważa więc je p. Olinet za szkodliwe prawie zawsze. Z wielką szkodą widział je używane.

9. Inne środki lekarskie przepisywane w myśli tłumienia wydzieleni błony śluzowej są równie do pogardzenia, przynajmniej jako nieużyteczne; nerwo-

wość działając na nowo, jest najpotężniejszym uśmierzycielem, i jej czynności uspakajają się prędko.

10. Taką teorię podaje p. Olinet. Do niej stosował swój sposób leczenia cholery w roku 1832 i przez nią łomaczy łatwo wszystkie zjawiska chorobne.

11. Ubolewa nad błędem lekarzy którzy uznają za cholerycznych tych tylko chorych, którzy są w drugim stopniu. Błąd ten jest zgubny, bo na początku w większej liczbie zdarzeń, cholera łatwo się leczy, i chociaż pokazują się znaki zadrażnienia, zadrażnienie to leczy się łatwo środkami podniecającymi. Poty stają się niezmierne, i wyzdrowienie następuje.

12. Z tego co poprzedza jawném jest, że pan Olinet nie przyjmuje żadnego mniemania o naturze cholery, nawet ani mającego tę chorobę za wypadek zapalenia trzewów żołądkowo-kiszkowych, nerwów zwojowych i t. d. U niego jest to cierpienie nerwowe napastujące wyłącznie czucie. Środek potężnie podniecający którego używa, autor chce ażeby był w ręku samych lekarzy. Za mocny, staje się szkodliwym; za lekki, jest bez skutku.

13. Ze środkiem tym powinny być użyte, inne podniecające wewnętrzne i zewnętrzne, najodpowiedniejsze do stopnia choroby lub do usposobienia chorego. Tak například, rzadko p. Olinet przepisuje nalanie mięty. Przenosi nad nie nalanie melissy, herbaty, szałwii, a z napojów podniecających które daje w mocnej cholery, wyrzuca eter jako najbardziej szkodliwy.

14. Eter uważa za szkodliwy, jako zrzadzający za mocne podniecenie, a że najważniejszą jest rzeczą nie wyczerpywać caucia, należy przeto wybierać

środki podniecające takie, których czynność mniej jest silna, ale dłużej trwająca.

Wielu lekarzy, mówi p. Olinet, w celu wzniecenia oddziaływania, działają tak silnie, że obudzają błyskawicę życia, która wkrótce znika, ustępując przed śmiercią. To może jest przyczyną że elektryczność i galwanizm nie przynoszą żadnego skutku; dla tejże przyczyny zimno użyte zewnętrznie nie więcej jest pożyteczne.

Lebel.

## ROZBIÓR DZIEŁ.

*Bibliothèque du Médecin-Praticien ou Résumé général de tous les ouvrages de clinique médicale et chirurgicale, de toutes les monographies etc.; par une société de médecins, sous la direction du docteur Fabre, rédacteur en chef de la Gazette des Hôpitaux etc. T. IX et X. Chez Jean-Baptiste Baillière libraire, rue de l'Ecole de Médecine, 17. (Gazette des hopitaux 19 juillet 1849).*

Opuściwszy inne pochwały, wezmijmy przywiezione w gazecie szpitalnej zdanie o tém dziele pana Velpeau: „Pierwsza księga dzieła *Bibliothèque du Médecin-Praticien*, jest opisem dokładnym chorób organów płciowych kobiecych. Znajdują się tam przywiezione dawne i nowoczesne dzieła najcelniejsze, zawierające w tym przedmiocie wszystko co jest pożyteczne i dające się zastosować. Dzieło to odpowiada zupełnie celowi autora: z obfitości i obser-

ności przywiedzeń jestto prawdziwa biblioteka, która będzie bardzo użyteczną dla lekarza doświadczającego“ (Acad. des sciences 28 août 1843). P. Flourens mówi, że to dzieło nietylko jest dokładnym wykładem stanu nauki, w jakim ona dziś znajduje się; ale w wielu miejscach zawiera pomysły nowe, które dzieło robią tak oryginalnym jak nauczającym.

Pana Danyau jest zdanie, że „autor dzieła kierowany był dobrą i szczęśliwą myślą, gdy przedsięwziął wydać w każdej głównej gałęzi sztuki i w niektórych jej następnych podziałach szereg pism prawdziwie praktycznych, wolnych od wszelkiej próżnej naukowości, od wszelkich dociekań domysłowych bez rzeczywistego celu, i od wskazań wszelkich metod albo leków nieużywanych, które doświadczenie stanowczo odrzuciło; szereg wreszcie pism takich, jakie każdy z nas chciałby z niego wyjąć i obrócić na własny swój użytek.

„Rzeczywiście można z pierwszego tego pisma (Maladies des femmes), sądzić o ogólnym wykładzie autora. Wszędzie go widzimy wiernym swemu założeniu. Dawni, nowi, krajowi, zagraniczni wszyscy autorowie opłacili haracz, i nietylko dzieła ogółowe, lecz najdrobniejsze rozprawki gdy zawierały rzeczy pożyteczne, proste dziennikarskie kawałki albo opowiadania kliniczne dostarczały swęj należności. . . .

„Mylonoby się jednak myśląc, że cała wartość dzieła zasadza się tylko na zgromadzeniu mniej więcej zręcznym, mniej więcej godzącym części rozrzucone. Dość jest widzieć z jakim staraniem są wyszukiwane przyczyny, rozbierane znaki, ozna-

-czana jednych i drugich wartość, pod jak sumienny rozbiór wzięte są rozmaite sposoby leczenia, w jak ścisłych dowodzeniach wyrozumowana jest wyższość, ażeby poznać, że autor wystawiając najwybitniejszą pracę innych i zakładając sobie cel użyteczności, nie odstępował nigdzie od obowiązku bezstronnego krytyka i światłego znawcy.

„Co się tyczy szczegółowego opisu chorych kobiet, można mówić, że żaden nie jest dokładniejszy, więcej praktyczny. Nie zamilczano ani o jednej chorobie; wielka liczba pewnych chorób, np. części płciowych, stanowią część dzieła nauczającą w tym przedmiocie. Fistuły pochwowe, cierpienia maciczne, jej usunięcia z miejsca i t. d., są wyłożone z całą jasnością odpowiadającą celowi praktycznemu i t. d.“

Za okazaniem się drugiej księgi, pan Amédée Lator wyrzekł: „To dzieło miałoby zupełne prawo być nazwane opisem opisów. Jestto rzeczywiście zbiór najdokładniejszy i najumiejętniejszy wszystkiego co było ogłoszone jako użyteczne i prawdziwie praktyczne. Im dalej postępuje, tym więcej plan swój rozwija, i więcej też pojmuje się jak wielkie korzyści dzieło to obiecuje praktykom, którzy w oznaczonym czasie i bez uciekania się do mnóstwa tomów, mają przed oczyma, na niewielu stronicach, wystawione najjaśniej i najzwięźleń, to wszystko co chcą poznać we względzie sztuki. Ta praca wielkiego czytania, cierpliwego rozbioru, porównań, sądu i oceniania, jakiej mało praktyków może się oddać, przedsięwziętą była przez pana Fabre w szeregu pism, które obejmują całą naukę praktyczną. Z rozkoszą wi-  
dziemy w dziele tém, że nie jest utworzone w ciasnym

widoku jakiej szkoły, jakiego układu, jakiej nauki, lecz tylko w celu wystawienia tego, co postrzeżenia wszystkich czasów i wszystkich ludzi, mogły zebrać prawdziwie użytecznego i dającego się zastosować.“

„Nazwałbym, mówił doktor Marchal (de Calvi) *la Bibliotheque* pana Fabre zbiorem naukowym i doświadczalnym umiejętności lekarskich. Książka której zawierała po prostu zbiór 600 postrzeżeń o chorobach kobiet i t. d., byłaby niezawodnie na szali powodzenia. Ta szala przeważa tu korzyścią, jaka się znajduje w powiązaniu tej samej liczby postrzeżeń wtrąceniami naukowemi, które zamieniają zbiór zdarzeń w dzieło. Ażeby zrównoważyć z jedną księgą Biblioteki pana Fabre, trzeba mieć sześćdziesiąt ksiąg, nadto zbiór dzienników. . . .”

Dzieło doprowadzone już do dziesiątej księgi, zawiera wykład całkowity chorób organów płciowo-moczowych, wykład całkowity chorób dzieci (medycynę i chirurgią) w dwóch księgach; wykład całkowity chorób skórnych, chorób wenerycznych, chorób mózgowych, chorób umysłowych, chorób oczu i uszu. Księgi następne które są w druku i wkrótce wyjść mają, zawierać będą: choroby układu żołądkowo-kiszkiowego i jego przyległości; układu oddechowego; układu naczyniowego i przenoszącego; i nakoniec wykład medycyny sądowej i wykład materji lekarskiej.

Te piętnaście ksiąg tworzyć będą 45 ksiąg innych, a we wszystkich częściach jednakiego dołożono starania w szperaniu wszystkich dzieł dawnych i dzisiejszych, zbiorów wszystkich dzienników, wszystkich rozpraw, wszystkich opisów. Wszędzie jednaka szcze-

rość w przytaczaniu, jednaka bezstronność w sążeniu i ocenianiu; wszędzie jednaka obszerność w szczegółach, jednaki utwór ogółu.

Tu gazeta szpitalna umieściła długi spis przedmiotów głównej księgi dziewiątej i dziesiątej i kończy słowami: że to najlepszy jest sposób wydania ważności i niezmiernej różnaitości dzieła któremu nie ma równego, jak to wyrzekliśmy podług pisarzy, którzy je rozbięrali i oceniali w licznych ogłoszeniach.

Lebel 1

*Le climat de l'Italie sous le rapport hygiénique et médical, par le Dr. Ed. Carrière (Gazette des hopitaux 21 juillet 1849).*

Dzieło podzielone jest na cztery części. Część pierwsza obejmuje na wstępie uwagi dziejopisarskie nad klimatem Włoch: 1 krajopisarstwo, stan ziemi i okoliczności rolnicze; 2, wody, ich rodzaj i podział; 3, powietrze, wiatry, stopień ciepła, elektryczność i zjawiska napowietrzne. Część druga zawiera opisanie klimatu strony południowej Włoch; część trzecia opisanie Włoch środkowych; czwarta nakoniec opisanie klimatu strony północnej.

Przyczyna tego porządku znajduje się w pierwszym rozdziale dzieła. Trzeba mówi autor, mianowicie gdy idzie o klimat Włoch, poznawać wpływy ogólne ażeby stać się dokładnym w ocenianiu drobniejszych. Pierwsze objaśniają drugie, i zapobiegają błędowi w który wpadłoby się nieuchronnie, jeśliby się mnie-

mało że można obejść się bez tych ważnych poprzedników.

Co do podziału przyjętego od pana Carrier w jego opisach, o to jest jego rozumowanie:

„Ażeby postępować z porządkiem, i logicznie nie ma podziału nad hippokratesowski.<sup>3</sup> Jakikolwiek postępy zrobiła nauka od tego czasu, trzeba zawsze zaczynać od téj nieuchronnej trójki: powietrze, woda i miejsce; tylko ona straciła na swój początkowej prostocie”.

Tu autor rozwodzi się nad każdym z tych trzech pierwiastków swego założenia.

Z podziału Włoch na trzy części uczymy się, gdzie wpływ powietrza zniewala przepędzać pory roku.

Strona południowa zajmuje Salerno, brzeg wschodni zatoki Naepolitańskiej, Capri, Massa, Tarrento, Castellamare, Portici; potem Neapol, brzeg północny jego zatoki, Pouzzoli i Baję, nakoniec Gaëtę.

Część środkowa zajmuje bagna państwa Rzymskiego i Toskanii, Rzym, Sienne, Florencyą i Pizę.

Strona północna zajmuje Wenecyą, Medyolan i jego jeziora, Genewę, Mantuę i Villefranckę, Niceę i Hyéres.

Z przywiedzionych w gazecie słów autora uczymy się szczegółów na pochwałę jego dzieła, zawięrającego wyliczenie miejsc najbardziej zdrowiu przyjaznych. Zimą przepędza się w stronach południowych, a na północ przenosi się w czasie lata; podczas złej pory, siedzi się w Rzymie, w Pizie, albo Neapolu; w upały udać się trzeba nad brzegi jezior Lombardyi.

„Długie podróże są męczące dla wielu chorych; mogą one zniweczyć w dniach kilku pracowite dzieło



całej pory roku; należy ich koniecznie oszczędzać. Oznaczyłem, w stronie najwięcej południowej, nad zatoką Neapolitańską i w Salernie, pobyt mogący służyć w lecie i zimie. Wykazałem te same korzyści w dolinie Rzymskiej. Wykazałem je także w okolicy Medyolanu (gdzie chorzy mogą przepędzać zimę w Wenecyi a lato nad brzegami jezior). Wykazałem to domysłowo co do rzeki liguryjskiej aż do miejsca najwięcej zachodniego, wyszczególniając część okolic których położenie zmienia stan ogólny powietrza.”

Szczegóły tego opisu mieszczą autora w rzędzie pierwszych higienistów.

*Lebel*

*Manuel annuaire de la Santé pour 1849 ou médecine et pharmacie domestique, par F. V. Raspail. 4 année ou 3 édition, revue et augmentée. Paris. 1849.*

Autor ma zamiar nauczyć wszystkich ludzi sztuki leczenia, aby każdy chory mógł sam sobie przywrócić zdrowie podług przepisów w tém dziele podanych, teoretycznych i praktycznych, uczących przyrządzać samemu i używać bez pomocy lekarza wszelkich lekarstw. Tak wielkie przedsięwzięcie jest usprawiedliwione tą nadzieją autora, że przyjdzie czas, kiedy lud obeznany ze sztuką leczenia, a nawet tak ją umiejący jak każdy lekarz, nie da się uwodzić szarlatanom, i uniknie szkód, które mu wyrządzają nawet lekarze swemi radami źle najczęściej podanemi. Czyli zechce czytelnik podzielić z autorem te wielkie jego nadzieje, nie będę przepowiadał,

ani będę przywodził trudności temu przeciwiwiających się; powiem tylko, że w rozwinięciu swych myśli autor odznaczył je nieraz gruntownemi zdaniem, które chociaż widocznie wymierzone są najczęściej przeciw lekarzom, nie oburzają tych ostatnich z zimną uwagą je rozbierających. Prawdy odkrywające wady naszej sztuki, od których ona nigdy wolną nie była, są dla umysłów chciwych postępu prawdziwie przyjemnemi bodźcami do szukania korzyści tam nawet, gdzie one zakryte są powierzchownością ostatecznej szkody przez wymierzone w tym celu przeciwnieństwa. Jak autor pomieszał myśli dobre z myślami mogącemi oburzać wyznawców sztuki, a nawet wielu stronników zwięzłego rozumowania, pozna czytelnik z kilku wierszy dzieła, które tu dla jego oceny dosłownie przywodzię.

### *Rozdział I. — Oznaczenie przyczyn chorób naszych.*

17. Choroba nie jest istotą umysłową, wpływem niewidomym, i którego by przyczyna nie mogła podpadać pod zmysły nasze, jakąś nakoniec rzeczą, tajemnicą przyrodzenia. Organ zdrowy wyrabia i działa sposobem przyrodzonym, dopóki nie wychodzi z zakresu okoliczności przyjaznych swemu wyrabianiu. Dopóki te okoliczności nie zmieniają się, może tylko starzeć a nie chorować. Byłoby niedorzecznością mniemać, że organ zdrowy ma własność stać się chorym, i że serce może przez widzimi się zawiesić swe ruchy, płuca wstrzymać oddychanie, mózg przestać myśleć, żołądek odmówić trawienia pokarmów i t. d.

Czynność organu będąc wypadkiem niezmiennym zbiegu jego budowy i okoliczności go zasilających, nie może ustać, dopóki te dwa warunki są obecne.

Żeby organ zachorował, to jest żeby zawiesił lub zaprzestał czynności, trzeba żeby zabrakło żywiołu jego pracy, albo żeby jaka przyczyna zepsuła jego budowę.

18. Przyczyna więc naszych chorób jest zawsze zewnątrz naszych organów; choroba wchodzi w nie zawsze z przyczyn zewnętrznych, a nie wynika z nich samych. Mówić, że jaka choroba pochodzi ze *krwi*, z *żółci*, z *nerwów*, z *humorów* i t. d., jest to mówić po staremu, z czego się filozofia śmiała, ale napróżno, wiekami, i z czego już braknie sił śmiać się dzisiaj. Te wyrzeczenia są tego samego rodzaju, co: *przyrodzenie brzydzi się czczoscia*. Kiedy choroba przeniknie do naszych organów, wszystko boleje i wszystko od niej cierpi, *żółć*, *humory*, *krew* i *nerwy*; albowiem w wielkiej jedności stanowiącej naszą istotę, najmniejszy organ nie może odmówić swego przyłożenia się do czynności, żeby na tém nie ucierpiały wszystkie inne: *żółć* nie może być zdrową kiedy *krew* jest chorą i *vice versa*. *Nerwy* nie mogłyby się zadrażnić, żeby tego nie uczuło wyrabianie się *krwi*, *żółci* i *humorów*. Proste skutki przyczyny zewnętrznej stają się z kolei przyczynami następnymi nowych skutków. Tworzy się tym sposobem koło cierpień stających się przyczynami innych, i których końce schodzą się aż przy grobie.

19. Przykłady postrzegane dostarczą nam nici podobieństwa, mającej nas doprowadzić do wyrugowania przyczyn kryjących się przed zmysłami naszymi.

Gdy ostrze jakie wchodzi w ciało nasze, gdy zwyczajny kolec zadraśnie nadskórek, cierpienia nasze mogą stać się srogimi. Co nas czyni tak cierpiącymi? oto bytność tego ostrza w naszym ciele. Dlaczego? dlatego, że otworzyło przystęp powietrzu otaczającemu aż do tkanki komórkowatej, którą ochraniał nadskórek, i że rozdarło gwałtownie rozszerzenia powierzchowne rozgałęzień nerwowych. Przyczyna naszego cierpienia w tym razie jest oczywiście małej kolec, którego każdy nie będąc lekarzem, może oznaczyć naturę i nastanie. W tym razie nikt nie powiada, że choroba pochodzi z żółci, z nerwów, z krwi i t. d. Ona pochodzi w oczach wszystkich od obecności kolca.

20. Ale przypuśćmy, że przez przypadek niewidomy ten kolec dostanie się do żołądka i do płuc, bytność tego ciała obcego w którymkolwiek z tych organów tak ważnych w życiu, spowoduje wypadki ważniejsze, szkodzące zdrowiu w większym rozmiarze. Otóż, ponieważ w tym razie nic nie wykryje materyalnej przyczyny choroby, sztuka lekarska przybędzie z całym orszakiem swoich przypuszczeń; chory odłoży na stronę swój sąd niezależny i władzę rozumowania, a podda się temu, czego nielepiej rozumieć będzie od tych, którzy opanują jego ciało, jako zagadkę do odgadnięcia. W tym razie jeden rzecze: *To żółć*; drugi: *to krew*; trzeci: *to nerwy*. A wszystko to sprowadzi się do słów: *To tylko kolec*, jeżeli chory po śmierci otworzonym zostanie.

Moglibyśmy podobnie rozumować o truciznach, wyziewach, owadach i t. d. We wszystkich tych rzeczach zbadanie choroby jest we władzy zdrowego

rozsądku. Ale jak tylko się ona wymknie z pod naszej rozwagi, wchodzi pod władzę uczonności, wtenczas nikt jej bynajmniej nie rozumie; ponieważ w sztuce lekarskiej zawsze zaniedbywano iść po nici podobieństwa, rozumować podług wniosków, postępować za dowodami.

21. Podobieństwo skutków nigdy w sztuce leczenia nie służyło do przyznania podobieństwa przyczyn, a gdy podobieństwo przyczyn miane było za ukryte, nikt się nie starał ich odkryć przez zbliżanie lub podobieństwo.

22. Poszliśmy inną drogą w dziele naszym (1). Wynika z tego rozumowania, że nie ma choroby w poczcie cierpień ludzkich, którejby przyczyna pod zmysły nasze nie podpadała; tak, że chociażby nie była widoczną, można jednak ją odgadnąć i ocenić jeżeli nie jej naturę wyłączną, to przynajmniej mechanizm i sposób działania.

Ci, którzy chcąc zgłębić jaki przedmiot tak silnie ich obchodzący, żądają sobie pracę wczytać się w to dzieło, przekonają się, że my nie możemy zachorować dopóty, dopóki powietrze nas oblewające może służyć do oddychania, dopóki pokarmy nasze będą strawne, dopóki poruszenie chwilowe pobudzać będzie czynność naszych organów, dopóki żadna trucizna nie wsiąknie w krew albo nie zezrze naszych błon śluzowych, dopóki żadna przyczyna zniszczenia' nie poszarpie naszych organów i nie sprawi w nich ważnego uszkodzenia, nakoniec do-

(1) Hist. nat. zdrowia i choroby. Drugie wydanie 1846 r. 3 tom. w 8, z 18 tablicami na stali.

póki żaden smutek i rozpacz, jedném słowem żadna przyczyna moralna nie sparaliżuje głównych w nas czynności.

Wszystkie przyczyny naszych chorób wchodzą w jeden albo w drugi dział onego pocztu.

23. Jeśliby żadna z tych przyczyn nie szkodziła czynnościom organów naszych, śmierć byłaby tylko końcem szranków od przyrodzenia biegowi życia naszego wytkniętych: umieralibyśmy tylko ze starości, gaślibyśmy bez cierpień. Ale na nieszczęście w naszych towarzystwach ściśnionych i obarczonych potrzebami, śmierć prawie zawsze przychodzi z przypadku i przed czasem. Umierają ludzie z zatrzymania biegu krwi, ze zbytków albo z niedostatku, z otrucia się umyślnego lub mimowolnego, z uszkodzeń poczynionych wewnątrz i zewnątrz, nakoniec w skutku tych chorób moralnych, które uderzają jak piorun, a na które tylko filozofia albo poddanie się wyższej woli, może dostarczyć lekarstwa.

24. Te przypadki, epoki naszego zdrowia i życia, które my nazywamy przyczynami naszych chorób, dają się rozmieścić w dziewięciu gromadach następujących:

1. Brak albo nieczystość powietrza, którym oddychamy, to jest zaduszenie (asphixie), w pierwszym albo najwyższym stopniu, i otrucie wyziewowe. Najmniejsze uszkodzenie w składzie powietrza, w którym żyć skazani jesteśmy, sprawdza nadwężenie w czynności naszych organów, i może stać się zarodem naszych chorób. Powietrze czyste jest chlebem oddychania; żyjemy powietrzem tak jak pokarmami. Powietrze najczystsze składa się ze czte-

rech piątych części saletrorodu i z jednej piątej kwasorodu. Ten stosunek nie zmienia się bez szkody naszego zdrowia.

2. Brak, zbytek, niedostateczność albo zły rodzaj pokarmów, Śmierć przychodzi tak z niestrawności jak i z głodu; jedno i drugie cierpienia sprawuje. Niestrawność bogacza mści się za głód nędzarza. Nieco filozofii ochrania od zbytku; ale z jakąż filozofią w naszym samolubnym społeczeństwie można się zabezpieczyć od głodu? Społeczeństwo winno pożywienie każdemu pracującemu. Ktokolwiek umiera z głodu, dla braku pracy, oskarża społeczeństwo o zabójstwo dobrowolne, ono odpowiedzialne jest za truciznę, kiedy nie umie zapobiedz fałszowaniu napojów i pokarmów. Nic nie byłoby łatwiejszego jak zabezpieczyć czystość wina i chleba, i zrobić tak, aby każdy piekarz i każdy kupiec wina miał powód postępowania uczciwie. Ja który nigdy nikogo nie oskarżyłem, wzywam głośno całej surowości prawa przeciwko zatruwającym pokarmy i napoje; zły chleb i złe wino (pod winem rozumiem wino, jabłecznik, piwo, kwas), są truciznami mniej lub więcej pozwolnemi podług użytych zapraw.

3. Dostanie się do żołądka, wejście przez kiszkę odchodową albo błony śluzowe innych organów, wziewanie przez płuca, zaszczepienie przez ranę, wprowadzenie w naczynia krwiste istoty, która zbyt niewłaściwą będąc dla przyswojenia i dla rozejścia się po naszych tkankach, nie łączy się z niemi z innym skutkiem, tylko nadwerekając je i dotykając śmiercią; ten rodzaj istot nosi nazwisko trucizn.

4. Zbytek zadługo trwający zimna i gorąca , albo przejście nagle z jednej temperatury do drugiej.

5. Stłuczenia i przecięcia mięs, złamania, przekłócia i stłuczenia kości, rany jakiegokolwiek natury sprawione za pomocą narzędzi ugniatających, wierzących i przecinających.

6. Wprowadzenie do tkanek drzazg, ości, kurzu i omiecín gumiených, włosków roślinnych, tych milionów nakoniec ciał powietrznych zwiniętych, ostrych, kosmatych, które wiatr unosi i rozsiewa po atmosferze oddychanej, jako myryady atomów.

7. Większa część tych zarodków jest tak ukształcona, że raz wprowadzone jedną stroną do tkanki, mogą z niej wyjść tylko stroną przeciwną i przenikając na wylot cały organ.

8. Wprowadzenie w rozmaite wklęsłości naszych organów , ziarn które kiełkują i rozwijają się , albo istot które pęcznieją od wilgoci i nakoniec rozpierają i zatykają narzędzia które napadną.

9. Pasożytność zewnętrzna albo wewnętrzna jaj wodnych żyjatek, robaków, liszek, much i gąsiennic, owadów doskonałych, wszów, pcheł, pluskiew, chrząszczyków, nakoniec glistów czyli robaków kiszkowych, które zagnieżdżają się w człowieku od kolebki, i nie opuszczają go aż ze śmiercią, oddając go na pastwę robakom żarłoczniejszým jeszcze.

10. Nakoniec choroby moralne, wrażenia gwałtowne, uczucia przytłumione, nadzieje zawiedzione, ambicje zniweczone, nuda i rozpacz; przyczyny niewidome, które nas gryzą i pożerają jak trucizna rozwiedziona i powolna.



Nie ma ani jednej z naszych chorób którejby objaśnienie nie dało się znaleźć w jednym z dziewięciu domysłów wyliczonych, ale najpłodniejszą w chorobach wszelkiego rodzaju, odegrywającą rolę największą w poczcie naszych cierpień, jest ósma gromada. Pasożytność nieskończenie małych istot jest przyczyną dziewięciu dziesiątych części naszych chorób; przeciwko téjto płodnej przyczynie naszych najcięższych chorób, jest wyłącznie skierowanem leczenie, któremu winniśmy nasze najświetniejsze powodzenie.

*Rozdział XXV. — Co należy wyrzucić ze sztuki leczenia.*

252. Spisaliśmy lekarstwa i przyrządy farmaceutyczne które wystarczają do naszego sposobu leczenia z nieomylnym pożądanym skutkiem, zostaje nam teraz objaśnić powody dla których nastajemy o zaniebdanie sposobów dawnego leczenia.

1. Zarzucamy puszczanie krwi miejscowe i ogólne pijawkami, bańkami i lancetem. Nie jest nigdy bez niebezpieczeństwa, kiedy się zaszczepia choroba jedna na drugiej, kiedy się rani stworzenie żyjące, już ranione; wikła się choroba przez usiłowanie przeszkodzenia jej, czyni się ulga napozór, osłabienie w istocie, wypróżniają się naczynia zdrowe, a nie odtykają się chore. Nierozsądném byłoby mniemanie, że puszczaniem krwi krew się czyści i że się jej wada usuwa; jeśliby krew była zepsuta, takaby była i ta co zostaje, jak ta co się wypuszcza.

Ale nakoniec, czemu się udawać do tych sposobów gwałtownych i krwawych? Chcesz uśmierzyć gorączkę? Nie dokażesz tego krwi puszczeniem. Woda uśmierzająca (179) w okładaniu (w kompressach) albo w obmywaniu, uśmierza ją i rozpędza w pięciu minutach najczęściej, w piętnastu minutach w razach najbardziej nadzwyczajnych: puls spada ze 180 na 60. Otóż, ponieważ sądzicie o gorączce nie z czego tylko z pulsu, czegoż chcecie więcej? Pytajcie chorego, ten wam powie, że mu lepiej jest. Rzućcie więc swój lancet, narobił on dosyć szkody od czasów Hipokratesa!

2. Pijawki zajątrząją ranki, bańki psują tkanki; oba sposoby gorsze od lancetu.

3. Zarzucam wezykatorye i przypalanie dlatego samego, dlaczego kwapię się zawrzyć ranę jak tylko ją zobaczę. Natura nie stworzyła choroby, żeby leczyła inną chorobę; tylko medycyna scholastyczna narzuca jój tę nedorzecznosc. Otwórzcie wyjście dla ropy, kiedy ujrzycie że się gromadzi w jakim miejscu; ale każda choroba nie wypływa jak ropa przez podziurawienie, które robicie w ciele chorego. Nie czekajcie aby sobie torowała drogę przez dziury, które zgłębnikiem czynicie. Wezykatorye narażają na inne niebezpieczeństwo: mogą zrządzić zatrucie przez skórę, kiedy pęcherz pęka, a okruszyny much hiszpańskich (cantharides) przyłgną bezpośrednio do części obnażonej z nadszórka, ztąd sroga trudność oddawania uryny, nabrzmienie i róża, nie mówiąc już o gorączce, którą te straszliwe wezykatorye, szerokie na całe piersi i plecy, rozniecają w chorym; albowiem możnaby powiedzieć, że chory jest występny, którego

kat bierze na tortury. Widziałem w szpitalach przypadki z przystawiania wezykatoryj, na widok których odskoczyłem z przerażenia, i rozumiem, że takimto widowiskom barbarzyńskich obłądów medycyny, winienem, że się nie zaciągnął do służby lekarskiej. Nie czuję w sobie odwagi postępować w tém jak wszyscy, a nie odkryłem jeszcze jak mam postępować inaczej i sposobem mniej oburzającym. Wtenczas *było zawczasie, dzisiaj jest zapóźno*. To, co odkryłem, jest tak proste, że każdy będzie mógł obejść się bezemnie; jakże mógłbym mianować się doktorem, kiedy wszyscy staną się, bez wielkiego trudu, tacy doktorowie jak i ja?

4. Wypędzam synapizmy, ponieważ przytłumiam gorączkę; wypędzam palenie bawełny (moxa), albowiem obawiam się skutków niezacierających się przypalenia. Staram się ulżyć, a nie dodawać cierpień do cierpień.

5. Zarzucam mnogość lekarstw (polypharmacie), albowiem z trochę lekarstw wystarczam na wszystkie choroby. Lekarz ucieka się do mnóstwa lekarstw wtenczas tylko, kiedy jego możność ustaje; próbuje on, maca kosztem pozostałego zdrowia i mienia chorego; jestto dla lekarza ostatnia pociecha, że może się durzyć, tém, co grozi przyjściem; jestto dla biednego chorego złudzenie nowe, na które zarabia we łzach i pocie.

6. Zarzucam emetyk, z obawy napływu do mózgu, zadrażnienia żołądka i gardzieli, rozdierania płuc. Lekarstwa rozwalniające opróżniają żołądek sposobem daleko mniej dokuczliwym.

7. Zarzucam mianowicie dyetę, albowiem człowiek

chory potrzebuje jak i zdrowy żywić się podług sił swoich i swego apetytu, i głód wikła straszliwie wszelką chorobę. Przy mojem leczeniu chory je jak tylko mu się chce, a jeśli trawienie obudza na chwilę gorączkę, woda uśmierzająca pokonywa ją natychmiast (179). Nigdy a nigdy nie doświadczyłem najmniejszego smutnego wypadku przez użycie tego sposobu leczenia przeciwszkolnego ale rozumowego. Odtąd chory nie umrze z braku krwi i pokarmu.

8. Zarzucam z solami jadowitemi (52) użycie siarczanu chininy (sulfate de quinin); tę zbyt długą ułudę lekarską, przed którą gorączka przepuszczająca nie ustępuje jak i przed chininą, i która jeżeli ją pokonywa z czasem, to tylko kosztem zapalenia żołądka i kiszek. Dlaczegoż uciekać się do tego sposobu niepewnego i niebezpiecznego, kiedy nieco kamfory użytój wewnątrznie i wody uśmierzającej zewnątrznie, odpędza jakakolwiek gorączkę?

9. Odrzucam nakoniec bez miłosierdzia wszelki sposób gwałtowny, albowiem celem sztuki leczenia jest przynieść ulgę jak najprędzej, a leki nie powinny zakrawać na męki, na zemstę, na karanie. Otóż, mojemi sposobami prostemi i nieszkodzącemi, czyni się ulga z początku i uleczają się następnie, jeżeli chory nie doszedł już do niemożności być uleczonym, ale wtedy nawet czyni się ulga choremu, co jest przynajmniej wynagrodzeniem za bolesny żal, że być uleczonym nie może.

10. Odrzucam okładanie lodem nadewszystko, głowy, albowiem tym sposobem nie uśmierza się zapalenie inaczéj, tylko psując płyny i tkanki; gorączka mózgowa wydaje się być wstrzymaną tylko

kosztem myśli, która się przytłumia i pojęcia które się tępi, jeżeli śmierć nie zaskoczy.

11. Odrzućcie również najsurowiej użycie wzięwania eteru, a nadewszystko chloroformu, które zaklinają bóleści nieinaczéj, tylko z niebezpieczeństwem życia. (Patrzec o przypadkach śmierci spowodzonéj temi sposobami, nasze „Revue élémentaire de médecine et de pharmacie,“ tom I, księga I, str. 33; księga IV, str. 142; księga X, str. 333; księga XII, str. 387. Tom II, księga I, str. 29; księga II, str. 61).

O pożyteczności narzekań Raspaila na sztukę lekarską, będącą wyłącznym przywilejem oddzielnéj klasy ludzi, można jeszcze mieć przekonanie w rozdziale jego dzieła gdzie wykłada naukę o truciznach. W znanych tam zdarzeniach popełnionych błędów od lekarzy, przesadne są przeciw nim wykrzyki, nie mniej jednak przeto staje się pożyteczną przestroga ostrożności, którój on pragnie nauczyć lud nieznający sztuki leczenia i mylnie o niéj sądzący ze skutków, także wymykających się zpod ich zbyt ograniczonéj w tym względzie zdolności sędziowskich. Stronnicy i przeciwnicy Raspaila niech się raczą przekonać o wyrzeczonéj tu prawdzie z następujących słów jego;

### *Rady zapobiegające truciznom.*

50. Co się ściąga do sposobu leczenia odsyłamy do rozdziału słownika *zatrucie* kończącego tę książkę.

51. Zatrucie bywa czworakie: przez oddychanie, przez pokarm, przez lekarstwa wewnętrzne albo zewnętrzne, nakoniec przez wprowadzenie trucizny bło-

na śluzową (otworem stolcowym, częściami płciowemi) i t. d.

Twierdzą że leczenie nierozważne zatręło więcéj ludzi niżeli otruwający z powołania. Dlategoż nie zaniedbałem okoliczności w której mogłem powstać przeciw wszelkiemu użyciu w medycynie, maści merkuryalnych i arsenikowych, soli merkuryalnej, arsenikowej i antymonowej (wyjąwszy kalomel i emetyk), soli ołowianej, miedzianej, cynkowej, złotéj, srebrnéj i t. d. morfiny, strychniny, weratryny, wilczéj jagody, lelkoczyli blekotu, naparstnika, cykuty, bieluniu czyli dziedzierzawy, wszelkiego lekarstwa wręście, które w pewnéj ilości użyte może śmierć zadać. Każdy ma prawo nawet w szpitalach, zaprzeczyć lekarzowi swemu; aby w jego lekarstwa nie wchodziły które z tych istot, a nadewszystko merkuryusz i arsenik; ulga jaka się czuć daje po nich z początku, jest ulgą zdradliwą i chytrą, bo zostawuje w ciele zarodek jednego z tych zawikłań, które bywają następnie leczone jak choroby szczególniejszego rodzaju. Tego co twierdzą, mam pod oczyma przykłady okropne; które powinnyby były wzbudzić srogie wyrzuty w duszy lekarza wykraczającego podobną nieroztropnością, przytoczyłem ich kilka w *Roczniku zdrowia z 1845 (Mannuel annuaire)* dołączę jeszcze kilka.

52. Przychodzi do nas mnóstwo chorych którzy stracili jedno oko, a nawet oba oczy, dlatego, że użyli w prostém zapaleniu oczu maści merkuryalnej. Nie brakuje nam na przykład młodych i pięknych osób, które straciły więcéj niżeli wdzięki twarzy, w skutku leczenia liszaja albo *impetigo figurata* lekarstwem

merkuryalném, którego im nie żałował jakiś lekarz. Rabbe, piszący wiele po powrocie Burbonów, nazywany w młodości swojej pięknym Rabbem, został tak obrzydliwie zeszpecony lekami merkuryalnymi, że wpadał w szaleństwo kiedy kto mu patrzył w twarz, i naostatek z nudów otruł się używszy opium. Wtedy, szafowano merkuryuszem tylko temu kto zawinił; medycyna dbała o prawo karne. Ale co myśleć o epoce terażniejszej, w której poddają leczeniu merkuryalnemu zabójczemu i nadwężającemu budowę ciała, choroby pochodzenia najskromniejszego i małoważnego? To uprzedzenie nieznamomości sztuki i empiryzmu ażali nie ma celu występku męźobójstwa albo kaleczenia przez nierozwagę?

53. Mamy w tej chwili dwa smutne przykłady srogięj władzy tych gatunków lekarstw nadwężających budowę ciała. 1. Pierwszy na uczciwym rzemieślniku wyrabiającym zapafki chemiczne nazwiskiem Fontaine, ulica Bobowa Nr. 19. Część prawa szczęki dolnej, która się oddzieliła przed sześciu miesiącami; dzisiaj 1 listopada jest uleczoną. Część lewa szczęki dolnej, tak wolno trzyma się, że w jednym z tych dni będziemy mogli wyjąć ją całkiem; ścięgacz muszkuła skroniowego i więzy wyrostku stawowego (apophyse condyloïde) są zniszczone. Koniec części w górę idącej ukazuje się w otworze rany.

Na szczęście obnażone części nabrały zsiadłości kości zwyczajnej i przez to zastąpiły szczęki kościowe, jeśliby nie to, przychodziłoby trudno temu człowiekowi przelykanie. Ze wszystkiego zdaje się, że przyczyna choroby leży w parze fosforycznej. Wyna-

grodzenie: ten człowiek tak udęczoney, tak oszpecony, znalazł w swęj młodej żonie jednę z tych istot wyjątkowęch, dla których poświęcenie się zastępuje to wszystko, czego przyrodzenie odmawia. Nic ją nie odstręcza, nic jęj nie utrudza; opatruje swego chorego kilka razy na dzień, opatruje swę dziecko, które taż sama choroba toczy w łokciu; pracuje z mężem skończywszy opatrywanie, i poświęca chwile które jęj pozostają na utrzymanie izby swojęj w takięj czystości, że wchodząc do nięj, trudno wierzyć, że taka jest nędza. Chcący przekonać się sami przez się o bytności tylu cnót śród takięj kłęski, niech się udadzą do pani Jaspier, ulica Saint-Sebastien Nr. 34, która swoim kosztem lekarstw tym nieszczęśliwym dostarcza.

Naszą (etylogię) naukę przyczyn chorób, potwierdzają postrzeżenia przysyłane nam ze wszystkich stron. Dowiadujemy się dzisiaj 9 listopada 1816, że wielu z naszych rzemieślników francuzkich pracujących przy wyrabianiu zapafek, ulegają tężże samej chorobie, i że w Niemczech chirurhowie szpitalni uważali, iż wszyscy pracownicy prędzję czy późnjęj dostają próchnienia szczęki dolnej. Oczywista jest, że ten skutek pochodzi z działania kwasu fosforycznego na kości. Otóż ci, którzy używają zapafek chemicznych, muszą doświadczać z czasem w małym stopniu tego, czego doświadczają pracownicy w wielkim; i to użycie będzie powodem próchnienia zębów, jeżeli się nie zachowa ostrożności, aby się ustrzedz tych dymów. Radzimy pracującym nad tego gatunku wyrobami naśladować złocących metale, którzy pracują pod kapą komina z dobrym ciągiem.



W razie kiedy choroba już się objawiła, należy używać do opatrywania ran korzenia marzany (232), a nadewszystko płukania gardła wodą, alkalizowaną kilku kroplami wody uśmierzającej, albo téż kilku kryształkami dwuwęglanu potażu (bicarbonate de potasse).

2. Drugi przykład stawia nam starzec 72-letni, dawny ślusarz mechaniczny, nazwiskiem Gouffet, mieszkający na ulicy Saintonge Nr. 8. Jest dwadzieścia lat jak ten rzemieślnik miał ranę na stawie stopy; lekarz jeden dawał mu lekarstwa merkuryalne, goleń od nich stała się potworną: zdaje się być dotknięty chorobą elephantiasis golenia lewego, z obszernym rakiem żrącym stronę zewnętrzną i sączącym z niej płyn wodnisty obrzydliwie śmierdzący. Co robić w takim razie?

54. Młoda jedna pani, ciesząca się stanowiskiem w świecie świetnym, siłą ciała i umysłu znakomitą, żaliła się jednego dnia przed swoim lekarzem na bole jakieś w macicy, o których lekarz, jeden z najślawniejszych co do chorób niewieścich, pomimo wielkiego wstrętu pani, chciał się przekonać za pomocą *speculum*. Speculum które przyniósł było tak nieczyste, że jeśliby nie nalegania męża, chora byłaby niezawodnie nie zgodziła się na użycie narzędzia w tak brzydkim będącym stanie. Trzeba było wszakże uledez. Lekarz zastał członek w dobrym stanie, ale w kilka dni później chora czuje znowu jakąś dolegliwość: speculum wprowadziło jęj chorobę weneryczną w całej okazałości. Lekarz postrzegł się, chociaż zapóźno, że zapomniał był go oczyścić, po użyciu u osoby wenerycznej: pierwsze nieszczęście. Drugie nieszczęście

było cięższe, albowiem ta pani przestraszona, jak zwykle kobiety skromne i dbające o swą godność, upominała się o lekarstwa prędko działające, choćby najgwałtowniejsze. Lekarze znali wówczas same tylko lekarstwa merkuryalne, które téż ona połykała podług przepisu; otóż, odtąd całe jój jestestwo na tém ucierpiało: zdrowie, piękność, pojętność, wszystko merkuryusz zniszczył; na dziąsłach pokazały się guzy kostne, na czaszce także; otyłość chorobna przysłała na miejsce szczupłości i wysmukłości kibici. Prosi u naszego sposobu leczenia naprawienia tych wszystkich krzywd wyrządzonych jój od starój medycyny; ale nasza sztuka jest często nieudolna przeciwko czynom dopełnionym przez trucizny metaliczne.

55. Ileż razy leczenie świerzby (gale) albo choroby weszkwój części wstydlivych lekarstwami merkuryalnemi, nie zostawiło nieszczęśliwemu zasmuconemu temi lekkimi cierpieniami, strasznych chorób merkuryalnych, które zostały nieuleczonemi. Nie będzie kiedyś wyrazu na potępienie systematu który tak długo używał sposobów tak zabójczych dla człowieka, przeciwko małym roztoczkom albo wszom, które jedno zmoczenie wyskokiem albo wodą uśmierzającą byłoby zniszczyło natychmiast. Ach! to dlatego, że doktoryalna medycyna nie wiedziała, iż miewała do czynienia w tych razach ze wszami; ona taż sama, której dyplom zdaje się przyznawać powszechną naukę.

56. Lekarstwa arsenikowe i merkuryalne wywołują wyrzuty skórne, mające podobieństwo do wszystkich chorób skórnych, ale które stawia wszelkiemu rodzajowi leczenia taki opór, którego choroby skórne

nie stawiają nigdy w naszym systemacie, i tento opór jest naszym najlepszym criterium w odkrywaniu, że choroba jaka już przeszła przez leczenie merkuryalne lub arsenikowe.

Arszeniku i merkuryuszu nietylko nam zadaje medycyna, ale jeszcze nie żałują ich przemysł i różne przypadki w życiu. Widziałem uporczywe choroby merkuryalne, objawiające się u podróżnych, którzy tyle tylko winni byli, że spali na łożku, na którym wczoraj spał chory leczony merkuryalnie, i z którego bielizna przepłukana tylko była w wodzie i wyprasowana; co powinno być przestrożą dla podróżnego, żeby opatrzył się gatkami i powłóczką na poduszkę, żeby ciało dotykało się tylko do swojej bielizny.

Pomyśliwszy o skutkach smutnych tych gatunków trucizny, nie można się oprzeć od posądzenia tych soli wyrabianych w wielkiej ilości, które ręкодzielnie wlewają w ziemię, o szkodliwe działanie na rozwijanie się w osobach najzdrowszych chorób, na których odgadnienie żadna okoliczność nie podaje wyrazu.

Ktokolwiek jest przyjacielem ludzkości, powinien zanosić życzenia, ażeby odtąd użycie arseniku i merkuryuszu zostało wygnane z medycyny i ze sztuk, którym nie zabraknie sposobów równie dzielnych i niewinnych. Kiedy nasze życzenie będzie wysłuchane, ujrzymy znikające z pocztu naszych chorób dziewiętnaście dwudziestych chorób nieuleczonych, albowiem te dziewiętnaście dwudziestych wynikają tylko ze sposobu leczenia przyjętego w medycynie scholastycznej. (Patrz większą liczbę przykładów

podobnych na stronnicach 206 i 266 tomu pierwszego i na stronnicy 273 trzeciego tomu, drugiego wydania *Historji naturalnej zdrowia i choroby*).

Nietylko arszeniku i męrkuryuszu medycyna scholastyczna nadużywa z rozrzutnością; trucizny roślinne i zwierzęce, kwas pruski, strychnina, morfina, lulek pospolity, pokrzyk czyli wilecza jagoda, naparstnik i t. d., grają dosyć nieszczęśliwą rolę w sztuce, która się chlubi leczeniem. Ileż otrucia nastąpiło z przepisów medycznych w szpitalach! Dlatego zarząd postarał się zamknąć drzwi dla niemilczących, których pióro mogłoby je wyjawić! Mam dowody tych opłakanych błędów przejmujących strachem! Jakże śmieszną bywa medycyna kiedy przedstawia sądowi niebezpieczeństwo pochodzące od lekarstw, które ona nazywa tajemniczemi, a które są najczęściej niewinnemi, ona która igra w tak straszném lekceważeniu z truciznami najdzielniejszymi.

Mam pod oczyma list z Londynu, na który nie miałem odwagi odpisać, tak widzę się zakłopotanym przy wyznaniu swojej nieudolności przeciw temu czynowi popełnionemu. M. C. z Lugdunu był leczony w 1837 z następstw grypy przez sławnego lekarza, który nie zadawszy mu najmniejszego zwykłego pytania, przepisał mu strychniny gran 1, wyciągu cykoryi gran 1 w pigułkach: jedną dnia pierwszego, dwie następnego i t. d., przybierając każdego dnia jedną, tak, że chory dziewiątego dnia wziął ich pięć z rana, a cztery wieczorem: ogółem czterdzieści pięć pigułek, zawierających sześćdziesiąt siedm gran strychniny w dziewięciu dniach; a podług listu, to miało się ciągnąć 46 dni i chory miał wziąć 567 gran strychniny. To się nam

wydaje tak do uwierzenia niepodobném, że chcieli-  
 byśmy mieć tego dowód przed oczyma w przysłanych  
 receptach, i że wolemy sądzić że farmaceuta, prze-  
 kraczając receptę, oszukał szczęśliwie i chorego i le-  
 karza. Tymczasem widać że miara nie była niewinną;  
 bo w następstwie kurcze i darcie w żołądku, drganie  
 wszystkich członków aż do wyskakiwania z łóżka,  
 przystępy szaleństwa, gorączka mózgowa (*fièvre cé-  
 rébrale*) najgwałtowniejsza, i nakoniec sparaliżowa-  
 nie nóg, niemoc zatrzymania uryny i stolców, niemoc  
 i nieczułość całkowita części rodnych, opadanie pa-  
 znogci, świerzb ciągły, rozejście się kości pacierzow-  
 wych i narośle kostne powyżej bioder. Ta nieszczę-  
 śliwa ofiara żyje tylko cierpieniami, listu nie mogła  
 napisać ręką prawą lecz lewą, i to z wielką trudno-  
 ścią. I medycyna śmie potem pociągnąć przed sąd,  
 jako ludzi szkodliwych dobru powszechnemu, biednych  
 lekarzyków przepisujących aloes i powój soczysty  
 (*scammonée*) swoim chorym!

56 bis. Nie będzie tu od rzeczy wskazać chorym na-  
 zwiska lekarstw powszechnie używanych przez leka-  
 rzy nierozsądnych, a w których arsenik i merkurjusz  
 wchodzi w pewnej ilości.

1. *Lekarstwa arsenikowe*. Płyn i proszek Fowlera;  
 płyn Pearsona, Biettego, proszek Fontanella, pigułki  
 azyatyckie, pigułki Biettego, Bartona, Budina; napój  
 Donowana; proszek brata Coma, Dupuytrena; ciga-  
 retki Trussego; *rusma* do wygubienia włosów, maść  
 ś. Ludwika, woda na oczy Lanfraka i t. d.

2. *Lekarstwa merkurjalne*. Sucharki Oliwiera, płyn  
 Van-Swietenana, ulep Larreja, Belleta, Lagneau, Ku-  
 siniera, Karola-Alberta, Giraudeau, Saint-Gervais,

Welno, pigułki Plenka, neapolitańskie, Baudelloqua, Ricorda, maść cytrynowa neapolitańska szara, maść Sichela, woda od świerzby Mettenberga, maść Dupuytrena, Saint-Yve, Grand-Jean, Regenta, Dessaulta, Giberta, Monoda, Willana, Zellera, Kazenawy, Duszenso-Duparka; woda czarna niemiecka, i t. d.

57. Jeśliby mi wolno było przejrzeć dzienniki kliniczne uleceń dokonanych w szpitalach, użyciem soli merkuryalnych i innych, mógłbym wykazać straszliwe przykłady może stami. Ile razy owrzodzenia, rany, próchnienia z trudnością znoszą się w mojem leczeniu, twierdząc, nie lękając się omyłki, że tam był merkuryusz, bo nie trafił mi się jeden raz temu zaprzeczający. Śmiem przepowiadać, że z czasem prawo potępi surowo lekarza, który będzie tyle zuchwały, że użyje jakiego z tego rodzaju lekarstwa w swoich przepisach. Uzdrawienia dokonywane temi sposobami, są w istocie powolnym truciem. Wzywam więc aptekarzy, którzy przed lekarzami z tego względu są właściwszymi sędziami, ażeby połączyli swe usiłowania z mojemi w celu sprowadzenia sztuki leczenia na drogę stosowniejszą do zasad fizyologii i uczuć dla ludzkości.

58. Jest nawet ich powinnością nie przedawać nie tylko kwasu arsenikowego, ale nawet *trucizny na szczury*, chociaż są tak przeistoczone; albowiem arsenik może być zawsze odłączony w zamiarach niegodziwych. Wreszcie, *trucizna na szczury* mało im szkodzi, jeżeli mają wodę do picia; łapki są dla nich zgubniejsze od trucizny. Powiem toż samo do ludzi przemysłowych: używajcie zamiast farby zielonej Scheelego, w której jest arsenik, farby którą ogło-

sifem przed czterema laty, a która składa się tylko z żelaza i miedzi. Jest ona niemniej piękną, a muić kosztuje (\*).

59. Zła żywność rodzin ubogich jest trucizną po- wolną dla ciała a czynniejszą dla duszy. Niedostatek żywności dodaje wielkiego bodza, o którym pasibrzu- chowi ani się śniło.

60. Żeby zapobiedz otruciu się mimowolnemu, co może nastąpić ze zbiegu okoliczności, trzeba się sta- rać nie używać innych naczyń oprócz naczyń z do- brego fajansu, z gliny fajczanej, z porcelany; naczyń miedzianych dobrze wybielanych, z blachy białej, z że- laza lanego; łyżek i grabek srebrnych, cynowych, z żelaza pobielanego ale nigdy z maileszoru albo in- nych mieszanin naśladowujących złoto i srebro, choćby były pozłacane lub posrebrzane. Jeśliby można by- ło wynaleźć mieszaninę mogącą zastąpić złoto i sre- bro, robionoby złoto i srebro ze wszystkiego, co je- szcze jest tajemnicą kamienia filozoficznego. Kuchnia i jadalnia, mają być utrzymywane wolnemi od wszel- kich wyziewów szkodliwych i bez związku z ręko- dzielniami i pracowniami w których się używają isto- ty trujące. Można sądzić o moralności i rządności ro- dziny, z czystości kuchni i jój naczyń.

61. Rzemieślnicy i rękodzielnicy pracujący przy farbach i t. d. powinni przed jedzeniem zrzucić odzież

(\*) Władza zdaje się chcieć, od grudnia 1844 ziszcic życzenia któ- reśmy nieustannie ogłaszali w naszych pismach poprzednich. Żalu- jemy tylko że się ona zwróciła, w tym celu, o pomoc do komisyj uczonych, które zasypiają nad wezwaniem, jak w swoich krzesłach, i które dzisiaj 25 września 1846 nic jeszcze nie odpowiedziały na zapytanie. Śledztwo szłoby prędkiej.

pracy, umyć sobie głowę wody nie załując, potem ręce wodą z wódką, nakoniec z mydłem.

62. Przeciwno zatrutowaniu umyślnemu, nie wiem innego sposobu, oprócz poprawienia moralności. Przypominam stronnikom dyplomacyi, że im bardziej się będą starali psuć moralność społeczności, tym bardziej narażać się będą na stanie się ofiarami, przez truciznę téj bezbożnej sprawy. Złe, które się zasiewa, wydaje plon prędzej czy później. Kiedy powróci wpływ zakładów reformacyjnych, moralność w rodzinach, zgoda między małżonkami, między bracią, miłość między ludźmi, kiedy człowiek unikać będzie złego z obawy tylko wyrzutów sumienia, i ujrzy się pociągnionym ku dobremu, przez wpływ tylko czystego sumienia, jaki powód będzie do używania trucizny przeciwko sobie albo bliźnim? Odtąd trucie zbrodnicze zostanie tylko wspomnieniem obmierzłym z czasów barbarzyńskich.

Tymczasem jeżeli chcecie aby przypadki otrucia były rzadszemi, zabrońcie lekarzom przepisywać tego co jest trucizną w większych ilościach, i farmaceutom wykonywać rozkaz podejrzanym o podobny występki. Nie ma w kodexie ani jednego lekarstwa jadowitego, którego by skutki pomyślnie nie dały się otrzymać użyciem istot nieszkodliwych. Ja to wam mówię i wyzywam każdego ktoby śmiał mi przeczyć: moje mniemanie stanowcze zostało poparte dostateczną liczbą dowodów w przeciągu lat sześciu.

Za wszystkie błędy autora, któremi mógł on słusnie obrazić prawych członków zawodu lekarskiego, przypomnijmy sobie że on miał nieraz myśli praw-



dziwie moralne, i żeby się z dziełem jego nie rozstawać w niezgodzie, zakończmy nasze uwagi przywiedzeniem tego kawałka, gdzie moralność autora równie podoba się lekarzom jak i ich przeciwnikom. Mówiąc o sposobach zachowania zdrowia, oto są przestrogi zapobiegające chorobie:

1. Nie zmuszać natury w niczém, ani w trudach ciała, umysłu, ani w rozkoszach godziwych. Być trzeźwym i wstrzemięźliwym, umieć przestać tam gdzie się zbytek zaczyna. Umieć śmiało uczynić odwrót w obec niebezpieczeństwa. Kto używa rozkoszy kosztem zdrowia, traci prawo uzalania się kiedy zachoruje. Kto używa rozkoszy; której piętna przejdą na dzieci, popełnia zawczasu dzieciobójstwo. Nie szacowałem nigdy człowieka, który żartował z podobnych następności, mając na widoku zostać ojcem rodziny. Jakieżto zbłąkanie się rozumu, dowodzić prawości i wspaniałości dla wszystkich oprócz swego potomstwa!

2. Być nieinteressowanym, szczerym, wzajemnym w miłości, w przyjaźni i w interesach. Chytrność i chciwość sąto robaki toczące najszlachetniejszy z naszych organów. Nie znam uczynku, któryby sam w sobie był złym; uczynek takim bywa tylko przez kłamstwo względem natury albo bliźniego. Kłamca i filut cierpią więcej niżeli sprawują cierpień komu. Życ spokojnie i zdrowo można tylko z prawdą.

3. Stosując się do tych prostych przepisów higienicznych, można się uchronić od wielu chorób i następnie od *usług* lekarza.

*Lebel.*

## NOWE DZIEŁA

### LEKARSKIE ZAGRANICZNE

*odznaczające się użytecznością swoją albo oryginal-  
nymi pomysłami i nowymi odkryciami.*

#### PATOLOGIA I TERAPIA.

**J. Neisser.** Das Wesen der Entzündung vom theoretischen und praktischen Standpunkte insbesondere in Rücksicht auf die Henlesche Entzündungslehre untersucht. Berlin 1849. (A. Foerstner) 39 str.

W piśmie tém, które zdaje się być wstępem do obszernéj Fizyologii patologicznój, zbija autor teorią zapalenia podaną przez Henlego a wykłada swoje.

**M. A. Hoefle.** Chemie und Microscop am Krankenbette. Ein Beitrag zur medicinischen Diagnostik, mit besonderer Rücksicht auf das Bedürfniss des practischen Arztes. Erlangen (F. Enke) 1848. XII i 483. str. oraz 200 str. uwag z rycinami.

Wyłożył tu autor gruntownie, znane dotychczas pomoce, których dostarcza chemia i drobnowidz do wyjaśnienia chorób i do ich rozpoznawania.

**G. Weber.** Theorie und Methodik der physikalischen Untersuchungsmethode bei den Krankheiten der Athmungs- und Kreislaufs-Organen. Nordhausen 1849. (A. Büchting). VI i 128 str.

Jasno i zwięzle napisane dziełko, w którym autor korzystał szczególnie z pism Skody i Hamernika.

**C. H. Fuchs.** Lehrbuch der speciellen Nosologie und

Therapie. In 2 Bänden. Göttingen (Dieterich) 1847—1848. Tomu 2, oddział 3, str. od 1251 do 1908.

Na tém kończy się dzieło to zewszecmiar szacowne i użyteczne.

*K. H. Baumgärtner.* Handbuch der speciellen Krankheits—und Heilungslehre für prakt. Aerzte und Studierende geschrieben. Vierte verm. und verbes. Auflage. Stuttgart 1848. 2 Thle. XV, 621 i 664 str. w 8.

Wydanie to, co do głównych zasad nie różni się od trzeciego.

*C. A. Wunderlich.* Handbuch der Pathologie und Therapie. In drei Bänden. Dritter Band. Dritte Abtheilung. Affectionen der Digestionsorgane. Stuttgart (Ebener u. Seubert) 1847.

W poszycie ostatnim mniej już jest gruntowności niż w poprzednich.

*C. Canstatt.* Clinische Rückblicke und Abhandlungen. In zwanglosen Heften. Heft 1. Erlangen (C. Heyder) 1848. 198 str. w 8.

W piśmie tém, od czasu do czasu wychodzić mającém, postanowił Canstatt ogłaszać wypadki spostrzeżeń swoich klinicznych.

*G. Simon.* Die Hautkrankheiten durch anatomische Untersuchungen erläutert. Mit 8 Kupfertafeln. Berlin (G. Reimer) 1848. XII i 394 str. w 8.

Jestto dokładne anatomiczne opisanie chorób skórnych, obecnemu stanowisku nauki odpowiednie, owoc mozolnej, przy pomocy drobnowidza dokonanej pracy autora.

*R. Leubuscher.* Grundzüge zur Pathologie der psychischen Krankheiten. Erläutert an Krankengeschichten. Berlin (G. Reimer) 1848. 105 str. w 8.

Dzieło to obejmuje trzy części. W pierwszej jest mowa o spostrzeżeniach psychicznych w ogólności. W drugiej mieszczą się historye chorób. W trzeciej rozwija autor obłąkanie. Podług niego, wszelkie postaci chorób umysłowych są tylko przejściami, czyli różnemi zakresami obłąkania.

*K. W. Ideler.* Der Wahnsinn in seiner psychologischen und socialen Bedeutung, erläutert durch Krankengeschichten. Ein Beitrag zur practischen Philosophie. Erster Band, Mit dem Motto: Der Wahnsinn ist die Caricatur der Idee. Bremen (Fr. Schlodtmann) 1848. 384 str. w 8.

Znaleść tu można wiele rzeczy ciekawych i nauuczających, ale w ogólności sposób pisania autora jest za rozwlekły.

*J. Hastings.* Lectures on yellow fever, its causes, pathology and treatment. Philadelphia (Lindsay and Blakiston) 1848. 69 stron. w 8.

Pismo to zasługuje mianowicie z tego powodu na uwagę, że autor miał sposobność widzieć bardzo wielu chorych na żółtą febrę, którą wyprowadza z tego samego źródła co zimnice, gorączki zwalniające i gorączki żółciowe, t. j. z wyziewów bagnistych.

*C. A. Steifensand.* Das Malaria-Siechthum in den niederrheinischen Landen. Crefeld (Funcke et Müller) 1848. 208 str. w 8. i mapa.

Pismo to odznacza się gruntowną znajomością rzeczy.

*C. A. Steifensand.* Die asiatische Cholera auf der Grundlage des Malaria Siechthums. Crefeld (Funcke et Müller) 1848. 34 str. w 8.

Autor wykazuje tu powinnowactwo jakie zachodzi między zimnicą a cholera.

*M. Mandt.* Rückenmark und Darmschleimhaut und ihr Verhältniss zur Cholera. St. Petersburg (Schmitzdorff), Leipzig (Th. Thomas) 1849. X i 220 str. w 8.

Teorya cholery którą podaje autor, opiera się na prawdach z anatomii i fizyologii czerpanych, przy czém głównie zwraca on uwagę na rdzeń pacierzowy i błonę śluzową żołądka i kiszek. Sposób jego leczenia zbliża się bardzo do homeopatycznego.

*L. Grünberg.* Ueber die Heilung der jetzt epidemisch herrschenden Cholera, gegründet auf die am Krankenbette gemachten Beobachtungen und Erfahrungen. Warschau (bei S. Orgelbrand), Leipzig (bei F. A. Brockhaus) 1848. 36 str. w 8.

Przyczynami przeszkadzającemi leczeniu cholery, są, podług autora, członka naszego towarzystwa: nieodróżnianie postaci choroby od jej zakresów, ubieganie się za środkami gatunkowemi i używanie lekarstw za nadto drażniących i w zbyt wielkich daniach. Jako środek zapobiegający cholercze, radzi autor wodę wapienną.

*F. Günsburg.* Mittheilungen ueber die gegenwärtige Epidemie der asiatischen Cholera. Breslau (F. E. C. Leukart) 1848. 91 str. w 8.

Pismo to mieści w sobie wiele faktów nader ważnych.

*C. J. Heidler.* Die epidemische Cholera. Ein neuer Versuch über ihre Ursachen, Natur und Behandlung. Leipzig (F. A. Brockhaus) 1848. 176 str. w 8.

Heidler dowodzi w sposób naukowy przez analogią, że miasma choleryczne jest natury zwierzęcej.

*B. Reinhardt und R. Leubuscher.* Beobachtungen ueber die epidemische Cholera in Berlin. Berlin 1849. 174 str. w 8.

Do najważniejszych środków w cholercze, policzone tu są: napoje zimne, kąpiele chłodne do połowy ciała i rozcieranie lodem. Opisanie cholery jest bardzo staranne.

*F. R. Fählmann.* Die Ruhrepidemie in Dorpat im Herbst 1846. Dorpat (E. J. Kasow.) 1848 XIV i 146 stron.

Opisał tu autor nader starannie i jako dobry praktyk, to co widział i co robił w epidemii r. 1846 w Dorpacie, gdzie z liczby 14000 mieszkańców chorowało przeszło 2000, a 270 umarło. Sam autor leczył 335 chorych, z których zmarło 31.

*Horace Green.* A treatise on diseases of the air-passages, comprising an inquiry into the history, pathology, causes and treatment of those affections of the throat called bronchitis, chronic laryngitis, clergyman's sore throat etc. New-York (Wiley and Putnam) 1848, 266 str. w 8. i ryciny.

Autor wyłożył bardzo dobrze choroby błony śluzowej gardziela i krtania, a mianowicie długotrwałe zapalenie tychże. Zaleca on szczególnie w chorobach tych z własnego doświadczenia przypalanie kamieniem piekielnym. Zwykle używał w tym celu 2 do 4, rzadko kiedy do 8 skrupułów kamienia piekielnego na jedną uncją wody, a roztwór ten wprowadzał wewnątrz krtania za pomocą gąbki utwierdzonej mocno na fiszbinie zgiętym, powtarzając takie działanie co drugi dzień przez 2—3 tygodni, a potem dwa razy na tydzień.

*J. Bierbaum.* Die Diagnose des hitzigen Wasserkopfes. Berlin (A. Coerstner) 1848. VI i 186 str. w 8.

Starannie napisana rozprawa, w której autor pomieścił to co go 14letnia nauczyła praktyka.

*Ch. Steinbrenner.* Die Impflehre, entwickelt aus den seit der Entdeckung und allgemeinen Einführung der Impfung entstandenen Pocken-Epidemieen, so wie aus den über die Vaccine bisher gemachten Erfahrungen und angestellten Versuchen. Ein unentbehrliches Handbuch für alle Impf-Behörden wie Impfaerzte. Nach der im Jahre 1844 von der Akademie der Wissenschaften zu Paris gekrönten Preisschrift bearbeitet von *J. M. Zimmermann*. Ersten Bandes erstes Heft. Sulzbach (J. E. Seidel) 1849. VIII i 104 str. w 8.

Równie dla historyka, jak i dla praktyka ważne i dobrze wypracowane dzieło, które Zimmermann własnymi wzbogacił dodatkami.

*Bourguignon.* Recherches entomologiques et pathologiques sur la gale de l'homme. Paris (E. Bautruche) 1847.

Autor zdołał zawsze wysledzić u chorych na świerzbowad zwany *acarus scabiei*, a najskuteczniejszym w chorobie tej środkiem jest podług niego *staphysagria* użyta zewnętrznie.

*Ch. D. Meigs.* Females and their diseases, a series of letters to his class. Philadelphia. (Lea and Blanchard) 1848. 670 str. w 8.

Dowcip, oryginalność i dążność praktyczna, odznaczają dzieło to, obeznanego dobrze z swym przedmiotem autora.

*E. G. F. Berndt.* Die Krankheiten der Wöchnerinnen. Erlangen (Carl Heyder 1846. 573. str. w 8.

Szacowny dodatek do téj części Patologii, która jeszcze tak wiele wyjaśnienia potrzebuje.

*J. Whitehead.* On the causes and treatment of abortion and sterility; with reference especially to leucorrhoeal affections and the diseases of menstruation. London (J. Churchill) 1847. 456 str. w 8.

W dziele tém znaleźć można wiele rzeczy nowych i nauczających.

*A. Robert.* Des affections granuleuses, ulcéreuses et carcinomateuses du col de l'uterus. Paris (V. Masson) 1848. 168. str. w 4. i ryciny.

*F. L. Pichard.* Maladies des femmes. Traitement rationel et pratique des ulcérations du col de la matrice. Paris (G. Baillière) 1847. 320 str. w 8. i ryciny.

*Seutin.* Mémoire sur la compression temporaire de l'aorte ventrale dans les cas de métrorrhagie grave, suite des couches. Suivi du rapport de la commission nommée par l'acad. roy. de méd. de la Belgique, pour examiner ce mémoire. Bruxelles (N. J. Grégoir) 1847. 36 str. w 8. i 3 tabl.

Środek ten zasługuje na większą niż dotąd uwagę praktyków, ale trzeba go umieć użyć.

*F. Graevel.* Notizen für praktische Aerzte über die neuesten Beobachtungen in der Medicin, mit besonderer Berücksichtigung der Krankheitsbehandlung. Erster Jahrgang. Berlin 1848. (A. Hirschwald). XXXIV i 1120 str. w 8. Cena Tal. 5. sr. gr. 20.

Pismo to ma na celu zbierać treściwie najnowsze wiadomości praktyczne.



# SPIS RZECZY

W TOMIE XXI.

---

## PISMA WŁASNE.

	stron
Niektóre uwagi o niepłodności małżeńskiej; przez J. Lebela. . . . .	3
O eterze i chloroformie, przez A. Janikowskiego. . .	44
Zaraźliwość cholery; przez J. Lebela . . . . .	161
Część sprawozdania z czynności lekarskich w szpitalu starozakonnych w Warszawie z roku 1847, przez Dra. Rosenthala . . . . .	171
Oddział chorób wewnętrznych tego szpitala . . . .	171
» położnic . . . . .	206
» chorób wenerycznych i wyrzutowych . . .	208
» obłąkanych . . . . .	225
» chorób zewnętrznych. . . . .	227
» chirurgiczny. . . . .	232
Amputacya obu nóg w okolicy goleni. . . . .	240
Wyłuszczenie piersi rakowatęj wraz z gruczołami pod pachowemi stwardniałemi . . . . .	244
Oddział chorych na oczy. . . . .	248
» chorób rakowatych . . . . .	253

## 2. WYCIĄGI Z PISM.

O wadach urządzenia gospodarskiego i naukowego wód mineralnych we Francyi. . . . .	76
--	----

	stron.
Przeistoczenie znajduwane w trupach od cholery azyatyckiej, postrzeżenia i mniemanie profesora Dra. A. Waltera w Kiowie. . . . .	79
Zapalenie błony przewodu pokarmowego jakby choleryczne . . . . .	95
Lekcyje kliniczne p. Gendrin o cholery. . . . .	100
Użycie tynktury haschich i stachys anatolica w leczeniu cholery . . . . .	121
Carbo-trichloratus w cholery . . . . .	125
Woda kwiatu pomarańczowego w cholery. . . . .	126
Nowe spostrzeżenia dobrych skutków chloroformu użytego miejscowo. . . . .	127
Nowości. . . . .	128
O składzie soli żwe krwi i ich wpływie na tworzenie się kamieni pęcherzowych . . . . .	254
Teorya gorączek przepuszczających. . . . .	257
Kilka słów nad użyciem naparstnicy w chorobach miejscowych serca . . . . .	260
Postęp cholery, zmniejszanie się epidemii, zaraźliwość	263
Listy w przedmiocie zaraźliwości cholery . . . . .	266
Leczenie cholery przez ap. Olinet . . . . .	270

### 3. ROZBIÓR DZIEŁ.

Nauka o chorobach jądra, sznurka nasiennego i worka jądrowego, przez Dra. Zabłockiego . . . . .	130
Selecta praxis medico chirurgicae quam Mosquae exercet Alexander Auvet . . . . .	140
Traité complet de l'art des accouchements, par Paul-Antoine-Dubois. . . . .	144
Zaraźliwość cholery . . . . .	146
Zapobieganie cholery . . . . .	150
Traité complet de l'hystérie; par H. Landouzy . . . . .	151
Bibliothèque du Médecin praticien ou Résumé général des tous les ouvrages de clinique médicale et chirurgicale. . . . .	4 274

Le climat de l'Italie sous le rapport hygiénique et mé-	stron
dical . . . . .	278
Manuel anuaire de la santé. par F. V. Raspail. . . . .	280

#### 4. NOWE DZIEŁA.

*lekarskie zagraniczne, odznaczające się użytecznością swoją, albo oryginalnemi pomysłami i nowemi odkryciami.*

Nauki pomocnicze. . . . .	155
Anatomia i fizjologia. . . . .	155
Patologia i terapia. . . . .	305

